ID 60694

magazyn SOLIDARNOŚĆ

ISSN 1232-6984

5 (499) maj 2007

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

7 **OŚWIATA**
Nauczyciele za emeryturami pomostowymi

12 **PŁACE**
Jak przeżyć za tysiąc złotych miesięcznie (brutto)

14 **HISTORIA**
Raport z zastraszanego miasta

© MAŁGORZATA KUŹMA

6 **MZK WEJHEROWO**
Walczymy o nasz zakład

W KRAJU

Cenny dar dla archiwum KK

Archiwum Komisji Krajowej otrzymało kolekcję 60 stempli z 1980 r. Te oryginalne egzemplarze pochodzą z okresu sierpniowego strajku w Stoczni Gdańskiej, a także późniejszych wydarzeń. Przekazała je **17 kwietnia Irena Lange**, wdowa po **Edwardzie Lange** – twórcy wszystkich podarowanych pieczątek.
Autor stempli był inżynierem pracującym w Stoczni Gdańskiej. To dar o wyjątkowej wartości. Do tej pory w archiwum KK znajdowało się zaledwie kilka stempli, które otrzymano od osób w ramach akcji gromadzenia pamiątek. Stemple i ich odciski będą prezentowane na wystawach organizowanych przez KK bądź wypożyczane na ekspozycje instytucji zewnętrznych.

Europejskie Centrum Solidarności

19 i 20 kwietnia, przebywając w Brukseli, **Janusz Śniadek**, przewodniczący Komisji Krajowej „Solidarności", wraz z członkami Prezydium KK rozmawiał z przedstawicielami Parlamentu Europejskiego o budowie Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku i Traktacie Konstytucyjnym UE. Delegacja przyjechała z inicjatywy eurodeputowanego **Jerzego Buzka**. Wizyta rozpoczęła się od spotkania z **H. G. Poetteringiem**, przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Obie strony podkreśliły, że w otwartych na nowo negocjacjach nt. Traktatu Konstytucyjnego UE należy domagać się utrzymania w jego treści Karty Praw Podstawowych. W programie wizyty były także spotkania z grupą posłów polskich do Europarlamentu, a także z instytucjami europejskimi, zarówno politycznymi, jak i związkowymi. Delegacja udała się także do siedziby Komisji Europejskiej, gdzie spotkała się z komisarz **D. Grybauskaite** w sprawie perspektywy finansowej UE oraz z komisarzem **V. Spidlą** w kwestiach związanych z polityką społeczną i zatrudnienia we Wspólnocie. Była również wizyta w Europejskim Komitecie Ekonomiczno-Społecznym, podczas której omawiano temat minimalnych standardów socjalnych. Potem prezydium spotkało się z przewodniczącym Grupy II Pracowniczej **Mario Sepi**.

100 procent normy w ING BŚ

Komisja Zakładowa „Solidarności" w ING Bank Śląski ma powód do dumy. W ciągu czterech lat liczba jej członków wzrosła o 100 procent. Organizacja pracownicza powstała po przejęciu przez BŚ ośrodka rozliczeniowego NBP w Katowicach. – Ponieważ bank ma oddziały w całej Polsce, trudno jest dotrzeć do wszystkich pracowników – mówi **Mieczysław Bielawski**, szef „Solidarności" w ING BŚ. – Na początku robiłem spotkania w oddziałach. Raz przynosiło to efekty, raz nie. Najważniejsze to być aktywnym. Jeśli w jakimś oddziale coś się dzieje i pracownicy dzwonią prosząc o pomoc, to zawsze tam jadę. Zazwyczaj takie interwencje przynoszą pozytywny skutek, a ludzie widzą aktywność związku i chcą się zapisać. Dzięki temu liczba członków wzrasta.
Obecnie w ING Bank Śląski na 7 tysięcy zatrudnionych 460 należy do „Solidarności".

Radomska „Solidarność" oddawała krew

23 kwietnia członkowie „Solidarności" Regionu Ziemia Radomska oddali 10 litrów krwi. Akcję zorganizowano w siedzibie Zarządu Regionu. Był to radomski akcent ogólnokrajowej akcji prowadzonej przez Związek z okazji rocznicy śmierci Jana Pawła II. Związkowcy mogli oddawać krew od godziny 9, ale już pół godziny wcześniej w siedzibie Zarządu Regionu pojawili się pierwsi chętni. Od strony technicznej i medycznej akcję zabezpieczali związkowcy „S" z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Radomiu.

Projekt polityki rodzinnej rządu

25 kwietnia w Warszawie odbyła się konferencja dotycząca polityki rodzinnej rządu. Projekt koncepcji polityki rodzinnej oraz podsumowanie prowadzonej na stronie internetowej Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej debaty społecznej przedstawiła podsekretarz stanu, **Joanna Kluzik-Rostkowska**. W trakcie spotkania profesor **Julian Auleytner** przedstawił również wyniki prowadzonych w ciągu ostatniego roku badań nad sytuacją kobiet na rynku pracy. W dyskusji na temat projektu polityki rodzinnej rządu udział wzięli przedstawiciele związków zawodowych, organizacji pracodawców, organizacji pozarządowych i przedstawiciele klubów parlamentarnych. NSZZ „Solidarność" reprezentowała **Danuta Wojdat**, pełnomocnik ds. kobiet Związku. Zarówno przedstawiciele organizacji pracowników, jak i pracodawców zwrócili uwagę na niewystarczające opracowanie kwestii podnoszenia kwalifikacji zawodowych pań, ułatwiających im powrót na rynek pracy po urodzeniu dziecka. Partnerzy społeczni co prawda odnieśli się krytycznie do formy zbierania opinii w sprawie tak ważnej jak polityka rodzinna rządu (poprzez zbieranie opinii na forum internetowym), jednak kompleksowe i wieloaspektowe podejście do zagadnienia prezentowane w projekcie zostało przez większość dyskutantów ocenione bardzo pozytywnie.

Cudzoziemcy legalnie

Prezydium Komisji Krajowej, obradujące **25 kwietnia,** uważa, że warunki pracy i płacy Polaków i cudzoziemców zatrudnionych w Polsce powinny być takie same. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia, umożliwiającego obywatelom niektórych państw wykonywanie pracy w Polsce bez uzyskania zezwolenia. W opinii do tego projektu rozporządzenia Prezydium KK stwierdziło, że należy kontrolować warunki pracy i płacy wszystkich zatrudnionych pracowników sezonowych. Praca cudzoziemców w Polsce musi mieć charakter wyłącznie legalny i uzupełniający, a cudzoziemiec winien być traktowany pod względem wynagrodzenia, dostępu do przywilejów socjalnych i podatkowych, zabezpieczeń społecznych oraz prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych zgodnie ze standardami UE, MOP i krajowymi. Członkowie Prezydium KK uważają też, że zdecydowanej poprawy wymaga aktywizacja polskich bezrobotnych przez powiatowe urzędy pracy i ustawowe pogłębianie ulg dla pracodawców ich zatrudniających. Konieczne jest także rzetelniejsze badanie lokalnych rynków pracy przez służby zatrudnienia.

Godna i bezpieczna praca

28 kwietnia obchodziliśmy Światowy Dzień Bezpieczeństwa i Ochrony Zdrowia w Pracy. Według raportu Międzynarodowej Organizacji Pracy, w 2005 roku ok. 2,2 miliona pracowników zmarło z powodu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. MOP ocenia, że ogólne koszty wypadków i chorób zawodowych stanowią ok. 4 proc. światowego Produktu Krajowego Brutto. NSZZ „Solidarność" już w 1991 roku wyszedł z inicjatywą, aby 28 kwietnia był obchodzony również w Polsce. Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy obchodzony jest już w ponad 70 krajach świata.

Zwalczają przemoc w pracy

26 kwietnia europejscy partnerzy społeczni podpisali porozumienie o zwalczaniu prześladowania i przemocy w pracy. Zobowiązuje ono sygnatariuszy do zwalczania wszelkiego nieakceptowanego zachowania, które może prowadzić do powstania zjawiska przemocy czy prześladowania w pracy. Porozumienie między innymi dostarcza metod zapobiegania, identyfikowania i podejścia do tego zjawiska. Mówi m.in. o konieczności opracowania stanowiska w jasny sposób potępiającego prześladowania i przemoc oraz przedstawia procedury, które powinny obowiązywać w miejscu pracy jeśli ten problem wystąpi. Porozumienie również mówi o odpowiedzialności pracodawcy za określenie, ocenę i monitorowanie wdrożenia odpowiednich kroków. ❑

W REGIONIE

Wystawa fotografii „Gdynia – moja pasja"

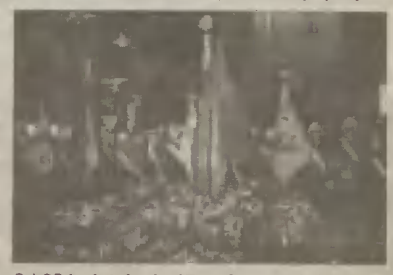

Od **20 kwietnia do 17 maja** w siedzibie Gdyńskiego Centrum Organizacji Pozarządowych (ul. 3 Maja 27/31) prezentowana jest wystawa fotograficzna pt. „Gdynia – moja pasja". Autorem prac jest **Wojciech Kujatt**, gdynianin, członek „Solidarności" w tamtejszym PEWiK, współpracujący również z „Magazynem Solidarność", wielki miłośnik miasta, kolekcjoner. W jego zbiorach znajduje się wiele książek, gazet z dawnych lat, także ogromne ilości starych pocztówek, jak i zdjęć dawnej i obecnej Gdyni. W swoim dorobku ma kilkanaście indywidualnych wystaw w kraju, m.in. w Krakowie, Tarnowskich Górach, Sosnowcu, Warszawie, Łodzi i Chorzowie, a także udział w kilkunastu zagranicznych wystawach zbiorowych.

Wielkanocne spotkanie emerytów

Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" w Gdańsku zorganizowała **12 kwietnia** uroczyste spotkanie dla swych członków (połączone z poczęstunkiem) z okazji świąt wielkanocnych. Frekwencja dopisała, do sali Akwen w siedzibie Zarządu Regionu przybyło ponad 100 członków komisji. Tradycyjne spotkania organizowane w okolicach świąt są dobrą okazją do miłego spędzenia czasu. Wszystkiego najlepszego seniorom z „Solidarności" życzył wiceprzewodniczący ZRG **Roman Kuzimski**. Modlitwę poprowadzili zaproszeni księża: **Marek Mierzwa**, proboszcz parafii NMP Matki Kościoła z Jantara, opiekun duchowy Komisji Terenowej Emerytów, uczestnik wielu pielgrzymek, oraz dominikanin o. **Bolesław Rafiński**. ❑

Spotkania przed WZD Regionu Gdańskiego

Przed Walnym Zebraniem Delegatów, zaplanowanym na **15 czerwca br.**, odbędą się spotkania z delegatami w dniach **14, 18 i 21 maja**. Delegaci będą podzieleni na trzy grupy, według listy alfabetycznej, by dyskutować nad najważniejszymi problemami, którymi powinno zająć się WZD.

magazyn Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma (red. naczelna) tel. 0/501-121-096),
Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny),
Jarosław Wierzchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha
Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Dorota Schmidt
Dorota Trela-Godzwon
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Wojciech Książek

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. 0-58 301-71-21

Zamawianie:
0-58 301-71-21

Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21
fax: 0-58 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne im. J. Czyżewskiego Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Oddano do druku 2.05.2007 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okładka: ***Manifestacja pracowników wejherowskiego MZK, 17 kwietnia 2007.*** *© MAŁGORZATA KUŹMA*

Szanowni Państwo,

„społeczna odpowiedzialność biznesu" (*corporate social responsibility*) to pojęcie, które bardzo często pojawia się w różnego rodzaju opracowaniach, na ten temat organizowane są konferencje, wielkie korporacje tworzą specjalne działy zajmujące się tylko tą kwestią. Nie ma chyba firmy, która oficjalnie deklarowałaby, że nie jest „społecznie odpowiedzialna". Niestety, najczęściej swój wizerunek społeczny przedsiębiorstwa budują tworząc jakąś fundację, najlepiej pomagającą dzieciom. Jednak jednym z podstawowych testów na „społeczną odpowiedzialność" firmy jest sposób, w jaki traktuje ona własnych pracowników. A że z tym nie jest najlepiej świadczą informacje zamieszczane w prasie związkowej.

W majowym numerze „Magazynu" powracamy do wciąż nierozwiązanej sprawy Media Markt, gdzie przewodniczący „Solidarności" został zwolniony zaraz po tym, jak pracodawca dowiedział się o powstaniu Komisji Zakładowej (*Dyrekcja szuka pretekstów* str. 21). Z podobną sytuacją mamy do czynienia w firmie Analda Żywiec Trade, tutaj po prostu przeprowadzono „redukcję niepotrzebnego etatu" (*Zwolniony za „Solidarność"*, str. 5). Także w Gdańskim Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej nadal trwa konflikt pomiędzy zakładową organizacją związkową a zarządem firmy, który – z zaangażowaniem godnym lepszej sprawy – postanowił pozbyć się przewodniczącego „Solidarności" (*Wszystko już było, Pikieta pod GPEC*, str. 4).

Małgorzata Kuźma

„Godność i Praca" po raz piąty

28 kwietnia w Gdańsku zakończył się V Międzynarodowy Festiwal „Godność i Praca", współorganizowany przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność".

To jedyny na świecie festiwal filmów dokumentalnych i krótkometrażowych poświęcony sytuacji człowieka w środowisku pracy, problemom osób wykluczonych, dyskryminowanych, traktowanych przedmiotowo przez pracodawców.

W ramach festiwalu „Godność i Praca" zorganizowano panele dyskusyjne pod hasłem „Po co człowiekowi praca" i „Biznes społecznie odpowiedzialny a środowisko pracy". W dyskusji wzięli udział przedstawiciele pracowników, pracodawców i organizacji społecznych z Niemiec, Węgier, USA i Polski.

Corporate social responsibility (CSR) – społeczna odpowiedzialność biznesu, to pojęcie zdobywające coraz większą popularność. W Deklaracji Lizbońskiej Komisja Europejska wezwała przedsiębiorstwa do publicznego zademonstrowania swojego zaangażowania na rzecz zwiększania i poprawiania zatrudnienia i realizacji w praktyce idei CSR. Potwierdziła to w 2005 i 2006 r. w znowelizowanej „Strategii zrównoważonego rozwoju".

W Polsce koncepcja CSR kojarzona jest bardziej z filantropijnym zaangażowaniem biznesu, a nie ze strategią i zarządzaniem przedsiębiorstwem. Być może większe zaangażowanie partnerów społecznych w dyskusję o odpowiedzialnym biznesie spowoduje, że CSR nie będzie kolejnym narzędziem tworzenia wizerunku przedsiębiorstw.

Nagrodę główną V Międzynarodowego Festiwalu „Godność i Praca" otrzymały ex aequo dwa filmy: brazylijski **„Estrellas de la linea"** w reżyserii **Chema Rodrigueza** oraz **„Tombogrande"** peruwiańskich twórców **Ernesto Cabellosa** oraz **Stephanie Boyda**.

Pierwszy film opowiada o trzech prostytutkach żyjących w Gwatemali, zarabiających trzy dolary za usługę. Pracują w La Linea, ale marzą o poszanowaniu i końcu przemocy, której doświadczają. Aby przyciągnąć uwagę opinii publicznej, organizują drużynę futbolową, trenują przez wiele tygodni i zapisują się do udziału w lokalnych mistrzostwach. W ostatniej chwili zostają z nich wyłączone, właśnie dlatego, że są prostytutkami. Na jednym z transparentów, eksponowanych podczas meczu, można przeczytać hasło dopingujące zawodniczki ze Star La Linea: „Jesteśmy kobietami i matkami, nie tylko prostytutkami". Jest to pierwszy punkt dekalogu, który ułożyły bohaterki filmu, domagając się dla siebie podstawowych praw. Valeria, Vilma i Mercy, zmuszone przez biedę do uprawiania prostytucji, bronią swoich praw do godnego życia i swojego miejsca w społeczności.

Drugi obraz pokazuje przedsiębiorczych i śmiałych pionierów, przekształcających surową peruwiańską pustynię w żyzną dolinę sadów mango i limonek. Niestety, istnienie tej sielskiej doliny zostaje zagrożone przez żądnych bogactwa przedsiębiorców, którzy znajdują tutaj złoża złota. Do idyllicznego świata wkrada się przemoc i morderstwo. Wszystko, co zostało tutaj stworzone, zostaje zagrożone, a rolniczą społeczność ogarnia strach. Jednak farmerzy jednoczą się do wspólnego, pokojowego frontu oporu, w którym nie ma miejsca na przemoc.

Dział Informacji KK, dtg

PYTANIE MIESIĄCA

Jak spędzamy majowy długi weekend?

PIOTR GWIT, KM Oświaty i Wychowania NSZZ „S" w Gdańsku

– Pracuję jako konsultant w CEN i jako nauczyciel w XX LO. Mam tylko dwa ustawowo wolne dni od pracy, 1 i 3 maja. Nie myślę więc o dłuższym wypoczynku. 1 maja, jeśli tylko dopisze pogoda, całą rodziną wybierzemy się na spacer nad morze. Natomiast 3 Maja jest dla mnie świętem Konstytucji 3 maja. Od lat całą rodziną chodzimy na manifestację. Zabieram pięcioletniego synka do spacerówki, dwuletnią córeczkę na barana i razem z żoną i teściem idziemy pod pomnik króla Jana III Sobieskiego.

HENRYK KONDEK, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności" w Siarkopolu

– Będę miał dwa ustawowo dni wolne od pracy, to jest 1 i 3 maja, natomiast 2 maja idę do pracy. Nie zamierzam brać dnia wolnego, bo nie planuję żadnych wypadów za miasto ani wyjazdów. Po prostu mnie na to nie stać. Gdy średnia płaca w Siarkopolu wynosi 1400 zł netto, a na utrzymaniu ma się rodzinę, trzeba pracować gdzie się da.

WŁODZIMIERZ KLUK z Komisji Zakładowej „Solidarności" Stoczni Gdańsk

– 1 maja pracuję, do godz. 14 mam dyżur w stoczni. Po południu, jeśli tylko będzie ładna pogoda, pojadę na działkę ogrodniczą w Nowym Porcie. Posiedzimy z rodziną przy grillu. 2 maja idę do pracy, bo to jest dzień roboczy, ale już po południu wyjeżdżam w swoje rodzinne strony, nad Jezioro Lubiszewskie koło Lipusza. 4 maja biorę wolne i w ten sposób będę miał cztery dni wolne od pracy. Cieszę się, bo zamierzam rozpocząć sezon wędkarski.

HANNA MINKIEWICZ, wiceprzewodnicząca KM Oświaty i Wychowania NSZZ „S" w Gdańsku

– W tym roku w mojej macierzystej SP nr 2 odpracowaliśmy wolne 30 kwietnia, 2 i 4 maja. Przychodzimy na przykład do pracy w sobotę, 2 czerwca, na festyn z okazji Dnia Dziecka. Ale cały tydzień majowy mamy w szkole wolny. Pierwszy raz od paru lat jedziemy z gronem pedagogicznym na wycieczką, tym razem do Szczecina i Berlina. Bardzo cieszę się na ten wyjazd, bo do tej pory nie miałam tak długich weekendów majowych. Jako nauczyciel polonista jestem zwykle zatrudniana w tym czasie przy sprawdzaniu egzaminów kompetencji dla gimnazjalistów.

GRZEGORZ URBANIAK, wiceprzewodniczący Sekcji Regionalnej Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność"

– Pracuję jako pielęgniarz i terapeuta w Szpitalu Psychiatrycznym na Srebrzysku. Akurat wypada mi dyżur 1 i 3 maja. Natomiast 30 kwietnia w poniedziałek mam wolne. Nie planuję żadnych dłuższych wyjazdów, ale wypad na działkę z przyjaciółmi. Mamy taką tradycję, że wspólnie rozpalamy grilla pierwszy raz w weekend majowy, a potem na świętego Jana.

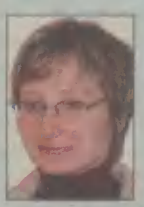

ANNA WASZCZUK, pracownik Działu Ekonomicznego Komisji Krajowej NSZZ „S"

– Cieszę się na ten weekend, bo 2 i 4 maja będę miała wolne. Przyda mi się ten czas, bo mam półtoraroczne dziecko i będę mogła więcej czasu spędzić z rodziną. Gdy chodzę do pracy, dziecko jest w żłobku. Jeśli tylko pogoda dopisze, spotkamy się z przyjaciółmi przy grillu. Nie planujemy dłuższych wyjazdów, bo z takim maluchem trudno wybierać się w podróż.

Oprac. ***(dtg)***

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA

Kwiecień plecień

Pierwsza dekada kwietnia zarówno w prasie, jak i we wszelkich telewizjach była niezwykle pobożna. Nie do końca jednak, bo pobożność w TV kończyła się po serwisach wieczornych, a i w tych coraz to padało słowo „magiczne". Magicznym miejscem nazywano i Wadowice, i plac Swiętego Piotra w Rzymie, i Kalwarię Zebrzydowską. Drodzy sprawozdawcy, magiczna to jest miotła Harry'ego Pottera, a nie grób świętego Papieża! Za to, żeby było śmieszniej, i powieści o Harrym, i aż bezczelnie głupi „Kod Leonarda da Vinci" są nazywane „kultowymi". Ot, materii poplątanie.

Nie zapomniano oczywiście o słynnych kremówkach (kultowe one czy magiczne?), nikomu wszakże nie przyszło do głowy, by pokazać na ekranach homilię Jana Pawła II w Sejmie, podczas Jego pielgrzymki do Ojczyzny u progu III RP, homilię niezwykle ważną, bo określającą tradycje i cele naszego narodu i państwa. A czas byłby bardzo po temu, o czym przekonuje nas kwietnia dekada druga.

Tu dominują dwaj politycy – katolicy: ostentacyjnie fundamentalistyczny Giertych, i ceniący cztery cnoty główne (wymieniam wg katechizmu: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, męstwo) Marek Jurek. Ten ostatni, napuszczony przez Giertycha, opowiedział się za najbardziej radykalną zmianą konstytucji w kwestii ochrony życia od poczęcia. Ustawa padła (jak przewidywał prezydent, autor wersji łagodniejszej), na co Jurek zareagował z męstwem, ale bez roztropności, rezygnując z funkcji marszałka Sejmu i występując z PiS. Rozbił tym prawicę, ucieszył opozycję i dołożył Kaczyńskim. Co prawda wg Jurka został obrażony przez premiera, w co wierzę, bo ten zdaje się nie zauważył, że Jurek to nie kapciowy, ale też zaraz publicznie przeprosił. Natomiast Giertych ma się dobrze. Jak prymus – lizus, co to wciąż podnosi palec „ja powiem, panie profesorze", już zgłasza się na mediatora między premierem a exmarszałkiem i szykuje kolejne bicie piany, tym razem o eutanazję . Bo, jak wiadomo, to już temat, na którym jak na aborcji i pornografii każdy się zna i ma coś do powiedzenia i zamanifestowania.

Ojciec Rydzyk powiedział niedawno, że chyba diabeł wkręcił się do Sejmu. Ostatnia dekada kwietnia (piszę 18 IV) pokaże, czy miał rację i jaki to diabeł.

Janina Wieczerska

GPEC

Wszystko już było

Po raz kolejny Państwowa Inspekcja Pracy wykazała łamanie przez zarząd Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej praw związkowych. Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" wystosowała pismo w sprawie nieprawidłowości w firmie m.in. do burmistrza Lipska, zarządu Stadtwerke Leipzig (posiada ona większość udziałów w gdańskim przedsiębiorstwie) oraz prezydenta Gdańska.

W wyniku przeprowadzonej w kwietniu br. kontroli Państwowej Inspekcji Pracy stwierdzono naruszanie przez GPEC Kodeksu pracy, ustawy o związkach zawodowych, ustawy o informowaniu pracowników i prowadzeniu z nimi konsultacji oraz o Europejskich Radach Zakładowych.

Tworzono m.in. i obsadzano bez zgody organizacji związkowej nowe kierownicze stanowiska pracy oraz dokonywano zmian struktury organizacyjnej. Zablokowano także dostęp związkowcom do komputera w siedzibie GPEC na ul. Aksamitnej w Gdańsku.

Komisja Międzyzakładowa postanowiła zainteresować tym, co dzieje się w gdańskiej firmie, przedstawicieli głównych udziałowców, a więc władze Lipska, koncernu Stadtwerke Leipzig oraz prezydenta Gdańska. W piśmie zaproponowano rozwiązania, które powinny uzdrowić sytuację w GPEC. Przede wszystkim chodzi o wstrzymanie nieuzasadnionej ekonomicznie restrukturyzacji spółki, tworzenia nowych dyrektorskich miejsc pracy i rozrostu administracji. Związkowcy zwracają także uwagę na nieuzasadnione ekonomicznie inwestycje, zakupy samochodów służbowych, wykorzystywanych w niektórych przypadkach w nadmierny i nieuzasadniony ekonomicznie sposób.

Zdaniem KM, należy przeorganizować niektóre piony, w których stworzono sztucznie etaty, ograniczyć także zlecanie na zewnątrz inwestycji, remontów, analiz i szkoleń. Kuriozalnym przykładem jest tutaj kurs jazdy ekstremalnej samochodem na lotnisku Bemowo w Warszawie dla wybranych członków kadry kierowniczej czy dwutygodniowy kurs języka angielskiego w Londynie dla kilku wybranych osób. Związkowcy postulują także ograniczenie niepotrzebnych kosztów reklamy i marketingu w sytuacji, gdy GPEC jest monopolistą na swoim terenie.

„W naszej ocenie jeszcze nigdy spółka GPEC nie była zarządzana tak źle. Zatrudnianie wysoko opłacanych, niekompetentnych ludzi na zasadzie układów powoduje desperację i frustrację załogi" – piszą związkowcy, zwracając uwagę, że w celu uzdrowienia sytuacji w GPEC należy w trybie pilnym odwołać jego zarząd jako niezdolny do skutecznego wyprowadzenia firmy z obecnego kryzysu.

Nie jest to pierwsza kontrola PIP, która wykazała rażące nieprawidłowości i łamanie prawa przez zarząd GPEC. Nigdy jednak związkowcy nie byli tak zdesperowani, by domagać się zmian personalnych i systemowych w firmie.

Ostatnio, w lutym 2006 roku, Komisja Międzyzakładowa „Solidarności" zawiadomiła Państwową Inspekcję Pracy o złamaniu prawa przez zarząd GPEC. Wówczas również wprowadzone zostały zmiany w strukturze organizacyjnej i personalnej bez uzgodnienia ze związkami zawodowymi.

Kontrola PIP, przeprowadzona na początku marca 2006, wykazała, że od listopada 2005 do końca stycznia 2006 zarząd firmy wprowadził dziewięć zarządzeń, które miały wpływ na nieuzgodnione ze związkami zawodowymi zmiany struktury organizacyjnej. Nic – jak widać – się nie zmieniło od tego czasu. Także wówczas związkowcy wysłali pismo do Lipska. Czy powtórzy się również i to, że i teraz nie będzie żadnej reakcji?

(jw)

Pikieta przed GPEC

25 kwietnia przed siedzibą Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Gdańsku odbyła się pikieta związkowców z NSZZ „Solidarność". Żądano zaprzestania szykanowania członków Związku w firmie, łamania praw związkowych i podejmowania działań na szkodę firmy.

Inne żądania związkowców dotyczą zaprzestania działań zarządu na szkodę spółki, zatrudniania ludzi z „układów", prowadzenia zmian organizacyjnych niekorzystnych dla spółki i klientów (np. zwiększanie kosztów administracji poprzez bezzasadne tworzenie stanowisk „na wysokich szczeblach") oraz przywrócenia do pracy przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność". W pikiecie uczestniczyli związkowcy z Zarządu Regionu, Portu Gdynia, gdańskiej oświaty, Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy oraz Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej z Olsztyna.

Przedstawiciele zarządu i Rady Nadzorczej Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej przyjęli delegację Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" i zapoznali się z przedłożoną przez nich petycją.

W oświadczeniu, wydanym przez rzecznika prasowego GPEC, nie ustosunkowano się do faktu, iż zgodnie z układem zbiorowym pracy, obowiązującym w firmie, wszelkie zmiany struktury organizacyjnej muszą być uzgadniane ze związkami zawodowymi. Pani rzecznik twierdzi za to, że wszelkie inwestycje i zmiany w firmie mają swoje uzasadnienie ekonomiczne, nawet jeżeli „przynoszą zyski dopiero w dłuższej perspektywie"

W czasie posiedzenia Rady Nadzorczej, które odbyło się po pikiecie, przyjęto rezygnację **Thomasa Schrötera** ze stanowiska prezesa zarządu. Do zarządu dokooptowano natomiast tymczasowo **Szczepana Lewnę**, jako członka zarządu reprezentującego spółkę Stadtwerke Leipzig Polska. **Paweł Adamowicz**, prezydent Gdańska, pełniący funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej GPEC, zwrócił się do Komisji Międzyzakładowej „S" o uszczegółowienie zarzutów przedstawionych w petycji, złożonej podczas pikiety. Zostaną one przeanalizowane przez grupę roboczą, powołaną przez radę.

Dzień wcześniej, 24 kwietnia, odbyła się rozprawa sądowa w sprawie przywrócenia do pracy **Stanisława Kotyńskiego**, przewodniczącego KM „S". W pierwszej instancji sąd nie podzielił argumentów działacza, który zapowiedział odwołanie od wyroku. Jednocześnie sąd potwierdził fakt nagannego traktowania przez zarząd GPEC członków związków zawodowych, którzy niejednokrotnie byli przywracani do pracy po bezprawnych zwolnieniach. „To, co się dzieje od lat w GPEC, jest wyjątkowo naganne i niezrozumiałe. Sąd jest zaniepokojony tą sytuacją" – stwierdzono. Dodano także, że podobne postępowanie pracodawcy w innym kraju i systemie prawnym zapewne skończyłoby się źle dla osób, dopuszczających się podobnego łamania prawa. Stanisław Kotyński zapowiedział odwołanie od wyroku do wyższej instancji. Wcześniej pracodawca proponował przewodniczącemu zawarcie ugody, zgodnie z którą miałby się on zrzec funkcji, pełnionych w NSZZ „Solidarność". – Byłoby to zaprzeczenie niezależności i samorządności Związku – podkreśla Kotyński.

(jw)

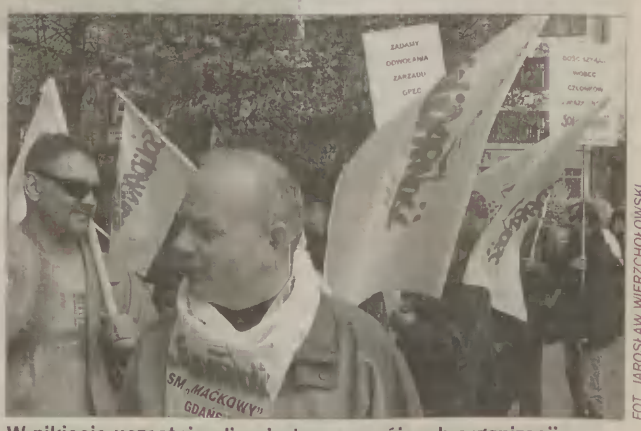

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

W pikiecie uczestniczyli związkowcy z różnych organizacji zakładowych.

ANALDA ŻYWIEC TRADE

Zwolniony za „Solidarność"

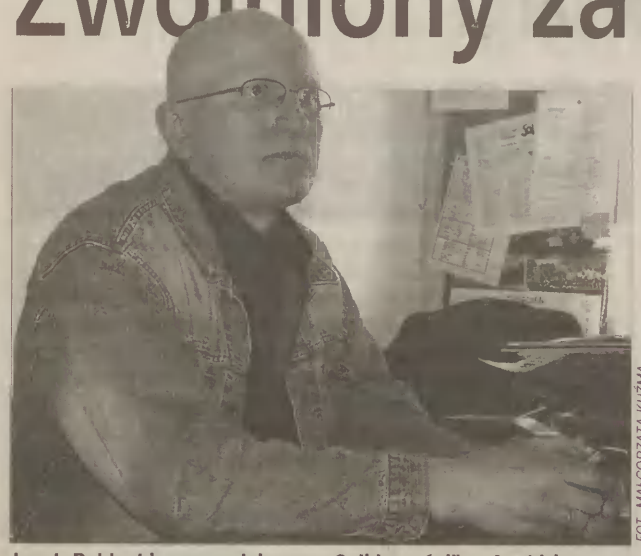

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Jacek Pobłocki, przewodniczący „Solidarności" w Analdzie Żywiec Trade z Wejherowa.

Jacek Pobłocki, przewodniczący tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „S" w Analda Żywiec Trade w Wejherowie, został zwolniony przez szefa firmy za to, że założył razem z innymi pracownikami organizację związkową. Prezes spółki uważa jednak, że była to redukcja niepotrzebnego etatu.

Przez osiem lat pracowałem ciężko jako kierownik magazynu. Nie chodziłem na zwolnienia lekarskie. Nie dostałem nigdy upomnienia czy nagany – opowiada **Jacek Pobłocki**, szef tymczasowej KZ w Analda Żywiec Trade w Wejherowie. – A teraz pracodawca pozbywa się mnie, bo śmiałem założyć związek w zakładzie. Czuję się wykorzystany i oszukany.

Analda Żywiec Trade zajmuje się dystrybucją piwa. W wejherowskim oddziale zatrudnionych jest 50 osób. Ponad połowa z nich – 27 pracowników – zdecydowała się wstąpić do nowo zakładanego związku. – 22 i 23 marca, to był czwartek i piątek, zbierałem podpisane deklaracje członkowskie. Jeszcze tego samego dnia przyjęta została uchwała o powołaniu związku zawodowego – opowiada Pobłocki. – Już w poniedziałek dostałem wypowiedzenie.

Pobłockiego poinformowano, że zlikwidowano jego stanowisko pracy. Szef tymczasowej komisji dziwi się. Pracuje codziennie na dwie zmiany, a już za miesiąc, sezon letni. A wtedy potrzebna jest każda para rąk do roboty.

Latem jest wyzysk

Pracownicy mówią, że latem w firmie nie obowiązują przepisy Kodeksu pracy. Ludzie pracują po 15, 16 godzin dziennie, a czasem nawet dłużej. – W sezonie letnim jest zbyt mała liczba pracowników – tłumaczy Pobłocki. – Dlatego jesteśmy zmuszani do pracy prawie non stop. A na dodatek tylko za część nadgodzin otrzymujemy należne wynagrodzenie. Najczęściej stawki liczone są jak za normalny czas pracy. Na przykład za godzinę nocną dostawałem tylko o 1,20 zł więcej.

Równie ciężko pracują latem kierowcy konwojenci. Rozpoczynają pracę o godzinie szóstej, potem ładują towar na samochód i rozwożą go do odbiorców. Wracają o czwartej rano. Najczęściej nie jadą już do swoich domów. Przesypiają dwie, trzy godziny i pracują dalej.

– To bardzo niebezpieczne – mówi Pobłocki. – W zeszłym roku jeden z kierowców przysnął za kierownicą. Na szczęście nikomu nic się nie stało, tylko samochód został uszkodzony.

Ludzie nie zarabiają kokosów. Pobłocki po ośmiu latach pracy na kierowniczym stanowisku otrzymuje co miesiąc 2 tys. zł brutto oraz pieniądze za nadgodziny. Kierowcy mają dużo mniejsze pensje – 700-800 zł brutto plus wypłatę za nadgodziny. Do lutego w firmie obowiązywał sześciodniowy tydzień pracy. Nie było wolnych sobót. Ludzie zastanawiają się, co będzie, jak rozpocznie się sezon.

Pracownicy narzekają także na brak napojów. Dostają je tylko wtedy, kiedy kończy się ich termin ważności.

Zastraszanie związkowców

Pierwszym sygnałem, że zarząd firmy nie zgadza się na przynależność pracowników do związku, było zwolnienie przewodniczącego zakładowej „Solidarności".

– Na tym się jednak nie skończyło – tłumaczy Pobłocki. – Ludzie dostają teraz pismo do podpisania, że nie brali udziału w spotkaniu związkowym. Na szczęście tylko dwie osoby je podpisały.

Nowi członkowie „Solidarności" nie wiedzą, co się dzieje. Dzwonią do Pobłockiego i pytają, co robić. – Mówię im, żeby niczego nie podpisywali. Jeśli raz dadzą się szefowi zastraszyć, to już będą jak ten burek wiecznie na jego pasku chodzić. A on im tylko pasek raz zwolni, raz skróci.

Ludziom nie podoba się wiele spraw. Na przykład to, że nie wiedzą, co się w firmie dzieje, bo nie otrzymują żadnych informacji od zarządu. Nie mają nawet wglądu do regulaminu zakładowych świadczeń socjalnych.

Jacek Pobłocki zapowiada, że będzie walczył o przywrócenie go do pracy. Skierował sprawę do Sądu Pracy w Gdyni. Rozprawa odbędzie się już 11 maja.

Olga Zielińska
o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

STOCZNIA GDYNIA

Koło ratunkowe

Z końcem czerwca mija termin sprywatyzowania zakładu. Bez obiecanych przez rząd 515 mln zł Stocznia Gdynia nie ma na to szans. Z nieoficjalnych źródeł wiadomo jednak, że wkrótce otrzyma fundusze, których tak potrzebuje.

Do końca kwietnia Ministerstwo Skarbu Państwa ma sporządzić dla Rady Ministrów informacje dotyczące dokapitalizowania Stoczni Gdynia. Chodzi o obiecane 515 mln zł. Kluczowe znaczenie będzie miała przygotowana przez poznańską firmę doradczą wycena aktywów spółki. Bez pomocy finansowej państwa zakład nie ma szans na prywatyzację. Według rządowego planu restrukturyzacji, kolejne 500 mln zł mają dać inwestorzy.

Do tej pory swoje zainteresowanie stocznią podtrzymuje ukraiński Donbas. Do rozmów na temat kupna akcji przedsiębiorstwa wróciła także izraelska firma **Ramiego Ungara**. Obydwaj inwestorzy jednak zastrzegają: „jeśli nie będzie pomocy finansowej Skarbu Państwa, nie wchodzimy w ten interes".

Podczas ostatniego spotkania przedstawicieli sejmowej Komisji Skarbu Państwa oraz Zespołu Stoczniowego przy Komisji Trójstronnej doszło do wstępnych ustaleń dotyczących dokapitalizowania Stoczni Gdynia. **Kazimierz Smoliński**, prezes spółki, jest dobrej myśli co do losów zakładu. Podkreśla, że nigdy nie było mowy o tym, by prywatyzacja miała się odbywać bez pomocy finansowej państwa.

Pełnomocnikiem rządu do spraw prywatyzacji stoczni ma zostać **Paweł Poncyljusz**. Według przyjętego przez rząd harmonogramu, ma to nastąpić do końca czerwca. Czasu jest więc już niewiele. Inwestorzy to jednak nie jedyny problem. Pomoc publiczna musi zostać zaakceptowana przez Komisję Europejską. Decyzja Brukseli będzie prawdopodobnie znana już w maju.

DARIUSZ ADAMSKI, przewodniczący KM NSZZ „S" Stoczni Gdynia

– Skończyły się niepotrzebne dyskusje i przepychanki z Agencją Rozwoju Przemysłu. Do końca kwietnia mają być przygotowane przez Skarb Państwa dane, określające wysokość oddłużenia dla Stoczni Gdynia. Drogi powrotnej już nie ma. Prywatyzacja musi nastąpić do końca czerwca i nie będzie już innych terminów. Tak twierdzi też Unia Europejska. Jestem niepoprawnym optymistą i wierzę, że wszystko skończy się pomyślnie.

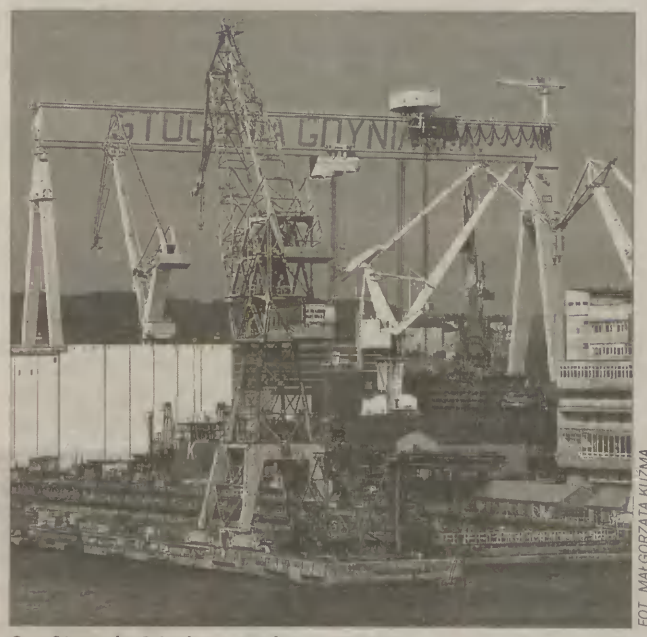

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Czy Stocznia Gdynia zostanie uratowana?

Raport Najwyższej Izby Kontroli, opublikowany na początku kwietnia, stwierdza jednak wyraźnie, że Stocznia Gdynia, Stocznia Gdańska, a także Zakłady im. Cegielskiego z Poznania w latach 2001-2005 zmarnowały pomoc finansową państwa w wysokości ponad 4 mld zł. Zdaniem kontrolerów, pieniądze były wydawane na bieżące potrzeby, zamiast na restrukturyzację przedsiębiorstw. Ogromne kwoty przeznaczane były na spłatę zadłużenia wobec ZUS, PZU i zakładu energetycznego. Padły również zarzuty, że wydawano pieniądze na podwyżki pensji dla pracowników.

(ozi)

PROTEST ZWIĄZKOWCÓW Z MZK W WEJHEROWIE

Walczymy o nasz zakład

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Manifestanci doszli do placu Wejhera, pod siedzibę Urzędu Miasta.

Ponad 300 osób wzięło udział 17 kwietnia w manifestacji w Wejherowie, żeby poprzeć żądania związkowców z Miejskiego Zakładu Komunikacji. Zebrani protestowali przeciwko zarządowi firmy, który według nich działa na szkodę przedsiębiorstwa.

Manifestację zorganizowała Komisja Zakładowa „Solidarności". W proteście uczestniczyli także związkowcy z innych komisji zakładowych z Regionu Gdańskiego, jak również przedstawiciele pozostałych związków zawodowych Trójmiasta. Na 102 osoby pracujące w przedsiębiorstwie, 74 to członkowie „S". Zebranie na manifestacji tak wielu osób świadczy o wadze problemów, o jakich chcą rozmawiać z dyrekcją zakładu związkowcy. Jak podkreśla **Henryk Polaszek**, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność" MZK Wejherowo, pracownicy spółki od siedmiu lat nie mieli podwyżek płac. To jedyny zakład należący do miasta, w którym pensje pozostają niezmienione przez tak długi okres. Kierowcy zarabiają od 1200 do 1500 zł netto. W innych firmach utrzymywanych przez miasto te zarobki są wyższe. W MZK wartość jednego punktu, który jest podstawą do sporządzenia siatki płac, wynosi 3,80 zł, w pozostałych przedsiębiorstwach to 5,20. Oznacza to, że przy tej samej grupie zaszeregowania gdzie indziej pracownicy zarabiają o 200 zł netto więcej. Skutkiem takich działań są coraz częstsze zwolnienia wśród kierowców. Odchodzą doświadczeni pracownicy. W ostatnim roku zwolniło się 8 kierowców. Skutek jest taki, że nie ma kto jeździć, więc dyrekcja zmusza mechaników do siadania za kierownicą autobusów, kiedy skończą już pracę w warsztatach. Ludzie zmuszani są do pracy po 250 godzin miesięcznie. Od dwóch lat trwa spór zbiorowy z zarządem, a prezes nie chce rozmawiać ze związkowcami.

Komisja Zakładowa „S" MZK w Wejherowie żąda odwołania prezesa zarządu także z tego powodu, że według działaczy działa on na szkodę zakładu. Powinien natychmiast zrezygnować z zamiaru wyprzedawania majątku spółki i przekazywania obsługi linii komunikacyjnych przewoźnikom z zewnątrz.

Według informacji, uzyskanych od prezesa zarządu MZK, planowana jest wyprzedaż autobusów, natomiast nie planuje się zakupu nowych. W opinii związkowców jest to niezgodne z planami budżetowymi zakładu, w których przewidziane było kupno nowego taboru. Protest popierają inne organizacje związkowe z terenu Trójmiasta.

Uczestnicy protestu przeszli ulicami Wejherowa pod Urząd Miasta, gdzie chcieli złożyć petycję do organu nadrzędnego nad dyrekcją MZK, czyli zarządu miasta. Niestety, protestujący nie zastali ani prezydenta **Krzysztofa Hildebrandta**, ani **Wojciecha Kozłowskiego**, wiceprezydenta odpowiedzialnego za komunikację, dziwnym zbiegiem okoliczności również nie był obecny przewodniczący Rady Miasta. Związkowcy przekazali więc petycję na ręce wiceprezydenta **Bogdana Tokłowicza**. Zapowiedzieli również, że jeśli ich żądania nie zostaną spełnione, zaostrzą formy nacisku.

Olga Zielińska, mk

Wiceprezydent Bogdan Tokłowicz zapewnił związkowców, że przekaże ich postulaty nieobecnym członkom zarządu miasta.

Żądania Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Miejskiego Zakładu Komunikacji sp. z o.o. w Wejherowie

- Odwołanie prezesa zarządu MZK Wejherowo sp. z o.o., który działa na szkodę zakładu
- Rezygnacja z zamiaru wyprzedawania majątku spółki i przekazywania obsługi linii komunikacyjnych przewoźnikom z zewnątrz
- Przystąpienie nowego zarządu spółki i władz miasta do rozmów ze związkami zawodowymi
- Podwyżki płac

MIESZKAŃCY WEJHEROWA, POPRZYJCIE NASZE ŻĄDANIA!
WEJHEROWIANIE, BRONIMY SWOICH MIEJSC PRACY, ALE I WASZYCH INTERESÓW!

Wzrosną ceny biletów autobusowych, jeśli nie zaprotestujemy przeciwko sprzedaży majątku MZK. Według informacji, uzyskanych od prezesa zarządu MZK, planowana jest wyprzedaż autobusów i brak zakupu nowych. Jest to niezgodne z planami budżetowymi naszego zakładu, w których przewidziane było kupno nowego taboru. Jesteśmy straszeni, że jeśli nie zrezygnujemy z naszych żądań, to firma zostanie zlikwidowana i zastąpiona innym przewoźnikiem spoza Wejherowa.

Od siedmiu lat pracownicy naszej spółki nie mieli podwyżek płac. To jedyny zakład należący do miasta, w którym pensje pozostają niezmienione przez tak długi okres. Skutkiem tego jest brak pracowników i odchodzenie ich do innych firm, a kierowcy pracują po kilkanaście godzin dziennie.

Od dwóch lat trwa spór zbiorowy z zarządem. Prezes nie chce z nami rozmawiać.

ADAM ROSIŃSKI, założyciel struktur „Solidarności" w Wejherowie w latach 80.

– Przyszedłem na manifestację zorganizowaną przez związkowców z MZK Wejherowo, ponieważ solidaryzuję się z ich postulatami. Co prawda, sytuacja obecnie jest zupełnie inna niż w latach 80., ale problemy są podobne. Pensje, które otrzymują pracownicy MZK, są niewspółmierne do ich pracy.

JAN WOŹNIAK, przewodniczący KZ „S" PKS Wejherowo

– Sytuacja kierowców w firmach przewozowych jest podobna, zarabiają oni stanowczo za mało. W przypadku PKS Wejherowo borykamy się z problemem nieuczciwej konkurencji. Często przed naszymi autobusami przyjeżdżają inni przewoźnicy i zabierają nam klientów. Nic nie daje się z tym zrobić. Skutkiem niskich płac w przedsiębiorstwach przewozowych jest to, że kierowcy coraz częściej wybierają pracę za granicą.

HENRYK POLASZEK, przewodniczący „Solidarności" MZK Wejherowo

– Muszę powiedzieć, że byłem zaskoczony tak dużym poparciem związkowców z innych firm, i to nie tylko z „Solidarności". W naszym zakładzie jest około 100 pracowników, większość z nich w czasie manifestacji normalnie pracowała, więc gdybyśmy liczyli tylko na nasze siły, to protest nie byłby tak widoczny. Niestety, sesja Rady Miasta niemalże w ostatniej chwili została odwołana i nie mogliśmy naszej petycji wręczyć bezpośrednio radnym. Mamy jednak nadzieję, że problemy w końcu zostaną zauważone.

WZD SEKCJI OŚWIATY I WYCHOWANIA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" REGIONU GDAŃSKIEGO

Nauczyciele za emeryturami pomostowymi

W sobotę, 21 kwietnia odbyło się Walne Zebranie Delegatów Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego. Uczestnicy spotkania zorganizowali pod gmachem „Solidarności" pikietę za utrzymaniem możliwości przechodzenia nauczycieli na tzw. emerytury pomostowe i wpisaniem ich na listę zawodów szczególnie szkodliwych dla zdrowia.

FOT. JANUSZ GODZWON

– Nie pozwolimy, aby kolejny raz nauczyciele stali się ofiarami oszczędności budżetowych – czytała oświadczenie związkowców Hanna Minkiewicz z KM OiW w Gdańsku.

Manifestanci rozwinęli flagi „Solidarności" i odczytali stanowisko sekcji, a następnie list z postulatami został zawieziony do Urzędu Wojewódzkiego i siedzib partii parlamentarnych.

– Uważamy, że zawód nauczyciela jest jednym z najtrudniejszych zawodów – mówił podczas pikiety przewodniczący **Wojciech Książek**. – Wymaga on szczególnych predyspozycji psychofizycznych. Umiejętność radzenia sobie ze stresem, ciągle obecnym w tym zawodzie, w starszym wieku bardzo spada. W wieku 60 lata trudno być sprawnym nauczycielem WF-u czy panować nad 25-osobową grupą maluchów. Duża grupa nauczycieli cierpi z powodu chorób gardła.

List z postulatami nauczycieli z „Solidarności" został zawieziony między innymi do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbywało się spotkanie wyborcze Samoobrony. Z rąk związkowców odebrała je **Danuta Hojarska**, przewodnicząca tej partii na Pomorzu.

Uczestnicy walnego zebrania podkreślali, że na nauczycieli nakłada się coraz to nowe obowiązki, formułuje coraz wyższe wymagania, a jednocześnie porównuje ich pracę do zwykłej pracy biurowej. Wyrazem najwyższej arogancji urzędniczej są słowa wiceministra **Polińskiego**, zacytowane przez „Gazetę Wyborczą": „Nauczycielka może pójść na rentę, jeśli straci głos". Związkowcy chcą, aby możliwość przechodzenia na tak zwane emerytury pomostowe przedłużyć co najmniej do końca 2008 roku.

– Nie godzimy się na instrumentalne traktowanie naszego zawodu. Nie pozwolimy, aby kolejny raz nauczyciele stali się ofiarami oszczędności budżetowych – czytała oświadczenie związkowców **Hanna Minkiewicz** z KM OiW w Gdańsku.

Nauczyciele przyjęli również treść listu do ministra edukacji narodowej **Romana Giertycha**. Oprócz emerytur pomostowych odnieśli się w nim do podwyżek pensji.

– Z jednej strony cieszymy się ze wzrostu wynagrodzeń w wysokości 5 procent, z drugiej zaś sprzeciwiamy się tak długiej zwłoce w podpisaniu szczegółowego rozporządzenia, co odsunęło moment wypłaty wynagrodzeń aż na maj – komentowała list do premiera **Bożena Brauer**, członek prezydium sekcji i przewodnicząca KM OiW w Gdańsku. – Jednocześnie chcielibyśmy, aby rząd podjął zdecydowane prace nad ustaleniem wysokości podwyżek nauczycielskich pensji w następnych latach, przyjmując realny wskaźnik wzrostu w wysokości około 5 procent ponad planowaną inflację. Ponadto związkowcy w liście do premiera zwrócili uwagę na konieczność obligatoryjnych konkursów na dyrektorów szkół po okresie 5-letniej kadencji. Chcieliby, aby stosowny zapis znalazł się w rozporządzeniu ministerialnym, a nie był jedynie dobrą wolą ze strony prezydentów i burmistrzów gmin. Niepokoi ich również brak odpowiedzi ze strony ministerstwa na zgłaszany postulat wprowadzenia dodatków za wychowawstwo dla nauczycieli przedszkoli oraz dodatku za trudne warunki pracy w klasach integracyjnych. Upominają się o zwiększenie uposażenia dla mistrzów zawodu, którzy od września 2006 roku znaleźli się na najniższym szczeblu tabeli płacowej. W piśmie do **Piotra Karczewskiego**, pełniącego obowiązki wojewody pomorskiego, delegaci WZD SOiW NSZZ „S" wyrazili swoje zaniepokojenie z powodu przedłużającej się procedury wyboru kuratora pomorskiego. – Od grudnia, kiedy pan **Adam Krawiec** podał się do dymisji, zorganizowano już dwa konkursy na kuratora – komentuje **Krystyna Bojahr**, wiceprzewodnicząca sekcji. – Oba nie zostały rozstrzygnięte. Chcemy podkreślić, że bardzo dobrze współpracowało się nam z poprzednim kuratorem Adamem Krawcem, jak również z pełniącą funkcję kuratora **Anną Lis**. Wszyscy byli zgodni, że potrzebny jest rzetelny dialog środowiska nauczycielskiego z rządem RP, nie tylko poprzez środki masowego przekazu, ale przede wszystkim w drodze konsultacji określonych aktów prawnych regulujących różne obszary pracy w szkole.

Nauczyciele z „Solidarności" zauważyli, że nie otrzymali z ministerstwa odpowiedzi na wysyłane wcześniej pisma i postulaty.

Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl

Z ostatniej chwili

19 kwietnia międzyresortowy zespół ds. ubezpieczeń społecznych zmienił „na bardziej elastyczną", a Rada Ministrów zaaprobowała, **definicję pracy w szczególnym charakterze**. W nowym kształcie daje ona możliwość przechodzenia na emerytury pomostowe także nauczycielom. Jest to niewątpliwie wynik nauczycielskich protestów.

Emerytury pomostowe, według przygotowanego przez resort pracy projektu, objąć mają osoby urodzone po 31 grudnia 1948 r. a przed 1 stycznia 1969 r., które wykonywały pracę w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze co najmniej 15 lat, a jednocześnie przepracowały: kobiety 20 lat, a mężczyźni 25 lat.

KONFERENCJA OŚWIATOWA

Wyrównać szanse edukacyjne

25 maja, w godz. 9 – 13, na terenie Zespołu Szkół nr 14 w Gdyni Dąbrowie, ul. Nagietkowa 73, odbędzie się konferencja pod tytułem „Znaczenie terapii w wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i w integracji". Celem głównym konferencji będzie określenie stanu opieki terapeutycznej w trójmiejskich szkołach oraz wytyczenie dalszych kierunków rozwoju terapii we współczesnej szkole.

Konferencja organizowana jest pod patronatem Sekcji Krajowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" W programie konferencji znajdą się m.in. referaty:

- prof. zw. dr hab. **Marta Bogdanowicz**, „Dysleksja problemem całego życia"
- **Renata Czabaj**, przewodnicząca Zarządu Polskiego Towarzystwa Dysleksji w Gdańsku, „Diagnoza a pomoc psychologiczno-pedagogiczna w realiach współczesnej szkoły"
- **Beata Ingielewicz**, nauczyciel-terapeuta, koordynator programu „Czytamy razem", „Programy wspierające działania terapeutyczne"
- **Ewa Woźniak**, wojewódzki koordynator kampanii „(Fundacja ABC XXI L „Cała Polska czyta dzieciom"), „Cała Polska czyta dzieciom"
- **Marzena Korzeniewska**, nauczyciel-terapeuta, „Terapia pedagogiczna w Zespole Szkół nr 14"
- **Jolanta Zawadzka**, Zarys historyczny oraz praca w oddziałach integracyjnych na terenie SP nr 14
- **Jolanta Pawlak**, zastępca kierownika Wydziału Kształcenia Przedszkolnego, Podstawowego i Gimnazjalnego Kuratorium Oświaty w Gdańsku, „Przedstawienie stanu opieki terapeutycznej w trójmiejskich placówkach oświatowych"

Ponadto przewidziane jest forum dyskusyjne – przedstawienie wniosków pokonferencyjnych, przekazanie postulatów do Sekcji Krajowej Pracowników Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego.

W trakcie konferencji zaprezentowane będzie wydawnictwo specjalizujące się w opracowywaniu pomocy do terapii z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

Patronat medialny: „Przegląd Oświatowy", „Magazyn Solidarność" ZR Gdańskiego.

Konferencję organizują: Zespół Szkół nr 14 w Gdyni Dąbrowie, Urząd Miasta Gdyni, a merytorycznie doradza Polskie Towarzystwo Dysleksji – Gdyński Terenowy Oddział nr 27.

Sponsorem jest Wydawnictwo Pedagogiczne „Operon".

❑

Odznaczeni za „Solidarność"

W sierpniu 2006 roku prezydent Lech Kaczyński uhonorował wysokimi odznaczeniami państwowymi działaczy NSZZ „Solidarność" i opozycji demokratycznej. W kolejnych numerach „Mągazynu" prezentujemy ich sylwetki. Wszystkie osoby, których sylwetki przedstawiamy dzisiaj, otrzymały Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski.

MAGDALENA MODZELEWSKA-RYBICKA

Od 1976 roku związana ze środowiskami opozycji demokratycznej w Gdańsku. Działaczka Ruchu Praw Człowieka i Obywatela od początku jego istnienia; współzałożycielka Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta (1977) i Ruchu Młodej Polski (1979), zaangażowana w akcję „Nauczanie bez kłamstwa". Od 1976 r. współtworzyła ramy „drugiego obiegu wydawniczego". Współorganizatorka i uczestniczka manifestacji patriotycznych w Gdańsku w rocznice Grudnia 1970, 11 Listopada i 3 Maja. Organizatorka modlitw w bazylice Mariackiej w intencji więźniów politycznych, prowadząca je wraz z Bożeną Rybicką. Od pierwszego dnia uczestniczka strajku w Sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej (protokolantka pierwszych rozmów strajkujących z dyrekcją stoczni), zaangażowana w formułowanie i przepisywanie pierwszych postulatów, potem komunikatów; prowadząca wraz z Bożeną Rybicką codzienne modlitwy na terenie stoczni. Po zakończeniu strajku organizatorka prac w biurze Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Gdańsku oraz pracownik w sekretariacie przewodniczącego Lecha Wałęsy. Po wprowadzeniu stanu wojennego włączyła się w prace na rzecz podziemia solidarnościowego jako organizatorka zaplecza logistycznego i lokalowego dla ukrywających się, członek redakcji pisma gdańskiego podziemia „Solidarność" (z Iwami). Równocześnie zaangażowana w prace przy wydawaniu kwartalnika „Polityka Polska". Współpracowała też ze Studiem Video Gdańsk. W 1987 roku wycofała się z działalności podziemnej i politycznej, poświęcając się wychowywaniu synów.

JERZY KMIECIK

W Sierpniu 1980 roku uczestnik Komitetu Strajkowego w Stoczni Północnej, oddelegowany do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej; sygnatariusz Porozumień Sierpniowych. Do listopada 1980 roku działał w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim, później wrócił do pracy w Stoczni Północnej, gdzie został przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność". 14 grudnia 1981 r. po wprowadzeniu stanu wojennego zainicjował strajk w Stoczni Północnej, internowany. Organizator strajku w sierpniu 1988 roku w Stoczni Północnej, członek MKS w Stoczni Gdańskiej. Po zakończeniu strajku zwolniony z pracy i powołany do wojska, podobnie jak wielu innych strajkujących. Honorowy Obywatel Miasta Gdańska.

ANDRZEJ MALINOWSKI

W Sierpniu 1980 roku przewodniczący Komitetu Strajkowego w Hydrosterze, później wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność", delegat na I i II Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" W drugiej kadencji członek Komisji Rewizyjnej Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności". Po wprowadzeniu stanu wojennego organizator i przywódca strajku w Hydrosterze, za co został aresztowany i skazany na 2,5 roku więzienia.

Zebrał ***(jw)***

KOMISJA KRAJOWA

„S" domaga się dymisji Anny Kalaty

Jednym z najważniejszych tematów, nad którymi obradowała 17 i 18 kwietnia br. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarności", były rządowe plany zmian w zasadach przechodzenia na wcześniejsze emerytury, redukujące liczbę zawodów, mogących korzystać z tego przywileju.

Bogdan Kubiak, członek Prezydium Komisji Krajowej, zrelacjonował przebieg spotkania 17 kwietnia br. z minister pracy i polityki społecznej **Anną Kalatą**, dotyczącego emerytur pomostowych. Zostali na nie zaproszeni przedstawiciele central związkowych, którzy solidarnie odmówili zajęcia jakiegokolwiek stanowiska w tej sprawie. Było to podyktowane faktem, iż związkowcom nie przedstawiono konkretnych projektów i propozycji rządowych, a jedynie ogólnikową prezentację multimedialną. – Nie chcemy, aby spotkanie uznane zostało za rozpoczęcie konsultacji ze związkami zawodowymi, bo na razie nie mamy się do czego ustosunkowywać – podkreślał Kubiak, zwracając uwagę, iż związkowcy nie otrzymali żadnych dokumentów dotyczących planowanych zmian.

Ze zdziwieniem i oburzeniem przyjęto doniesienia niektórych mediów, według których „Solidarność" uznała zasadność i potrzebę ograniczenia uprawnień do wcześniejszych emerytur.

Z członkami KK spotkała się **Bożena Borys-Szopa**, główna inspektor pracy, która omówiła nowe zapisy ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, wprowadzające między innymi wyższe kary dla pracodawców. **Stanisław Szwed**, wiceprzewodniczący zespołu ds. umowy społecznej, przedstawił obecny stan prac. Jego zdaniem, na dzień dzisiejszy najważniejsze jest wybranie z bardzo obszernej listy tematów spraw najistotniejszych do negocjacji, a także wprowadzenie kwestii emerytur pomostowych. 24 kwietnia br. roku partnerzy społeczni podpisali z rządem deklarację w sprawie rozpoczęcia negocjacji nad umową społeczną.

Przedstawiono działania KK w sprawie Akcji „Grosik". Została powołana spółka na poziomie Komisji Krajowej, która przejęła już większość regionalnych baz umów, podpisanych w ramach akcji. Będzie ona rozbudowywana tak, by z rabatów w sieciach handlowych mogło korzystać jak najwięcej związkowców.

Mówiono również o petycji EKZZ na rzecz wysokiej jakości usług publicznych, pod którą rozpoczęto w marcu br. zbieranie podpisów. Związkowcy podkreślali, że jej przyjęcie przez władze Wspólnoty leży głównie w interesie nowych państw członkowskich z Europy Środkowej i to one, w tym oczywiście Polska, powinny dążyć do zebrania jak największej liczby podpisów. Zakończenie akcji planowane jest w połowie maja br. Więcej o akcji na stronie internetowej Komisji Krajowej (www.solidarnosc.org.pl).

(jw)

Stanowisko KK nr 6/07 ws. lustracji

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" z szacunkiem i uznaniem przyjmuje postawę przedstawicieli środowisk naukowych, dziennikarskich i wszystkich innych, którzy ze zrozumieniem podeszli do procesu lustracyjnego – tak istotnego nie tylko ze względu na rozliczenie przeszłości, zadośćuczynienie ofiarom, ale również ze względu na przyszłość opartą na fundamencie prawdy.

Podkreślamy z całą mocą, że równie ważne jest przeprowadzenie obok lustracji procesu dekomunizacyjnego – zgłaszane w minionych latach przez NSZZ „Solidarność" projekty w tym zakresie niestety nigdy nie zostały wprowadzone w życie.

NSZZ „Solidarność" wspiera oba te procesy od roku 1989, wprowadzając także już na początku lat 90. obowiązek składania oświadczeń lustracyjnych dla kandydujących do wszystkich statutowych władz Związku. Zwracamy się do Prezydenta RP o inicjatywę nowelizacji ustawy o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów, nakładającej obowiązek złożenia oświadczenia lustracyjnego przez osoby pełniące funkcje w statutowych ponadzakładowych organach związków zawodowych.

Liczymy, że otwarcie ubeckich archiwów oraz dokończenie procesu lustracji i dekomunizacji oczyści nasze życie publiczne i pozwoli skupić się na realizacji idei solidarnego Państwa, stwarzającego równe szanse, chroniącego przed wykluczeniem i zapewniającego udział we wzroście gospodarczym jak najszerszych grup społecznych.

Stanowisko KK nr 8/07 ws. emerytur pomostowych

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" podtrzymuje swoje stanowisko, iż to jedynie kryterium medyczne musi być podstawą określenia prawa do emerytury dla osób zatrudnionych w warunkach szczególnych lub w szczególnym charakterze.

Komisja Krajowa domaga się zachowania trybu negocjacji ustalonych z rządem w grudniu 1998 r. i w maju 2005 r., potwierdzonych przez obecny rząd poprzez wprowadzenie kwestii emerytur pomostowych do tematów negocjowanych w ramach umowy społecznej.

Komisja Krajowa traktuje wywołaną przez Minister Pracy debatę medialną na ten temat jako prowokowanie konfliktu społecznego. W związku z takim działaniem wyrażamy wotum nieufności wobec minister Anny Kalaty i oczekujemy jej dymisji. Od Premiera rządu domagamy się jednoznacznego stanowiska potwierdzającego poprzednie ustalenia.

W przypadku nieprzestrzegania przez rząd tych ustaleń, Komisja Krajowa zobowiązuje Prezydium KK do podjęcia stosownych działań statutowych, do akcji protestacyjnej włącznie.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Obiema rękami głosowano nad wotum nieufności dla minister Kalaty.

FOT. WOJCIECH KUJATT

Po obu stronach ołtarza stanęły poczty sztandarowe „Solidarności".

Święto Józefa Robotnika

1 maja, w święto patrona, w kościele pod wezwaniem św. Józefa Robotnika w Gdyni tradycyjnie odprawiona została uroczysta msza.

Uczestniczyły w niej władze NSZZ „Solidarność" – m.in. **Janusz Śniadek**, przewodniczący Komisji Krajowej, a także władze Regionu Gdańskiego. Przed ołtarzem stanęły poczty sztandarowe organizacji zakładowych, m.in. Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, Portu Gdynia, kolejarzy, a także sztandar Regionu Gdańskiego.

Biskup **Zygmunt Pawłowicz** w homilii mówił, że zgodnie z nakazem Boga człowiek ma czynić sobie ziemię poddaną, z czym wiąże się jego praca twórcza. Podkreślał, że Jezus, który był w pełni człowiekiem, był też człowiekiem pracy, przeżywał jej radość i trud. – „Solidarność" zawsze, niezależnie od uwarunkowań politycznych, wypełniała swoje zadanie, polegające na strzeżeniu godności i sensu pracy. Działa dla ludzi pracy i ich rodzin, dla poprawy ich sytuacji bytowej – mówił kapłan.

(jw)

Majowy festyn w Gościcinie

Kilkaset osób, głównie z Gościcina i Wejherowa, bawiło się na festynie, zorganizowanym 1 maja br. przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność" w Gościcińskiej Fabryce Mebli Klose

Na boisku w Gościcinie stanęły namioty, dmuchane zamki dla dzieci, batuty do skoków bungie, namioty, w których można było przekąsić to i owo, no i oczywiście estrada. Za nią boisko, na którym rozgrywano m.in. turniej siatkówki. Niestety, z trudem udało się skompletować stawkę zawodników do biegów.

– To bardzo fajna sprawa, zarówno dla dzieciaków, jak i dla dorosłych. Można spotkać się ze znajomymi w miłej atmosferze, porozmawiać i pośmiać się – mówi pan Andrzej, który przyszedł na festyn z całą rodziną. Na zwycięzców konkursów czekały dwa wspaniałe rowery. Jak powiedział **Marek Albecki,** przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności" w Gościcińskiej Fabryce Mebli Klose, festyny organizowane są dwa razy do roku, na początku maja i na zakończenie lata, od pięciu lat. – Zarówno koszty, jak i organizację imprez dzielimy za każdym razem pomiędzy naszą organizację i Urząd Gminy w Wejherowie. Frekwencja zawsze dopisuje i dzięki temu od kilku lat udaje nam się rozbudowywać coraz bardziej placyk zabaw dla dzieci na tym boisku. Pogoda się poprawia i mam nadzieję, że będziemy bawić się do wieczora – mówił Marek Albecki.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Bawili się świetnie i najmłodsi i ich rodzice.

(jw)

Teatr Wybrzeże zaprasza

Czerwcowa propozycja Teatru Wybrzeże to aż dwie premiery: *Dar z nieba* w reżyserii. Tomasza Obary oraz *All Inclusive* w reżyserii Eweliny Pietrowiak.

Sztuka *Dar z nieba*, zaprezentowana zostanie widzom 3 czerwca na Dużej Scenie teatru, to brawurowa komedia obyczajowa autorstwa Alana Ayckbourna. Główni bohaterowie spektaklu, Justin i Julie-Ann – młodzi utalentowani informatycy, postanawiają się pobrać. Aby oficjalnie ogłosić swoje zaręczyny i jednocześnie poznać przyszłych rodziców, urządzają przyjęcie. Perfekcyjnie zaplanowany wieczór zapowiada się uroczo, szybko jednak staje się jasne, że nie do końca przebiegnie zgodnie z oczekiwaniami narzeczonych...

FOT. TOMASZ KAMIŃSKI

Próba *Daru z nieba*, na zdjęciu Justyna Bartoszewicz i Zbigniew Olszewski.

Drugi spektakl, *All Inclusive*, którego premiera odbędzie się 9 czerwca na Scenie Kameralnej w Sopocie, to tragikomiczna opowieść o dwóch polskich parach spędzających luksusowy urlop na śródziemnomorskim wybrzeżu. Piętrzące się niedogodności, tłumy turystów, fatalna hotelowa obsługa oraz absorbująca obecność dzieci ujawniają skrywane dotąd pretensje i skrajnie egoistyczne oczekiwania wobec najbliższych. Skazani na siebie bohaterowie traktują się coraz bardziej agresywnie i okrutnie. Nie kryją rozczarowania zarówno partnerami, jak i samą wycieczką all inclusive. Prowokują serię wydarzeń, które zmienią wspólny urlop w niekończący się wakacyjny koszmar.

Więcej informacji na www.teatrwybrzeze.pl. Sprzedaż i rezerwacja biletów na wszystkie sceny: 058 301 13 28, 058 551 39 36

Bilety: normalny: 30 zł, ulgowy: 20 zł, informacja o zniżkach dla grup i rezerwacja: 058 301 70 27

Dla naszych Czytelników Teatr Wybrzeże ufundował dwa podwójne zaproszenia na te spektakle. Otrzymają je osoby, które jako pierwsze zadzwonią do redakcji 25 maja br. w godz. 10-12. Tel. 058 301-71-21

REKLAMA

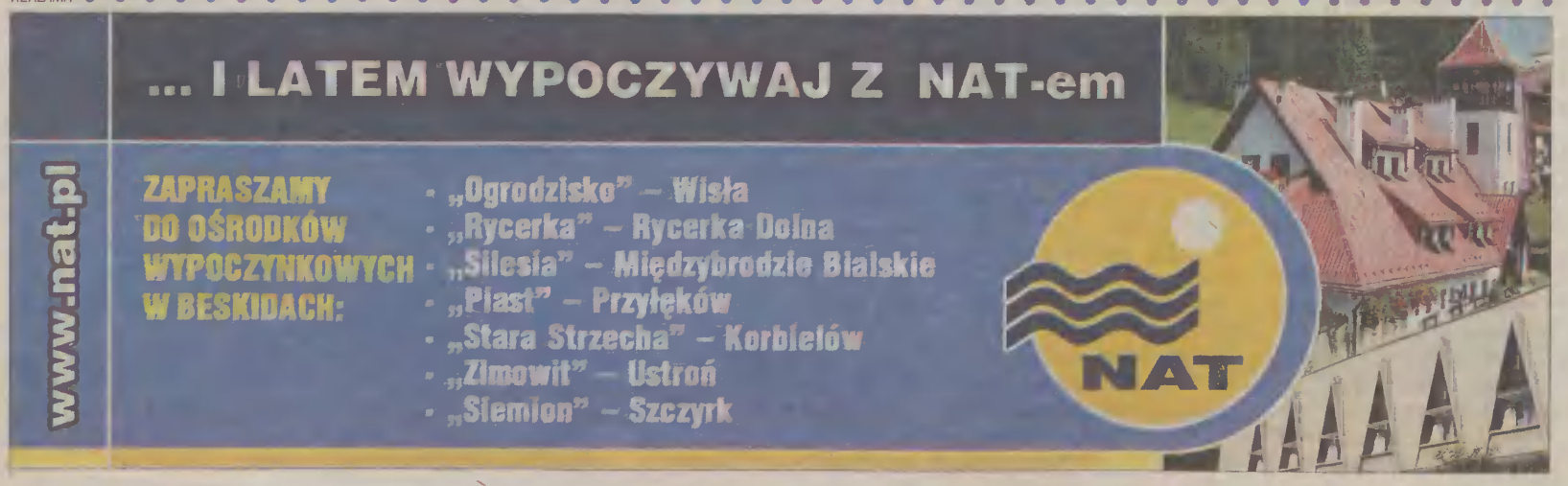

DOM DZIECKA NA ORUNI

Domy na papierze

Rok temu radni miasta Gdańska przyjęli uchwałę o budowie pięciu domów dla wychowanków Domu Dziecka na Oruni. Były pieniądze przeznaczone na ten cel i wytypowano działki. Ale domów nie ma do dziś. Wiadomo jednak, że dzieci będą musiały szybko się wyprowadzić, bo budynek zajmie polsko-japońska wyższa szkoła informatyczna.

Kiedy w maju ubiegłego roku radni przyjęli uchwałę o budowie domów jednorodzinnych, wszyscy byli zadowoleni. Jej wykonanie powierzono prezydentowi miasta.

– To była bardzo dobra uchwała. Dzieci cieszyły się, że będą mogły wyprowadzić się do małych domków – opowiada **Halina Stępień**, przewodnicząca Koła NSZZ „S" w Domu Dziecka na Oruni i wychowawczyni w tej placówce. – Teraz nie wiemy, co im powiedzieć. Przecież ktoś zawiódł ich zaufanie.

– Dopytywaliśmy się, czy będzie możliwe wybudowanie domków w wyznaczonym terminie – mówi **Alicja Połomska**, członkini Koła NSZZ „S" w Domu Dziecka na Oruni. – Odpowiedziano nam, że tak.

W placówce na Oruni przebywa 90 wychowanków. Dzieci mieszkają w fatalnych warunkach. Budynek to nieprzytulny moloch, który powinien być poddany kapitalnemu remontowi. Na dodatek dzieci cierpią psychicznie. W Domu Dziecka nie ma rodzinnej, ciepłej atmosfery, bo niemożliwe byłoby ją stworzyć w tak ogromnym budynku. Prawdziwym wybawieniem miały być nowo wybudowane domy jednorodzinne. Uchwała Rady Miasta Gdańska (RMG) przewidywała, że będzie ich pięć. W każdym z nich miało zamieszkać 14 wychowanków.

– Rada Miasta Gdańska dała wszystko na tacy – mówi zdenerwowany **Piotr Gierszewski**, członek Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania „Solidarności" oraz przewodniczący Komisji Edukacji w RMG. – Przeznaczono na ten cel ponad 3 miliony zł, wyznaczono lokalizacje, a nawet przedstawiono projekt domku. Dzieci miały się wyprowadzić do końca 2007 r.

Nie ma winnych

Minął rok i okazało się, że dopiero rozpoczęto budowę pierwszego domu. Kolejne, nie wiadomo kiedy powstaną. Nadzór administracyjny nad Domem Dziecka sprawuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Gdańsku. Ta instytucja także podpisała się pod ubiegłoroczną uchwałą.

– To nie do nas należy kierować pytanie, dlaczego nie powstały domki dla dzieci – twierdzi **Sylwia Ressel**, rzecznik MOPS w Gdańsku. – Odpowiada za to dyrektor placówki oraz miasto.

Piotr Wróblewski, dyrektor Domu Dziecka, uważa, że nie może odpowiadać za realizację samej budowy. Zdaniem **Katarzyny Hall**, zastępcy prezydenta Gdańska do spraw polityki społecznej, winne całej sytuacji jest prawo budowlane. Dziwi się jednak Piotr Gierszewski.

– To niesłychane, że sztab urzędników półmilionowego miasta nie potrafił zbudować w ciągu roku ani jednego domu – mówi Gierszewski. – Teraz mówi się o jakichś niesamowitych problemach, ale winnych tego bałaganu na razie nie ma.

Zarzuty padają pod adresem Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska. – My na pewno nie jesteśmy winni – uważa **Andrzej Łoś**, dyrektor tej instytucji. – Były nieodpowiednie lokalizacje, a także niewłaściwy projekt.

A problemów z działkami pojawiło się wiele. Jedna z nich, zdaniem Wydziału Skarbu Urzędu Miejskiego w Gdańsku, znajduje się w atrakcyjnym punkcie miasta i jest zbyt cenna, by przekazać ją Domowi Dziecka. Na drugiej nie można także budować, bo znalazł się właściciel.

– Trudno to wszystko zrozumieć – dziwi się Gierszewski. – Albo działka zbyt droga dla dzieci, albo okazuje się, że nie jest rozwiązana sytuacja prawna. Nikt jednak wcześniej nie informował nas o problemach. Nie mówiono nic na ten temat przez cały rok. A przecież można było temu wcześniej zaradzić.

Dzieci muszą się wyprowadzić

– Wielkim zaskoczeniem dla nas było, kiedy dowiedzieliśmy się z ulotek, że w naszym domu swoją siedzibę będzie miała Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych – opowiada Halina Stępień. – Nikt nas o tym nie informował. Sprawdziłam na stronie internetowej i faktycznie ta szkoła się reklamuje, że zajęcia będą się odbywać w naszym budynku.

Szkoła rozpoczyna swoją działalność już w październiku. Katarzyna Hall uważa, że część dzieci mogłaby się wyprowadzić do wynajętych lub kupionych mieszkań i domów. Tym sposobem część budynku byłaby udostępniona szkole.

– Protestuję przeciwko takiemu postępowaniu – oponuje Halina Stępień. – Nikt nie myśli o zabezpieczeniu dzieciom intymności. To wręcz nieprzyzwoite, co chce się zrobić. Nie wyobrażam sobie, by razem z dziećmi przebywała w szkole setka studentów. Czy to znaczy, że one w ogóle się nie liczą?

Nowe pomysły

Zastępca prezydenta do spraw polityki społecznej przedstawiła Komisji Polityki Społecznej RMG nowy projekt uchwały. Część dzieci z placówki na Oruni miałaby zostać umieszczona w lokalach zastępczych.

– Nie możemy się z nowym projektem zgodzić – oponuje Gierszewski. – Dzieci miałyby być wyprowadzone do lokali tymczasowych, ale nie wiadomo do jakich. Ten stan mógłby trwać latami. A im się należą normalne domy. Trzeba więc doprowadzić do ich wybudowania.

– Nie zgadzam się z nowym projektem – mówi Halina Stępień. – Dlaczego część dzieci ma być wyprowadzona, a część nie? I na dodatek nie wiadomo dokąd. Bo nie przedstawiono konkretnych propozycji.

Bożena Brauer, przewodnicząca KM Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „S" w Gdańsku, uważa, że tylko niektóre punkty poprzedniej uchwały należy zmienić. – Można przecież przedstawić nowy termin wybudowania domów.

Bożena Brauer zaznacza jednocześnie, że nad realizacją uchwały powinna czuwać specjalnie w tym celu powołana komisja. – Przecież jeśli w ciągu całego roku nie zrobiono nic, może okazać się, że kilka lat nie wystarczy, żeby zbudować jeden dom. Dlatego, choć leży mi na sercu dobro dzieci, nie jestem do końca przekonana, żeby umieszczać je w tymczasowych miejscach.

– Do października jest jeszcze pięć miesięcy – uważa Gierszewski. – Może lepiej przesunąć przeprowadzkę o pół roku później i dotrzymać składanych dzieciom obietnic.

Olga Zielińska

STRAŻ POŻARNA

Wygaszają protest

Strażacy, zrzeszeni w NSZZ „Solidarność", protestują przeciwko rozwiązaniom, proponowanym w nowelizacji ustawy o Państwowej Straży Pożarnej. Chodzi m.in. o wydłużenie tygodnia pracy z 40 do 48 godzin i zbyt daleko idące rozwiązania antykorupcyjne, krępujące sprawne działanie straży. Ministerstwo ma rozstrzygnąć te problemy w konsultacji ze związkowcami.

Już 12 kwietnia nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów Sekcji Pożarnictwa „Solidarności" postanowiło o wejściu w spór z rządem i przekształceniu struktur wojewódzkich Związku straży w sztaby protestacyjne. Zgodnie z uchwałą, akcja protestacyjna miała się rozpocząć 7 maja br., w województwie pomorskim – 8 maja.

Poza wspomnianymi projektowanymi rozwiązaniami nowej ustawy, strażaków oburza brak środków na nagrody, wynikający z niewydzielenia funduszu nagród z funduszu wynagrodzeń. Brak też rozporządzenia płacowego dla straży i podwyżek płac. Strażacy domagają się także m.in. uzyskania gwarancji ze strony rządowej co do utrzymania dotychczasowych praw emerytalnych funkcjonariuszy i przyśpieszenia prac nad wdrożeniem przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy.

Obecna sytuacja skutkuje odchodzeniem ludzi ze służby. W ubiegłym roku odeszło ponad 1800 osób, w tym już ponad 300. Związkowcy podejrzewają, że może to być celowe działanie i wymuszenie niejako na samorządach, by wzięły straż pożarną na własny garnuszek.

25 kwietnia br. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji odbyło się spotkanie, dotyczące zmian legislacyjnych w funkcjonowaniu Państwowej Straży Pożarnej oraz istniejących problemów. Ustalono, że resort przygotuje projekt nowelizacji ustawy o PSP. Ma ona uregulować najpilniejsze kwestie, wynikające z postulatów „Solidarności". – Chcemy uczestniczyć w konsultacjach nad propozycjami zmian i uniknąć akcji protestacyjnej. Postanowiliśmy, że wygasimy na razie wszelkie podjęte działania przygotowawcze do protestu – mówi **Andrzej Wołocznik**, przewodniczący Pomorskiej Międzyregionalnej Komisji Koordynacyjnej Pożarnictwa „Solidarności". Związkowcy mają nadzieję na korzystne zmiany, także personalne, które zagwarantowałyby współpracę ze związkami zawodowymi w przyszłości i dialog na temat problemów nurtujących strażaków. – Mamy wiele obietnic, w tej chwili także ustnych, bardzo istotnych – podkreśla przewodniczący. ***(jw)***

TELEKOMUNIKACJA POLSKA

Przymusowe ...dobrowolne odejścia

Dowolne przerzucanie pracowników do oddziałów w różnych miastach, zmuszanie do pracy w weekendy, na urlopach i zwolnieniach lekarskich, a w końcu do „dobrowolnych" odejść z pracy – to nie jest cały katalog zachowań pracodawcy w Telekomunikacji Polskiej.

Życzę sobie i wam...

O atmosferze, w jakiej się tutaj pracuje, można dowiedzieć się właściwie wszystkiego z pisma, rozsyłanego do pracowników przez jednego z dyrektorów. „Życzę sobie i wam bardzo efektywnego weekendu i poprawienia miejsca w rankingach. Pamiętajcie o konkursie efektywnościowym (...). A przede wszystkim pamiętajcie o tym, że rozliczani jesteście ze sprzedaży (...). Nikt nie może zejść ze zmiany, mając *0* w jednej z pozycji [Orange i Neostrada]. Kierownicy będą mi podawać nazwiska tych, co *zrobili* zero. Za sprzedaż zer ja przyjmuję zasadę *zero tolerancji*, bo nie są mi potrzebni pracownicy handlowi, co nic nie robią. Jeszcze raz życzę dobrej sprzedaży i pozdrawiam". Chcielibyście dostać takie życzenia? Dyrektor wprawdzie przeprosił, kiedy okazało się, że przesadził trochę, jednak jak mówią związkowcy z Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność" Obszar TP SA w Gdańsku, taki stosunek kadry kierowniczej do pracowników jest niestety na porządku dziennym.

Cel ponad wszystko

– Pracownicy, szczególnie handlowi, traktowani są instrumentalnie przez pracodawcę. Istnieją tylko takie pojęcia, jak plan, priorytet sprzedaży, przyrost. Sprzedawcy muszą wyrobić swój plan sprzedaży niezależnie od tego, czy akurat dopadła ich choroba i musieli iść na zwolnienie lekarskie czy też z przyczyn losowych musieli wziąć kilka dni urlopu – mówi **Dorota Kowalczyk-Juraszek**, członek Międzyzakładowej Organizacji Związkowej „S" w TP SA i jednocześnie wiceprzewodnicząca Komisji Rewizyjnej Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarności". – Trudno w tych warunkach o rekonwalescencję czy zajęcie się własnymi pilnymi sprawami.

– Takie naciski, w połączeniu ze stosunkiem do pracownika, który najlepiej unaoczniają cytowane właśnie „życzenia", to przecież zwykły mobbing. Problem w tym, że bardzo trudno udowodnić jego stosowanie przez pracodawcę, sądy niechętnie orzekają o jego stosowaniu – mówi **Dariusz Majewski**, przewodniczący Komisji Oddziałowej

Związkowcy podkreślają jednocześnie, że cele sprzedaży czy też tzw. utrzymania klienta (pracownik ma za wszelką cenę przekonać klienta zgłaszającego reklamację czy rezygnującego z usług TP SA czy Orange do dotychczasowych usług – „utrzymany" ma być co najmniej co dziesiąty klient) są celowo przez pracodawcę tak wyśrubowane, by w praktyce były prawie niemożliwe do wykonania. – Muszą one być tak ustalone, by tylko ok. połowa pracowników mogła otrzymać 100 procent premii za wykonanie. Jeżeli normę wykonuje więcej z nich, to zostaje ona podwyższona. Dzięki temu oszczędza się na kosztach wynagrodzeń, które oczywiście są obcinane w przypadku niewykonania normy – mówi Dorota Kowalczyk-Juraszek.

Utrzymać klienta w weekendy

Nieistotne są także weekendy i święta, co potwierdził dyrektor w swych cynicznych życzeniach. – Ci pracownicy mają postawiony cel i muszą go wykonać, a to, kiedy to zrobią, jest ich sprawą – opowiada Kowalczyk-Juraszek.

Sprawdzenie czasu pracy jest jednak bardzo proste, w TP SA sprzedawcy korzystają z aplikacji komputerowych, w których każdy loguje się za pomocą osobistego hasła. Dzięki temu zapisana jest każda data i godzina rejestracji transakcji oraz pracy w systemie. Trudno w tej sytuacji zrozumieć inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy niechętnych, jak mówi przewodniczący, do podjęcia tego tematu. Tłumaczą ponoć, że kontrola taka musiałaby zostać przeprowadzona nie w Gdańsku, ale w skali ogólnopolskiej, ponieważ serwery komputerowe, na których zapisywane są informacje, dotyczące czasu pracy, znajdują się w Warszawie. Z kolei pracownicy poszkodowani na skutek takiej presji, stosowanej przez pracodawcę, nie chcą zeznawać, gdyż boją się utraty pracy, a takie zeznania są podstawą działania PIP.

Odchodzisz sam albo odchodzisz

W ostatnich sześciu latach z TP SA zwolniono 60 tysięcy pracowników. W ciągu najbliższych trzech lat ma odejść 5700, w tym roku 2700. Mają to być wyłącznie dobrowolne odejścia. – Wiadomo jednak, jak to wygląda w praktyce. Ludzie są zastraszani, stawia się ich przed wyborem: albo dobrowolne odejście z odprawą albo zwolnienie – mówi Majewski. Dodaje, że takie działanie prowadzi czasami do absurdów, ponieważ na zgodę na faktycznie dobrowolne odejście pracownik czeka nieraz nawet kilka miesięcy. Może jej jednak wcale nie otrzymać, zwłaszcza gdy pracodawca go ceni. W ten sposób tych gorszych pracowników nagradza się odprawami, wypłacanymi w przypadku dobrowolnych zwolnień. Związkowcy podkreślają też, że w przypadku mniejszej liczby dobrowolnych odejść zapewne skończy się i tak na zwolnieniach grupowych.

– Najbardziej boli nas brak stabilności pracy, przy jednoczesnym instrumentalnym traktowaniu pracowników – mówi Kowalczyk-Juraszek. Podkreśla, że zdarza się bardzo często przerzucanie pracowników z miasta do miasta, nieraz w niewielkich odstępach czasu. Od sześciu lat w firmie trwa permanentna restrukturyzacja, przestawianie stanowisk i przesuwanie pracowników. – Ludzie już właściwie obojętnieją na takie działania, przyjęli jakby do wiadomości, że są dla pracodawcy przedmiotami. Tak nie można – podkreślają związkowcy. Jaki jest sens takiego działania? Dla moich rozmówców odpowiedź jest prosta: zmęczyć ludzi, sprawić, że będą jedynie bezdusznymi trybikami w maszynie.

Jarosław Wierzchołowski
j.wierzcholowski@solidarnosc.gda.pl

DARIUSZ MAJEWSKI, przewodniczący Komisji Oddziałowej NSZZ „S" Oddział TP SA w Gdańsku

– W naszej firmie działa 20 związków zawodowych i kilku społecznych inspektorów pracy, a mimo to pracodawca pozwala sobie na notoryczne łamanie Kodeksu pracy, stosowanie mobbingu i przekraczanie norm współżycia społecznego. Co by było, gdyby związki te nie działały, nie było inspektorów? Można się tylko domyślać. Pracownik traktowany jest u nas przedmiotowo. Najważniejsze to „wycisnąć" z niego ile się da.

IMPEL

Bez urlopów

Firma Impel kazała swoim pracownikom, zatrudnionym na umowy-zlecenia, podpisywać oświadczenia, w których zrzekali się m.in. prawa do urlopu, wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy czy prawa do świadczeń pracowniczych.

Specjaliści z Państwowej Inspekcji Pracy uważają, że podpisywanie takich oświadczeń miało zniechęcić pracowników do dochodzenia potwierdzenia prawnego, że pozostają w stosunku pracy.

Tymczasem fakt, że ktoś pozostaje w stosunku pracy, a nie jest jedynie zleceniobiorcą, dość łatwo wykazać. Wystarczy, że zleceniobiorca wykonuje pracę pod kierownictwem szefa oraz w wyznaczonym przez niego czasie i miejscu. Dodatkową przesłanką może być fakt, że wykonując swoje obowiązki jest on podporządkowany i dyspozycyjny wobec zleceniodawcy.

W momencie, gdy według pracodawcy jego podwładni wykonują jedynie zlecenia, to zrzekanie się przez nich prawa do urlopów itp. nie ma żadnego sensu, ponieważ takie świadczenia nie przysługują wykonawcom umów-zleceń z oczywistych powodów. Natomiast, zdaniem prawników, w przypadku uzyskania przez pracownika potwierdzenia, że wykonywane przez niego czynności noszą charakter świadczenia na podstawie umowy o pracę, podpisane oświadczenia i tak nie mają mocy prawnej, ponieważ urlopy czy dodatki za nadgodziny nie mogą być przedmiotem umowy cywilnoprawnej i nie można się ich zrzec.

(jw)

KAMPANIA „NISKIE PŁACE BARIERĄ ROZWOJU POLSKI"

Jak przeżyć za tysiąc złotych miesięcznie (brutto)

Według danych, ogłoszonych przez Komisję Europejską, aż 21 procent Polaków żyje poniżej albo na progu ubóstwa. Co piąty rodak zarabia mniej niż tysiąc zł brutto, co przekłada się na około 679 zł na rękę. Jest to najgorszy wynik w krajach Wspólnoty.

Około 700 zł na rękę otrzymują nauczyciele stażyści, pielęgniarki po szkołach maturalnych, asystenci na wyższych uczelniach zaczynający pracę, bibliotekarze, sprzedawcy, listonosze i sprzątaczki. Sprawdzaliśmy wśród przedstawicieli różnych zawodów, jak można przeżyć do przysłowiowego pierwszego za takie pieniądze.

Najgorzej w supermarketach

Do najniżej uposażonych w Polsce należą pracownicy w hipermarketach. Stawka godzinowa dla nowo przyjętych w jednej z sieci wynosi 4,41 zł brutto. Taką pensję mają pracownicy obsługujący kasę i zajmujący się „towarowaniem". Po przepracowaniu 168 godzin otrzymują 740 zł brutto plus 250 zł premii, jeśli nie chorowali. Po czterech dniach nieobecności z tą premią mogą się pożegnać.

Po dziewięciu latach pracy **pani Anna**, pracująca w tym hipermarkecie, w marcu dostała na rękę około 880 zł, zarabiając na godzinę 6,14 zł. Taka pensja sytuowała ją na granicy ubóstwa. Ze swoich dochodów i renty inwalidzkiej męża pani Anna utrzymuje trzyosobową rodzinę. Najważniejszą pozycję stanowią wydatki mieszkaniowe. Czynsz za 53 metry mieszkania komunalnego wynosi 500 zł, opłaty za prąd płatne co drugi miesiąc 170 zł, gaz – raz na pół roku 160 zł. Pani Anna wykupiła na preferencyjnych zasadach mieszkanie komunalne, co wiązało się z wzięciem kredytu na trzy lata. Miesięczna rata wynosi 230 zł. Właśnie ten kredyt jest dla niej największym obciążeniem.

– Od trzech lat nie robię zakupów ponad podstawowe potrzeby – mówi pani Anna. – Zaopatruję się w naszym hipermarkecie, gdzie płacąc kartą kredytową mam 6 procent zniżki. Pożyczka goni pożyczkę, jeden debet spłacam drugim. Tak dłużej nie mogę żyć. Renta inwalidzka męża w wysokości 634 zł starcza głównie na lekarstwa. Gdyby nie pomoc finansowa córki, nie starczyłoby nam do pierwszego.

Według GUS, w podobnej sytuacji finansowej jak pani Anna jest ponad połowa Polaków, którzy przyznają, że pensja wystarcza im jedynie na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Z badań wynika, że tylko 10 procent pracujących rodaków nie ma żadnych problemów finansowych. Porównując zarobki Polaków z ubiegłego roku do przeciętnych w Unii Europejskiej, nasze wynagrodzenia były o 130-280 procent niższe na analogicznych stanowiskach. Statystyki podają, że zarobki w Polsce należą do najniższych w Europie. Gorzej zarabiają tylko Łotysze, Bułgarzy i Rumuni. Ci ostatni weszli do Wspólnoty na końcu i pewnie szybko nas dogonią.

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

Do najniżej uposażonych w Polsce należą sprzedawcy w hipermarketach.

Na dwa etaty

Niskie pensje powodują, że Polacy podejmują pracę na dwóch etatach, w nadgodzinach i na dodatkowych zleceniach. Z badań GUS wynika, że w III kwartale 2006 roku aż 7,5 procent zatrudnionych pracowało na więcej niż jednym etacie, co oznacza 1 118 mln osób.

Tak jest w wypadku **pana Wojciecha**, który jest listonoszem na gdańskiej poczcie, a co drugi weekend jako magister historii uczy w prywatnym liceum dla dorosłych. Chociaż jego służbowa torba waży 15 kilo i codziennie przemierza około 10 kilometrów, dostaje na rękę 808 zł. Jest to pensja po podwyżce, którą listonosze wywalczyli podczas ostatnich strajków. Jego poprzednie pobory wynosiły 724 zł. Choć brzmi to może paradoksalnie, pan Wojtek cieszy się, kiedy jakiś kolega zachoruje, bo wtedy można liczyć na nadgodziny z tytułu obsługi większego rejonu. Zdarza się, że dodatkowo wpada do kieszeni 150 zł. Z tej pensji utrzymuje żonę i czteroletniego syna. Żona nie ma stałego zatrudnienia i stałych poborów, bo w każdej chwili musi liczyć się z koniecznością odebrania z przedszkola przewlekle chorego dziecka. Kiedy pan Wojciech przed pięcioma laty przyjechał z Gąsawy koło Biskupina, nie mógł znaleźć pracy w zawodzie historyka. Zresztą pensja nauczyciela stażysty była na poziomie pensji listonosza. Ucieszył się, gdy po jakimś czasie znalazł zatrudnienie w swoim zawodzie chociaż na umowę o dzieło. Do pracy na poczcie przywykł. Najważniejsze, że dzięki niej ma ubezpieczenie zdrowotne dla całej rodziny i opłacony ZUS. Najważniejszą pozycję w budżecie rodziny pana Wojtka stanowią opłaty za mieszkanie i media. Ponieważ wynajmuje lokal od znajomych, czynsz wynosi tylko 400 zł, dodatkowo opłaca światło i gaz. Resztę przeznacza na jedzenie i leki dla syna.

– Z takiej pensji nie można nic odłożyć – mówi z rozpaczą pan Wojtek. – Najgorsze, że nie stać nas na zakupienie własnego mieszkania, bo zarabiam zbyt mało, by dostać kredyt. Dopiero gdy teściowa przejdzie na emeryturę i będzie mogła zająć się synem, żona pójdzie do stałej pracy. Wtedy będzie też można pomyśleć o kredycie. Zastanawiam się nad kursem operatora dźwigów i wyjazdem do Irlandii. To wstyd, żeby człowiek z wyższym wykształceniem nie miał w Polsce godziwych zarobków i nie mógł kupić mieszkania.

Początkujący nauczyciel na granicy minimalnej płacy

Więcej szczęścia ma **pani Dorota** i jej mąż, bo dostali mieszkanie od rodziców. Z pensji nauczycielki i inżyniera nie kupiliby własnego M. Jako nauczyciel kontraktowy, zatrudniony na pół etatu, pani Dorota otrzymuje na rękę poniżej 500 zł. Mąż jest inżynierem i zarabia trzykrotnie więcej. Wspólne zarobki starczają na opłacenie rachunków i dojazdy do miasta. Mieszkanie w nowym budownictwie za miastem jest tańsze, ale na utrzymanie samochodu, którym wspólnie dojeżdżają do pracy, wydają ponad 400 zł miesięcznie. Uważają się za szczęśliwców, a budżet rodzinny pani Dorota uzupełnia udzielając korepetycji z niemieckiego. Cieszy się jednak z pracy w szkole, bo ma umowę na czas nieokreślony, a w lipcu spodziewa się dziecka. Szkoła również refunduje w połowie jej naukę na studiach podyplomowych.

– Gdyby nie pomoc finansowa rodziców i pieniądze zarobione podczas wyjazdów zagranicznych, nie mielibyśmy z czego żyć – podsumowuje pani Dorota. – Boję się, że nasz budżet domowy skurczy się jeszcze bardziej, kiedy na świat przyjdzie dziecko. Staramy się odłożyć pieniądze na ten cel, ale wszystko to mało. Do pracy wrócę prawdopodobnie od połowy przyszłego roku szkolnego.

W podobnej sytuacji finansowej są wszyscy nauczyciele stażyści, których płaca brutto przed podwyżką wynosiła 998 zł.

Musi wzrosnąć także średnia płaca

Wraz ze wzrostem minimalnego wynagrodzenia „Solidarność" domaga się wzrostu średniej płacy, która w marcu wynosiła 2846,30 zł brutto. Nawet ci, których zarobki oscylują w wysokości średniej krajowej, nie umieją związać końca z końcem, jeśli na utrzymaniu mają całą rodzinę.

– Zarabiam od lat około 1200 zł na rękę – mówi **pan Henryk** z Siarkopolu. – Mam na utrzymaniu niepracującą żonę i dwóch synów, którzy jeszcze się uczą. Żyjemy w gospodarstwie czteroosobowym. Od lat nie było w zakładzie żadnej podwyżki w tabeli wynagrodzeń. Gdy doszło do restrukturyzacji, zrzekliśmy się dobrowolnie dodatków szkodliwych i refundacji za pranie brudnej odzieży. Żyje się ciężko. Po opłaceniu czynszu za mieszkanie i rat w kasie zapomogowo-pożyczkowej, zostaje na życie niewiele ponad 700 zł. Jestem spawaczem w Siarkopolu od 28 lat i zarabiam tyle, że trudno związać koniec z końcem.

Na sytuację polskich rodzin mają wpływ rosnące ceny towarów i usług, które przewyższają ceny w innych krajach postkomunistycznych. Wzrost cen artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby, który nastąpił na początku 2007 roku, odczuwają najboleśniej najbiedniejsze rodziny w Polsce. Także wzrost opłat za energię elektryczną, gaz, leki, benzynę nie nadąża za wzrostem średnich pensji. Taka sytuacja powoduje ciągłe obniżanie się poziomu życia.

Jak podaje GUS, w ciągu ostatnich 12 lat ceny towarów i usług konsumpcyjnych ogółem wzrosły o 101 proc.

„Solidarność" zainicjowała ogólnopolską kampanię pod hasłem „Niskie płace barierą rozwoju Polski". Związek podpisał się pod dezyderatem komisji sejmowych, w którym proponuje się, aby minimalne wynagrodzenie w 2008 roku stanowiło nie mniej niż 40 procent średniego wynagrodzenia. Chce również przyspieszyć proces wzrostu najniższych wynagrodzeń w kolejnych latach do poziomu 50 procent średniej pensji. Tymczasem jednak najniżej zarabiający muszą poczekać na wzrost płac.

Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl

Niepełnosprawni są wśród nas

Oczywistą prawdą jest twierdzenie, że praca daje nam możliwość pełnego uczestniczenia w życiu społecznym. Jest szansą na osobisty rozwój i wpływa na wzrost samooceny. Dlatego nie może dziwić nas fakt, że wiele osób niepełnosprawnych chce pracować, a ich ambicje zawodowe są w dzisiejszych czasach zdecydowanie wyższe niż były kilkadziesiąt lat temu.

Z pracy płynie wiele korzyści także pozafinansowych. Można być niezależnym w podejmowaniu decyzji, mieć kontrolę nad własnym życiem, możliwość rozwijania pewności siebie i dobrej samooceny, po prostu bycia częścią społeczeństwa.

Jak czytamy w raporcie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej „Osoby niepełnosprawne na rynku pracy w kraju w 2003 r.", w Polsce jest ponad 4,5 mln osób niepełnosprawnych. Ponad połowa z nich, bo aż 2,5 mln, należy do dawnej I i II grupy, czyli mając gorszy stan zdrowia aż 83,5 proc. osób w wieku 15 lat i więcej pozostaje biernych zawodowo. Osoby niepełnosprawne chcące pracować mogą szukać zatrudnienia na chronionym lub próbować swoich sił na otwartym rynku pracy.

Na rynku pracy

Chroniony rynek pracy to powoływane na mocy ustaw i organizowane wg rozporządzeń zakłady pracy chronionej, zakłady aktywności zawodowej i warsztaty terapii zajęciowej. Ich celem jest stworzenie warunków do zatrudnienia osób niepełnosprawnych o znacznie ograniczonej zdolności do wykonywania pracy zarobkowej. Zasady, na których zatrudniani są pracownicy w tych zakładach, są takie same jak w innych przedsiębiorstwach, większość ma umowę o pracę, część umowę-zlecenie. Mają oni takie same prawa, obowiązki oraz przywilcje jak inni pracownicy. Co odróżnia zakład pracy chronionej od zwykłego przedsiębiorstwa, to obowiązek zapewnienia osobom niepełnosprawnym opieki medycznej, rehabilitacyjnej i socjalnej i przystosowane stanowiska pracy. Zakłady aktywności zawodowej tworzy się w celu zatrudnienia osób mających znaczny stopień niepełnosprawności. Dają one możliwość podjęcia pracy dostosowanej do ich potrzeb i możliwości. Zakłady te, podobnie jak zakłady pracy chronionej, zapewniają pracownikom rehabilitację zawodową i społeczną oraz przygotowują ich do samodzielnego życia oraz podjęcia zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Zadaniem warsztatów terapii zajęciowej jest przywrócenie lub nauczenie umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia. Do tych placówek uczęszczają osoby niepełnosprawne niezdolne do podjęcia jakiejkolwiek pracy, zadaniem warsztatów terapii zajęciowej jest rozwijanie takich umiejętności, jak czynności życia codziennego oraz zaradność osobista. Warsztaty terapii zajęciowej to instytucje niedochodowe.

Osoba niepełnosprawna, która chce znaleźć zatrudnienie na otwartym rynku pracy, musi wykonać takie same działania jak każdy inny człowiek. Powinna więc przygotować własny plan działania, przeanalizować swoje mocne i słabe strony, wziąć pod uwagę wszystkie możliwości szukania pracy oraz różne nowoczesne formy zatrudnienia, na przykład telepracę. Taka forma jest bardzo korzystna dla osób mających trudności z samodzielnym poruszaniem się. Powszechnie wiadomo, że bariery architektoniczne często wręcz uniemożliwiają ludziom z tym problemem zatrudnienie, telepraca jest tego rozwiązaniem. Idealny kandydat na telepracownika powinien posiadać następujące umiejętności i predyspozycje: dobrą organizację pracy, samodyscyplinę, umiejętność samodzielnego rozwiązywania problemów i podejmowania decyzji, chęć ustawicznego kształcenia się oraz choćby niewielkie umiejętności informatyczne. Będąc w domu można wykonywać wszystkie prace związane z przetwarzaniem i zbieraniem informacji oraz przy wytwarzaniu elektronicznych produktów i usług. Może to być telemarketing, czyli przyjmowanie zamówień na zakup różnych produktów, badania ankietowe, wprowadzanie i analiza danych, edycja i skład tekstów, księgowość, redagowanie serwisów www.

Osoba niepełnosprawna, która chce znaleźć zatrudnienie na otwartym rynku pracy, może liczyć na wsparcie instytucji i organizacji specjalnie do tego celu powołanych. Są to: Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, powiatowe centra pomocy rodzinie oraz sejmiki osób niepełnosprawnych, które zajmują się upowszechnianiem współpracy pomiędzy organizacjami pozarządowymi i administracją publiczną. Prowadzą także działalność informacyjną, organizują też szkolenia dla osób niepełnosprawnych oraz pomagają znaleźć zatrudnienie.

Co zyskuje pracodawca

Pracodawca, oprócz tego, że zyskuje pracownika, może także liczyć na różne ulgi. Dofinansowanie na przystosowanie miejsca pracy, a także do wynagrodzenia i składki ZUS. Pracodawca może też liczyć na ulgi w obowiązkowych wpłatach na PFRON i refundację poniesionych kosztów, przeszkolenie niepełnosprawnego lub zatrudnienie jego asystenta. Asystent osoby niepełnosprawnej pomaga mu w komunikowaniu się z otoczeniem i w czynnościach, których on sam nie może wykonać.

Prawa i przywileje

Przywilejem niepełnosprawnego pracownika jest czas pracy, który przy lekkim stopniu niepełnosprawności nie może przekraczać 40 godzin w tygodniu, zaś przy znacznym i umiarkowanym stopniu 35 godzin. Osoba taka nie może być zatrudniona w godzinach nadliczbowych i w porze nocnej oraz przysługuje jej 10 dodatkowych dni urlopu.

Szkolenie osób niepełnosprawnych odbywa się w formach pozaszkolnych w celu nauki zawodu, przekwalifikowania lub podwyższenia kwalifikacji. Na szkolenie zawodowe kieruje kierownik powiatowego urzędu pracy, robi to z własnej inicjatywy lub na podstawie wskazań zawartych w orzeczeniu o stopniu niepełnosprawności. Osoba niepełnosprawna, która chce uaktualnić kwalifikacje zawodowe, może sama wybrać szkolenie, pod warunkiem, że zapewni jej ono uzyskanie pracy. Na szkolenia można uzyskać dofinansowanie z PFRON.

W nowoczesnej Europie jest miejsce dla wszystkich

W strategii lizbońskiej przyjętej przez Radę Europejską jako główny cel założono stworzenie w Europie do roku 2010 najbardziej konkurencyjnej gospodarki rynkowej na świecie. Ma się to dokonać poprzez rozwój ekonomiczny Europy, przy jednoczesnym kształtowaniu nowego modelu aktywnego państwa socjalnego (spójność społeczna). Realizacja zasady spójności społecznej wskazuje na konieczność wzrostu aktywnego zatrudnienia i tworzenia warunków do pełnej integracji osób niepełnosprawnych we wszystkich dziedzinach życia.

W Polsce nie istnieje jeszcze stabilny i spójny system aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Instytucje państwowe i samorządowe różnych szczebli rozmaicie to wykonują, robią to również organizacje pozarządowe. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest minimalny poziom zatrudnienia tych osób w spółkach prawa handlowego i innych podmiotach gospodarczych o charakterze biznesowym. Zatrudnienie osób niepełnosprawnych przeważnie ma charakter socjalny, wymagający dofinansowania ze źródeł publicznych.

Obowiązek zmiany istniejącej niekorzystnej sytuacji spoczywa na państwie. To państwo powinno zapewnić niezbędne środki umożliwiające niepełnosprawnym obywatelom udział w szkoleniach i podejmowaniu pracy poprzez wyspecjalizowane służby pośrednictwa pracy, zachęcanie pracodawców do zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Taki obowiązek nakłada na państwa Europejska Karta Socjalna, którą Polska podpisała w 1961 roku.

Renata Tkaczyk
r.tkaczyk@solidarnosc.gda.pl

Dlaczego tak mało osób niepełnosprawnych aktywnie poszukuje pracy

Problem leży w aktywizacji zawodowej oraz znikomej znajomości prawa. Osoby niepełnosprawne przyzwyczaiły się do bierności w życiu codziennym, otrzymują rentę i zasiłki, boją się, że podejmując pracę stracą źródło utrzymania. Wiedzę o tym że osoba niepełnosprawna może na pewien czas zawiesić rentę i podjąć pracę, (a w przypadku pogorszenia stanu zdrowia powrócić do wyższej juz renty po przepracowanych latach) oraz o innych elastycznych formach zatrudnienia, np. w niepełnym wymiarze czasu pracy, samozatrudnieniu czy telepracy, powinno się stale upowszechniać.

Alicja Gontarz
Urząd Miasta Gdyni
Samodzielny Referat ds.
Osób Niepełnosprawnych.

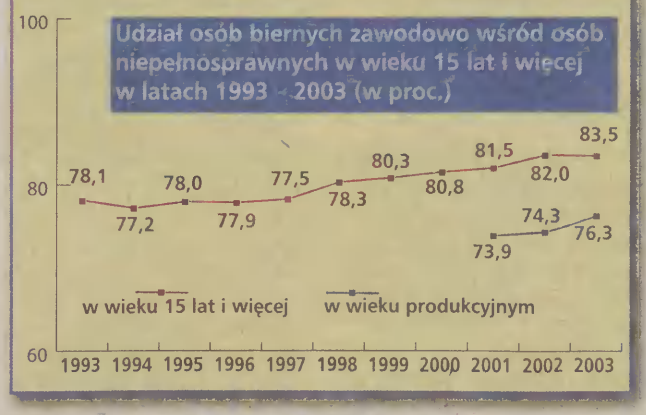

STAN WOJENNY

Raport z zastraszanego miasta

Publikujemy fragmenty relacji, sporządzanych w pierwszych dniach stanu wojennego przez Stanisława Bastowskiego, wówczas członka Komisji Zakładowej „Solidarności" w Petrobalticu. Związkowcy postanowili dla potomnych spisywać ówczesne wydarzenia w Gdańsku.

Jak wspomina **Stanisław Bastowski**, dopiero w maju 1981 roku doszło do oficjalnego zarejestrowania organizacji zakładowej NSZZ „Solidarność" w Petrobalticu. – To był strasznie „czerwony" zakład, w którym jakakolwiek niezależność myślenia i działania była tłumiona – opowiada autor raportów. Wraz z kilkoma członkami Komisji Zakładowej po wprowadzeniu stanu wojennego postanowili sporządzać raporty. Pan Stanisław podjął się tego zadania, bo – jak mówi – zawsze lubił pisać, a z racji obowiązków zawodowych krążył pomiędzy gdańskimi filiami firmy. – Chciałem upamiętniać to wszystko, co działo się w tamtych dniach, aby wiadomo było, jak działały władze, co robiła milicja i ZOMO – stwierdza. Ciekawych informacji wówczas nie brakowało. Pan Stanisław przekazywał swoje relacje **Janowi Wątorskiemu**, innemu członkowi komisji. – Nie podpisywałem tego oczywiście z wiadomych względów – mówi Bastowski. Opowiada też, że jako działacz związkowy nie miał łatwego życia – nie otrzymywał podwyżek, padł też ofiarą prowokacji, po której oskarżony był o kradzież z zakładowego magazynu. Był też zastraszany wizją przesłuchań i „zabrania z zakładu". Ostatecznie sprawa na szczęście się wyjaśniła, jednak fałszywe zeznania i oskarżenia zaważyły na atmosferze w firmie.

– Niedawno wróciłem do kraju i postanowiłem odnaleźć swoje raporty z tamtych lat. Byłem ciekawy, jakie wrażenie zrobią na mnie dzisiaj – mówi Stanisław Bastowski. Przyznaje, że było ono ogromne, tak jakby cofnął się w czasie o ćwierć wieku.

Przedstawiamy fragmenty raportów. Zachowaliśmy pisownię oryginałów, będącą także dowodem emocjonalnego stosunku autora do przedstawianych wydarzeń.

14.12.1981 r.

Godz. ok. 6.00. Głośniki na stacjach kolei miejskiej informują stoczniowców, żeby nie szli do pracy, że mają płatny urlop do 18.12.81 r. Godz. ok. 6.30. Przystanek kolei miejskiej Gdańsk-Stocznia. Z mostu nad torami widać kilka wozów pancernych naprzeciw bramy stoczni. Ludzie komentują, że jest to widok jak w grudniu 1970. Na bramie straż przemysłowa. Jest też kilku chłopaków z biało-czerwonymi opaskami (przed bramą). Za bramą ruch. Brama nr 2 przy placu Solidarności. Tu sytuacja podobna jak przy poprzedniej, ale jest więcej gawiedzi. Żołnierze kręcą się przed wozami pancernymi, zmarznięci i raczej przyjaźni. Między nimi i wozami bojowymi kręcą się ludzie. Atmosfera niepewności. Godz. ok. 14.00. Brama stoczni przy placu Solidarności. Przed bramą dużo ludzi. Za bramą, na płotach i budyneczkach grupy strajkujących. Głośnik podaje komunikaty. Co pewien czas ktoś rozrzuca drukowane komunikaty. Atmosfera prawie jak w pamiętnym sierpniu, tylko zimno i biało. (...) Brama nr 2 ustrojona kwiatami, portretami Jana Pawła II i krzyżami. Są też plansze z hasłami i postulatami „uwolnić uwięzionych, odwołać stan wojenny".

15.12.1981 r.

Godz. 6.30. Brama przy stacji Gdańsk-Stocznia. Przygnębiający widok. Za bramą pustawo, nie ma barykady, panoszy się glina i jacyś cywile. Przy bramie nr 2 przy placu Solidarności widok podobny: trochę smutnej gawiedzi, strajkowy wystrój zniknął, gliniarskie fiaty swobodnie wjeżdżają na teren Stoczni Gdańskiej. Strajk wygląda na rozbity. Przygnębienie. (...) Brama stoczni koło stacji Gdańsk-Stocznia. Naprzeciw niej trzy wozy pancerne. Żołnierze małomówni, ale raczej sympatyczni. Na lufach wkmów skierowanych na bramę brezentowe pokrowce. Wśród żołnierzy trochę ludzi. Kilku wojaków grzeje się przy ognisku za pancerkami. Za bramą strajkujący robotnicy. Barykady nie ma. Jakiś strajkujący chłopak wyjaśnia, dlaczego z rana wyglądało na koniec strajku: „nad ranem ZOMO rozjechało bramy czołgami i wdarło się na teren stoczni. Część strajkujących wypędzono, a inni wycofali się na wyspę Ostrów (część terenu stoczni) (...). Ci wypędzeni z rana po szturmie ZOMO w dużej części powrócili dalej strajkować". Grupa strajkujących ze Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego (gdzie strajk złamano siłą) przyłączyła się do Stoczni Gdańskiej, gdzie strajkowały też grupy ludzi z innych zakładów, w których strajk został rozbity. Mówiono też o grupach studentów.

16.12.1981 r.

Godz. ok. 6.40. Przy „zieleniaku" (...) przy placu Solidarności stoi na środku ulicy milicyjny fiat 125 P. Dwaj milicjanci w mundurach drogówki zabraniają przechodzić w kierunku placu. Przepuszczają tylko niektórych ludzi za okazaniem jakichś dokumentów. Godz. ok. 11.00, przy „zieleniaku" kordon ZOMO. Przed kordonem trochę ludzi. Plac Solidarności zajęty przez ZOMO. Ze stoczni wychodzą co pewien czas ludzie. Grupka osób słucha relacji jakichś ludzi usuniętych ze stoczni. Jeden z nich, z lekko łzawiącymi oczyma, mówi, że niektórych uczestników strajku bito (tych najenergiczniej protestujących), że wszystkich ustawiono szeregiem twarzą do jakiegoś muru, z podniesionymi rękoma. Poszedłem na ul. Łagiewniki. Tam też był kordon ZOMO, a przed nim trochę ludzi. Jakaś matka rozpaczała, że w stoczni jest jej syn, że jest zanadto odważny i że na pewno został za to pobity. Ludzie próbują rozmawiać z zomowcami. (...)

Godz. ok. 14.30, przez tory tramwajowe w dół ul. Chmielnej, po tej stronie gdzie jest parking, biegnie jakiś człowiek z białą chustką przy twarzy i sieje panikę że „tam strzelają do robotników". (...) Idę dalej. Na wysokości Novotelu spotykam kilku kolegów. Z jednym z nich, który już miał oznaki działania gazu łzawiącego, postanawiamy iść al. Leningradzką, a potem w stronę dworca PKP. Mijamy gliniarskie zamczysko, potem bank. (...) Pod dworcem PKP ogromny tłum, liczący na oko 20 000 ludzi, a wciąż nadchodzili nowi. Tłum faluje. Jakieś młodziki wymachują polską flagą. Słychać megafon. Jakiś ważny głos strofuje tłum: „stan wojenny", „rozejść się", „nie robić zbiegowiska". Zagłuszają go gwizdy i okrzyki. Tłum ruszył do przodu. ZOMO ostrzelało tłum z miotaczy ręcznych, stromym torem. Ludzie cofnęli się lekkim marszobiegiem. Okrzyki dezaprobaty. Tłum skoncentrował się. Ludzie skandują coś, czego nie mogę zrozumieć. Tłum ruszył na ZOMO. Dookoła posypały się salwy z miotaczy. ZOMO przeszło do kontrataku. Tłum cofnął się trochę, ale już nie rozproszył się. (...) ZOMO akurat ostrzeliwało Rajską. Po odpłakaniu swojego przywykłem do gazu. Tylko duże stężenie zmuszało do odwrotu. Zmienny wiatr sprawiał, że czasem ZOMO padało ofiarą swojej broni. (...) Za tyłkami młodych zomowców kręcił się jakiś oficer milicji w średnim wieku, (...) wrogo usposobiony do ludzi, pilnujący prawomyślności młodzików z ZOMO. Zaczął pouczać księdza będącego w tłumie sucho i pewnym siebie głosem, że „jest stan wojenny, obowiązuje zakaz zgromadzeń, jest rozkaz i koniec dyskusji". Ksiądz spytał: „z kim ta wojna, z własnym narodem, gdzie widzicie wroga???". Jeden zomowiec z kordonu poparł oficera. Ksiądz rozłożył ręce i powiedział: „Bracie, jak jestem twoim wrogiem, to wal mnie pałą i zabij". Potem dodał: „Ludzie, przecież my z jednej i drugiej strony kordonu Polacy, miejcie sumienie". Usłyszał odpowiedź, że ich (zomowców) obowiązuje rozkaz. Ksiądz pouczył ich wtedy, że i oni podlegają tym samym prawom Bożym, że bezmyślne wykonywanie rozkazu upodabnia ich do zwierząt, że sumienia nie można zastąpić rozkazem, że przed Bogiem i historią będą rozliczani z sumienia, a nie z rozkazu. (...) Kilku zapalczywych ludzi chciało iść przebojem na kordon, ale inni ich powstrzymali. Jeszcze wcześniej trochę na wysokości cukierni na Łagiewnikach przystanęły dwie ciężarówki z zomowcami w maskach, które przyjechały od strony hotelu Heweliusz. Potem dojechało kilka wozów strażackich z armatkami wodnymi i barbarzyńska kawalkada ruszyła w stronę placu Solidarności. Nasz nieliczny tłumek z niechęcią rozstąpił się, przepuszczając samochody. Potem kilkadziesiąt metrów za pierwszym kordonem na Łagiewnikach ustawił się kilkurzędowy silny kordon zomowców, a za nim zajęła pozycję armatka wodna. Ok. godz. 17.00 nasz ciągle nieliczny tłumek skoncentrował się pod pierwszym kordonem. Niektórzy ludzie mieli świece i wieńce. (...) Jakiś damski głos zaproponował, żeby pójść procesją do ludzi pod „zieleniakiem" i wpłynąć na zaprzestanie bratobójczych walk. Z krzyżem i księdzem na czele ruszyliśmy do wylotu Wałowej, śpiewając religijne pieśni. Z przejścia pod domem u wylotu tej ulicy (...) wybiegli zomowcy. Z odległości 30-40 m ostrzelali nas płaskim torem z wyrzutni ręcznych. Dostałem w obojczyk. Grube ubranie ochroniło kości. Skończyło się na bólu. Petardy rozdymiły się. Wśród kaszlu i łez procesja rozsypała się i zawróciła. Po zebraniu się na Łagiewnikach poszliśmy do kościoła św. Brygidy. ❑

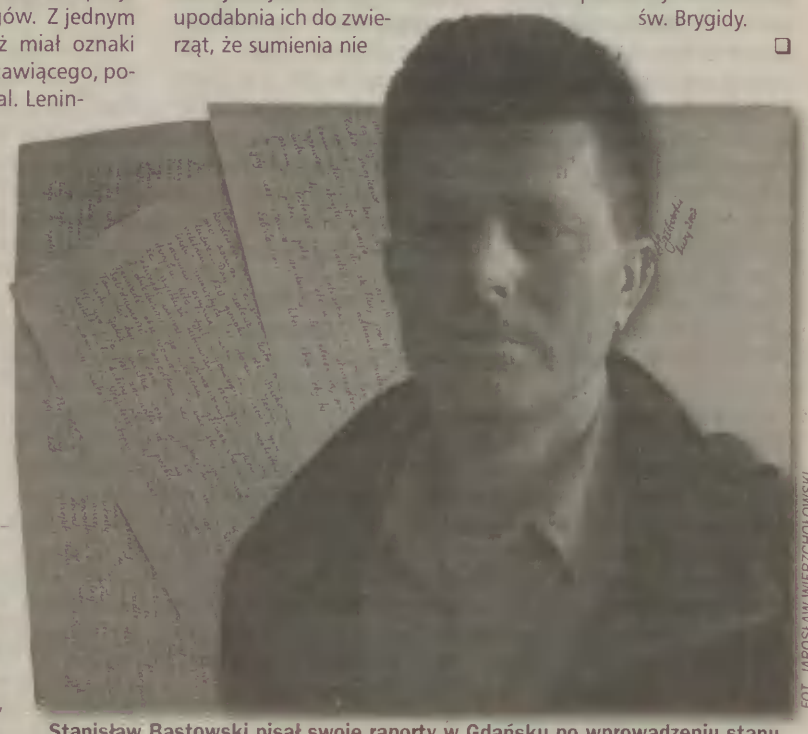

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Stanisław Bastowski pisał swoje raporty w Gdańsku po wprowadzeniu stanu wojennego.

Zdobądź drugi zawód za unijne pieniądze

Dobiega końca cykl szkoleń dla kierowców w ramach projektu „Autopraca", realizowanego przez KM NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańsk i Centrum Doskonalenia Zawodowego „Credo". Są one współfinansowane przez Unię Europejską i budżet państwa.

Założeniem projektu jest reorientacja zawodowa pracowników stoczni, tak aby dać im nowy zawód i uatrakcyjnić ich pozycję dla obecnego pracodawcy. Stocznia, która ma problemy z utrzymaniem się na rynku usług okrętowych, pomaga swoim pracownikom w przekwalifikowaniu się, aby ci umieli odnaleźć się w razie zwolnień. Stoczniowcy mieli możliwość odbycia kursu na prawo jazdy kat. B, później na kat. C. (samochód ciężarowy) i kat. C+E (samochód ciężarowy z przyczepą). Na każdym etapie projektu przeszkolono około 20 osób. Wśród dwudziestu uczestników kursu dla kierowców ciężarówek z przyczepą znajdowało się pięć osób, które osiągnęły wiek 45+ lat. Jedną z osób, które uczestniczą w projekcie od samego początku i pomyślnie zdały wcześniejsze egzaminy, jest 46-letni **Włodzimierz Kluk**. Rozpoczął on kurs w marcu 2006 roku, za pierwszym razem zdał egzamin na kategorię B, a później również ten uprawniający do prowadzenia ciężarówki.

– Starsi kursanci są zazwyczaj bardzo pilni i przykładają się do nauki – opowiada o swojej pracy **Karolina Gruzińska**, odpowiedzialna od strony organizacyjnej za projekt. – Nie opuszczają kursu pod byle pretekstem, przychodzą punktualnie na zajęcia. Największą satysfakcję daje mi obserwowanie osób, które uczą się jeździć samochodem, a potem pomyślnie zdają egzaminy. Pamiętam pana **Feliksa Szwajkowskiego**, który w wieku 58 lat zdał na prawo jazdy kategorii B. Było to dla niego dużym przeżyciem. ***(dtg)***

W kursie na prawo jazdy kategorii C+E uczestniczył 56-letni ZBIGNIEW POTOCKI, kierowca w Stoczni Gdańsk

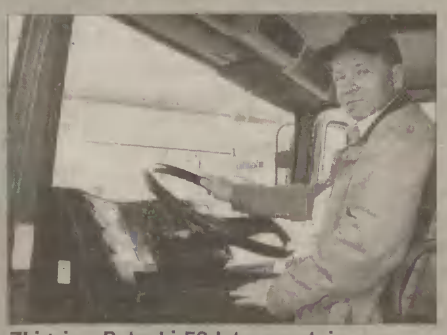

Zbigniew Potocki 56 lat, uczestniczy w kursie prawa jazdy kat. C + E. Już niedługo będzie mógł prowadzić ciężarówkę z przyczepą.

– Pomimo że nie powiodło się panu pierwsze podejście do egzaminu na kat. C+E, zamierza pan zdawać drugi raz?

– Niestety, oblałem na manewrach cofania, egzaminator nie pozwolił mi wyprostować zestawu. Drugie podejście jest w maju, teraz za egzamin trzeba będzie zapłacić. Mam nadzieję, że tym razem szczęście dopisze.

– Zdecydował się pan na ten kurs, pomimo przekroczenia pięćdziesiątki.

– Jestem kierowcą w stoczni od 30 lat. Przeżyłem w tym zakładzie zwolnienia grupowe w 1997 roku. Akurat mnie nie dotknęły, bo zostałem zwolniony i w ciągu godziny znowu przyjęty, ale ciągle mam obawy związane z utratą pracy. W 1997 roku miałem szczęście zostać przeniesiony ze Szpitala Stoczniowego, gdzie byłem kierowcą, do działu transportowego w samej stoczni. Jestem kierowcą platformy samojezdnej, przewożę sekcje okrętowe, z których potem montowane są statki. Zapisując się na kurs organizowany przez „Credo" miałem tylko prawo jazdy kategorii C. Uważam, że to za mało, żeby utrzymać się na rynku pracy w razie zwolnień. W tej chwili każdy pracodawca poszukuje kierowcy wszechstronnego, który posiada szerokie kwalifikacje.

– Czy byłoby pana stać na zrobienie kolejnego kursu prawa jazdy, gdyby musiał pan opłacać go z własnej kieszeni?

– Taki kurs na wolnym rynku kosztuje około 2 tysięcy, nie zdecydowałbym się, gdybym musiał opłacać go z własnej kieszeni. Mam troje dzieci w wieku szkolnym na utrzymaniu. Stoczniowa pensja ledwo starcza na życie. Skorzystałem z okazji, że „Solidarność" stworzyła możliwość darmowego kursu podnoszącego kwalifikacje w zawodzie kierowcy. Za darmo jest też egzamin państwowy i badania lekarskie przed przystąpieniem do niego. Na rynku to wszystko kosztuje.

– Czy trudno jest się uczyć po 30 latach przerwy?

– To jest nauka zupełnie na nowo. Nigdy przedtem nie prowadziłem samochodu ciężarowego z przyczepą. Taki zestaw ma ponad 16 metrów długości i waży 20 ton. Praktyczny kurs odbywa się na zatłoczonych ulicach. Trzeba też manewrować takim długim zestawem pomiędzy słupkami. Od czasu, gdy chodziłem na kurs prawa jazdy kategorii C, zmieniły się też przepisy. Teraz po skręcie w lewo można zająć dowolny pas ruchu. Zmieniły się też przepisy odnośnie parkowania, kiedyś takim zestawem można było parkować gdziekolwiek. Obecnie tylko na wyznaczonych parkingach. Inne są rozporządzenia dotyczące prędkości.

– Czy potrzeba silnej motywacji, żeby ukończyć kurs?

– Oczywiście, trudniej się uczyć, gdy ma się 50 lat. Człowiek się denerwuje. Nie wszystko przychodzi tak lekko jak przed laty. Ale mamy tutaj opiekę psychologa, który zachęca nas do wysiłku i motywuje. Instruktor, **Tomasz Setzke**, jest wyrozumiały i cierpliwy. Powtarzamy te same manewry kilkadziesiąt razy, więc wreszcie musi się udać. Firma „Credo" zorganizowała również kurs dokształcający dla kierowców kat. C. Dopiero ukończenie takiego kursu daje możliwość wykonywania pracy, kurs jest ważny na sześć lat. Szczęśliwie zdałem ten egzamin.

– Czy liczy się pan z możliwością zmiany pracy?

– Raczej o tym nie myślę. Jeśli natomiast zaszłaby taka konieczność, to będę lepiej wyszkolony i łatwiej znajdę pracę. W stoczni mamy ciężkie pojazdy, są ciężarówki z przyczepami, żurawie samochodowe, będę miał teraz pewnie więcej obowiązków. W każdym wieku trzeba doskonalić się i podnosić swoje umiejętności zawodowe.

Rozmawiała ***Dorota Trela-Godzwon***
dtrela@wp.pl

POMORSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

Obiecanki cacanki

27 marca br. kilka tysięcy pracowników i emerytów z Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa protestowało w Warszawie przeciwko niezrealizowaniu porozumienia, podpisanego z rządem jeszcze w 2004 roku. Na jego mocy pracownicy i emeryci, po wejściu PGNiG na giełdę, mieli otrzymać nieodpłatnie akcje firmy. Było to jednym z warunków udzielenia przez związki zawodowe zgody na debiut giełdowy spółki.

Niestety, na obietnicach się skończyło, pracownicy do dziś nie otrzymali obiecanych akcji jako jedyni z branży. Rząd tłumaczy, że dzisiaj przekazywanie akcji nie jest celowe, gdyż ma w planach nacjonalizację PGNiG, w związku z czym stracą one rację bytu. Urzędnicy ministerialni starają się też zniechęcić pracowników firmy, tłumacząc, że w przypadku przekazania akcji w prywatne ręce zostaną one szybko wykupione przez Gazprom, chcący przejąć kontrolę nad polskim gazownictwem.

Na początku ubiegłego roku związkowcy ze wszystkich organizacji, działających w PGNiG, wystosowali list do ministra skarbu państwa, w którym zwracają się o rozpoczęcie sprzedaży akcji firmy, co pozwoli na przejęcie akcji pracowniczych przez załogę. Przypominali też ministrowi, że już w maju 2005 roku Komisja Papierów Wartościowych dopuściła akcje PGNiG do publicznego obrotu, po akceptacji tego posunięcia przez pracowników, w wyniku przekazania dla nich 15 procent akcji. Gratyfikację z tytułu wprowadzenia spółki na giełdę otrzymał jedynie zarząd PGNiG.

Kolejny raz gazownicy dopominali się o należne akcje 12 maja 2006 roku. Wówczas wszystkie oddziały PGNiG w kraju przeprowadziły strajk ostrzegawczy. W Warszawie pod Ministerstwo Skarbu na pikietę zjechali związkowcy z całej Polski.

I co? I nic. – W czasie wręczania petycji ministrom spotkaliśmy się jedynie z zarzutem, że niepotrzebnie robimy manifestacje, podczas gdy należy prowadzić dialog – mówi **Zbigniew Matuszewski**, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „Solidarności" w Pomorskiej Spółce Gazownictwa. Podkreśla jednak, że nikt ze związkowców nie wie, o jakim dialogu mowa, bo ministerstwo nie odpowiada nawet na ich pisma.

24 kwietnia Rada Sekcji Górnictwa Naftowego i Gazownictwa postanowiła, że wszystkie organizacje zakładowe w kraju, których jest 48, mają przygotować propozycje dalszych działań na obrady Walnego Zebrania Delegatów sekcji, jakie odbędzie się 29 maja br. Wówczas zapadną decyzje, czy i w jakiej formie związkowcy podejmą akcję protestacyjną.

(jw)

ZBIGNIEW MATUSZEWSKI, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „Solidarności" w Pomorskiej Spółce Gazownictwa

– Te akcje nam się po prostu należą i nie zamierzamy z nich rezygnować. Ministerstwo zawarło z nami porozumienie, określając termin jego wykonania. Jesteśmy zdeterminowani, by dochodzić swych praw. Nie interesują nas żadne tłumaczenia.

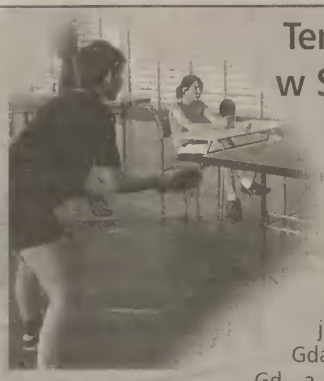

Tenis stołowy w Starogardzie Gd.

19 maja 2007 r. odbędzie się Turniej Tenisa Stołowego dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych powiatu starogardzkiego. Organizatorem zawodów jest, jak co roku, Oddział Regionu Gdańskiego „S" w Starogardzie Gd., a patronat objęło Starostwo Powiatu Starogardzkiego. Turniej przygotowuje KM Oświaty i Wychowania Ziemi Kociewskiej. Zapraszamy do sali sportowej Zespołu Szkół Ekonomicznych przy ul. Sobieskiego 6 w Starogardzie Gdańskim, godzina rozpoczęcia – 10.

2852,00 zł
Tyle wyniosło średnie wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w marcu 2007 r.

Stopa bezrobocia w kraju wyniosła w lutym **14,9%.** Rok temu była wyższa o **3,1%**

Stopa wzrostu gospodarczego w 2006 roku po uwzględnieniu precyzyjnych danych to **6,1%**, **0,3%** więcej niż podawano początkowo

Inflacja w marcu wyniosła **0,5%**, o **0,2%** więcej niż w lutym

Przeciętna wysokość emerytury w styczniu wyniosła **1284,67 zł** brutto, o **100,83 zł** więcej niż rok temu

W styczniu za **1 euro** płaciliśmy **3,87 zł**, o **5 groszy** więcej niż rok temu

Bonusy do pensji

W wielu firmach pracodawcy oferują swoim pracownikom nie tylko pensje, ale również świadczenia pozapłacowe. Najbardziej popularne są dofinansowania do wypoczynku, ale również paczki oraz pożyczki na preferencyjnych warunkach. W krajach rozwiniętych najczęściej stosowaną formą pozapłacową są fundusze na opiekę zdrowotną, na drugim miejscu natomiast bony na różnego rodzaju produkty i usługi. Rzadko w naszych firmach, a często za granicą, pracodawcy oferują akcje oraz opcje na akcje – to sposób na związanie pracownika z firmą.

JAKICH BONUSÓW CHCĄ PRACOWNICY

W polskich firmach	W zagranicznych firmach
■ bony	■ opieka medyczna
■ opieka medyczna	■ ubezpieczenie emerytalne
■ kursy językowe lub dofinansowanie wypoczynku	■ ubezpieczenie na życie

Podwyżki DLA EMERYTÓW

Od przyszłego roku renciści i emeryci będą mieli podwyżki swoich świadczeń. Premier Jarosław Kaczyński zapowiedział coroczną waloryzację. Renty i emerytury będą rosły nie mniej niż o wskaźnik inflacji zwiększony o co najmniej 20 proc. udziału w realnym wzroście przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym. Inflacja wyniosła w ubiegłym roku 1 procent, a przeciętne wynagrodzenie wzrosło o nieco ponad 4 procent. Tak więc emeryci, którzy otrzymywali np. świadczenie w wysokości 523 zł 69 gr, w przyszłym roku mogą liczyć na ich podwyżkę o 24 zł.

ZUS żąda dyskietki

Rzadko kto posługuje się dzisiaj dyskietką. Nawet producenci komputerów nie instalują w nich takich stacji. Nie przekonuje to jednak ZUS, który wymaga, aby płatnicy składek się nimi posługiwali. Dyskietka potrzebna jest po to, żeby odnowić certyfikat, a bez niego nie można ani przesyłać dokumentów, ani pobierać potwierdzeń i informacji z programu Płatnik. ZUS zapowiada, że problem rozwiąże, ale dopiero za kilka tygodni.

Ubezpieczyciele się bogacą

Jeszcze nigdy firmy ubezpieczeniowe nie zarabiały tyle co teraz. Według danych Komisji Nadzoru Finansowego, zarobiły one w ubiegłym roku 6,6 mld zł. PZU natomiast jest najbardziej dochodowym towarzystwem ubezpieczeniowym nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie. To wynik szybkiego wzrostu gospodarczego. Tym samym po drogach jeździ więcej aut, a więc zawarto i więcej polis. Polacy chętnie biorą dziś kredyty konsumenckie i hipoteczne. A te też są ubezpieczane, podobnie karty płatnicze. Towarzystwa ubezpieczeniowe niechętnie natomiast wypłacają odszkodowania. Z tego powodu w roku 2006 było o 40 procent więcej skarg klientów niż w latach ubiegłych.

PRZYCHODY NAJWIĘKSZYCH FIRM UBEZPIECZENIOWYCH

Składka z tytułu ubezpieczeń w 2006 r. w mln zł

NA ŻYCIE			OSOBOWYCH I MAJĄTKOWYCH		
PZU Życie	7588	+24	PZU Życie	7674	0
Commercial Union TUnŻ	2452	+29	Warta	1741	-3
Aegon TUnŻ	1844	+52	Ergo Hestia	1151	+10
Amplico Life	1802	+32	Allianz	1122	+14
Allianz TUnŻ	1424	+223	HDI Asekuracja	826	+204

ŹRÓDŁO: KNF

ŹRÓDŁO: NNF

Samorządowcy pod lupą

Do 9 października mają być poddani weryfikacji wszyscy pracownicy samorządowi. Według nowych przepisów, które obowiązują od 7 kwietnia, urzędnicy mają zostać oceniani na podstawie sześciu kryteriów: sumienności, sprawności, bezstronności, umiejętności stosowania przepisów, planowania i organizacji pracy oraz postawy etycznej. Bezpośredni przełożony będzie musiał wybrać również dodatkowe kryteria oceny w ciągu sześciu miesięcy od zatrudnienia bądź mianowania pracownika. Weryfikacji ma zostać poddanych około 200 tysięcy urzędników.

Kobieta w pracy

Polki czują się gorzej wynagradzane i bardziej niż mężczyźni boją się utraty pracy. Rzadziej też spodziewają się awansów (19 procent kobiet, wśród mężczyzn 26 procent). Aż dla 93 procent Polek praca jest źródłem utrzymania, ale dla 81 procent okazją do spotkań z ludźmi i dla 60 procent miejscem, gdzie realizują swoje ambicje. Tylko 16 procent pań postrzega pracę jak zło konieczne.

KTO MA LEPSZE MOŻLIWOŚCI AWANSU I ZAROBKÓW?

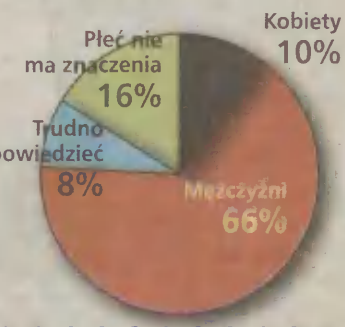

ŹRÓDŁO: PBS DLA „GAZETY"

ROSNĄ ceny mieszkań

W Trójmieście na koniec marca cena jednego metra kwadratowego lokalu wynosiła prawie 7000 zł. To o ponad 500 zł więcej niż miesiąc wcześniej. Specjaliści przewidują, że ceny będą dalej rosnąć. Sprzyjać temu ma nadmorskie położenie Trójmiasta, a także duży, jak na polskie warunki, port lotniczy. To powoduje, że Gdańsk, Gdynia i Sopot są atrakcyjne turystycznie. Rynek nieruchomości zaczął się już stabilizować w Warszawie oraz we Wrocławiu. Spokojniej jest również w Krakowie.

MIASTO	średnia cena za m kw. (w zł) marzec 2007	luty 2007	zmiana ceny
Kraków	7333	7189	2,0
Łódź	5504	4818	3,9
Poznań	5562	5047	10,2
Trójmiasto	6954	6392	8,8
Warszawa	7932	7924	0,1
Wrocław	7311	7511	-0,3

ŹRÓDŁO: TABELAOFERT.PL

Marian Matocha komentuje...

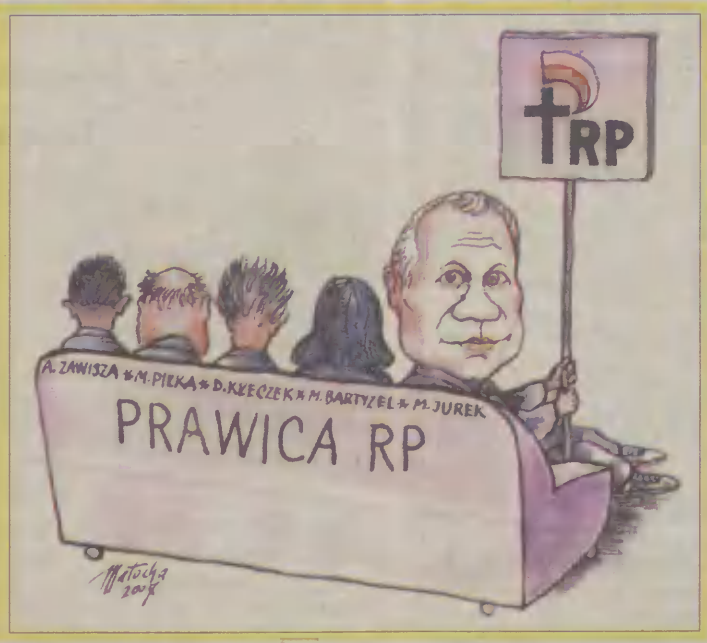

Cytat miesiąca

„Niech prawo będzie prawem, ale nie może być stawiane ponad prawami natury"

fragment artykułu o molestowaniu seksualnym, rozdawanego na konwencji krajowej Samoobrony

Organizacje pozarządowe szansą dla rozwoju regionu

W regionie pomorskim mamy jeden z najsilniejszych sektorów organizacji pozarządowych w Polsce. Obecnie potrzebne są nowe impulsy i możliwości w aktywizacji obywateli. To bardzo ważne, bowiem organizacje obywatelskie mogą w istotny sposób ułatwić zagospodarowanie środków unijnych, szczególnie w Programie Operacyjnym „Kapitał Ludzki".

Jedynie na pozór nie ma żadnych problemów z funkcjonowaniem organizacji pozarządowych. Oczywiście, organizacje te, działające jako stowarzyszenia i fundacje, są jednym z filarów demokratycznego państwa. Wyższą formą ich aktywności, a często i skuteczności, stało się uzyskanie statusu organizacji „pożytku publicznego". Jednakowoż dla wielu organizacji społecznych skomplikowane procedury rejestracyjne w KRS (Krajowy Rejestr Sądowy) okazały się barierą nie do pokonania. Faktycznie więc wytworzył się stan jakby lepszych (profesjonalnych) i gorszego statusu organizacji społecznych. Nazwa „organizacje pozarządowe" obejmuje nie tylko wszystkie stowarzyszenia, fundacje, ale i kluby oraz inne związki organizacyjne obywateli. Istotne bariery mogą pojawić się w dostępie tych organizacji do funduszy unijnych. Zdecydowana większość organizacji pozarządowych nie nabyła statusu „pożytku publicznego".

Drudzy w kraju

W Pomorskiem mamy do czynienia z jednym z najsilniejszych sektorów organizacji pozarządowych w Polsce. Dysponujemy również profesjonalnym raportem o kondycji tego sektora z 2004 roku.

Z badań wynika, że w naszym regionie w bardzo różnych formach prawnych funkcjonuje 3587 organizacji pozarządowych. Zajmujemy drugie miejsce w Polsce pod względem liczby organizacji pozarządowych przypadających na 10 tysięcy mieszkańców. Wyprzedza nas jedynie Mazowsze. Pomorskie organizacje pozarządowe w blisko 90 procentach mają charakter aktywnych. Pod względem statusu prawnego blisko 88 proc. z nich to jedynie stowarzyszenia, a około 11 proc. stanowią fundacje. Trudno dokładnie ustalić, ile z nich już zdobyło status „pożytku publicznego"!

Wyniki badania pokazują, że najwięcej organizacji pozarządowych działa w dziedzinie sportu, rekreacji i turystyki. Inne obszary, które same organizacje wskazują jako najważniejsze, to

- usługi socjalne i pomoc społeczna – 16,8 proc.
- kultura i sztuka – 10,1 proc.
- edukacja i wychowanie – 8,8 proc.
- ochrona zdrowia – 8,8 proc.
- rozwój lokalny w wymiarze społecznym i materialnym – 7,4 proc.

W ponad 3,5 tys. organizacji pozarządowych obok wielu społeczników, wolontariuszy, pracuje także około 8 tys. osób na 6 tys. etatów. Kwestię zatrudnienia zaciemnia fakt, iż aż w ponad 15,6 proc. zatrudnia się osoby bezrobotne w ramach wykonywania prac publicznych lub w ramach programu „Pierwsza praca". W porównaniu z innymi krajami unijnymi wskaźnik zatrudnienia trzeba uznać za niski.

Badanie pokazało szczupłą podstawę finansową pomorskich organizacji pozarządowych. Najwięcej z nich miało przychody w przedziale 10-50 tys. zł. Wśród różnych źródeł przychodów najczęściej wymieniane były darowizny od osób i firm oraz od osób fizycznych. W ostatnich dwóch latach coraz ważniejszym źródłem dochodów stają się odpisy z przekazania 1 proc. podatku od dochodów osobistych (PIT). Oczywiście ten cenny 1 proc. dotyczy tylko organizacji „pożytku publicznego". Fakt ten w coraz większym stopniu pogłębia stan nierówności w całokształcie istnienia organizacji pozarządowych!

Wsparcie samorządów

W naszym regionie na początku lat 90. kilka ośrodków zainicjowało można by rzec programową współpracę z organizacjami pozarządowymi. Wśród prekursorów takiej współpracy były miasta Gdańsk, Gdynia, Rumia i Tczew.

Na szczeblu samorządu wojewódzkiego stopień współpracy z organizacjami pozarządowymi ma chyba najbardziej profesjonalny charakter. Bowiem każdorazowo Sejmik uchwala konkretny program współpracy z organizacjami pozarządowymi na dany rok. Konsekwentnie też program taki, lub jego założenia, jest brany pod uwagę przy planowaniu budżetu województwa na najbliższy rok. Na rok 2007, zaplanowano kwotę 3 mln 125 tys. zł. W bieżącym roku z budżetu województwa, zawsze w drodze konkursu, dofinansowanie uzyskają programy organizacji pozarządowych z następujących dziedzin: pomoc społeczna, przeciwdziałanie patologiom społecznym, edukacja, sport, kultura i krajoznawstwo Wszystkie informacje o konkursach na bieżąco są umieszczane na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego. Tam też można uzyskać najwięcej informacji na ten temat w Departamencie Polityki Społecznej.

Szczególne miejsce w sektorze pomorskich organizacji pozarządowych zajmuje „Bursztynowy Mieczyk". De facto jest to specjalna nagroda, przyznawana przez kapitułę w oparciu o regulamin, dla najlepszych organizacji pozarządowych w danym roku. Od kilku lat głównym fundatorem tych nagród jest samorząd wojewódzki.

Kapitał obywatelski

Nie przypadkiem w województwie pomorskim, na bazie dziedzictwa NSZZ „Solidarność", niezwykle dynamicznie rozwinął się tzw. trzeci sektor, sektor organizacji pozarządowych. Te ponad 3,5 tys. organizacji to wielki kapitał obywatelski i szansa na rozwój naszego regionu. Potrzebne są jednak nowe warunki i impulsy rozwojowe. Po pierwsze, gruntowna zmiana ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. Po drugie, dalsza promocja sektora pozarządowego, łącznie z podnoszeniem kwalifikacji jego animatorów. Po trzecie, podjęcie głębszych prac nad zmianą mentalności i nawyków niektórych przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Tak, aby lepiej i życzliwiej widzieć w organizacjach pozarządowych dobrego i pożądanego partnera. Po czwarte, zachodzi potrzeba bardziej profesjonalnej współpracy pomiędzy samorządami terytorialnymi a organizacjami pozarządowymi – w celu skuteczniejszego pozyskiwania środków unijnych. Po piąte, w perspektywie kooperacji unijnej lat 2007-13, liderzy organizacji pozarządowych powinni obowiązkowo skorzystać z systemu szkoleń w ramach EFS.

Jan Kulas

Adresy kontaktowe:
www.woj.-pomorskie.pl
www.rci.org.pl
www.cio.slupsk.pl
„Pomost", e-mail: rci@rci.org.pl

UMOWA SPOŁECZNA

Będzie prezent pod choinkę?

Umowa społeczna, której zawarcie postuluje od dawna NSZZ „Solidarność", a której powstanie zapowiadał jeszcze przed objęciem prezydentury Lech Kaczyński, zaczyna się powoli krystalizować. 3 kwietnia br. odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie Zespołu ds. Umowy Społecznej i prezydium Komisji Trójstronnej.

Polska stoi przed wielką szansą rozwoju i poprawy jakości życia mieszkańców. Zależy to od przedsiębiorczości, pracowitości i talentów Polaków oraz skuteczności dialogu społecznego pomiędzy partnerami społecznymi" – napisali premier **Jarosław Kaczyński** oraz przedstawiciele central związkowych i organizacji pracodawców w deklaracji w sprawie rozpoczęcia negocjacji nad umową społeczną „Gospodarka – praca – rodzina – dialog".

Rząd, a także partnerzy społeczni, w tym NSZZ „Solidarność", zgłaszają obecnie propozycje tematów, którymi powinny się one zająć w pierwszej kolejności. Tematy proponowane przez NSZZ „Solidarność" wynikają z uchwały Komisji Krajowej z lutego br., dotyczącej harmonogramu zadań KK na kadencję 2006-2010 oraz ze stanowiska KK w sprawie propozycji działań dla ratowania rynku pracy i finansów systemu ubezpieczeń społecznych.

Ustalono też tryb i harmonogram negocjacji. Spotkania każdego z zespołów będą odbywały się co najmniej raz na 2 tygodnie, zaś co miesiąc będą one sporządzać sprawozdania ze swoich prac. Organa prezydium Komisji Trójstronnej oraz rządowego Zespołu ds. Umowy Społecznej mają na bieżąco monitorować postęp w negocjacjach i podejmować decyzje w sprawach spornych.

Według harmonogramu prac nad umową, robocze spotkania zespołów problemowych mają rozpocząć się już w maju br., pierwsza ocena prac ma zostać dokonana w czerwcu tego roku, zaś podpisanie nastąpi w grudniu br.

(jw)

COROCZNA WALORYZACJA EMERYTUR

Wreszcie przyjdzie

Czy będzie coroczna waloryzacja emerytur i rent? Tak, jeśli nie rozpadnie się koalicja i nie będzie wcześniejszych wyborów. Rządowy projekt ustawy przewiduje, że emeryci i renciści otrzymają waloryzację za dwa lata, czyli za lata 2007, 2008.

Można powiedzieć, że nasz głos był znaczący w powrocie waloryzacji. Poruszaliśmy ten temat w rozmowach z premierem i prezydentem. Z naszej strony nacisk był bardzo duży. Przypomnę, że Sekretariat Emerytów i Rencistów „Solidarności" zorganizował manifestacje w całym kraju – zaznacza **Zbigniew Kruszyński**, członek prezydium Komisji Krajowej ds. polityki społecznej.

– Po konsultacjach 26 marca br. reprezentatywne związki: „Solidarność", Forum i OPZZ, poparły i zgodziły się na coroczną waloryzację oraz aby co najmniej 20-procentowy udział realnego wzrostu płac był doliczony do wskaźnika ich wzrostu. Wskaźnik waloryzacji będzie brał pod uwagę wzrost cen i usług w 2007 w stosunku do 2005 roku. W przyszłości będzie także możliwość negocjacji w Komisji Trójstronnej dalszego zwiększania wskaźnika. Tak więc związki zawodowe zaakceptowały projekt. Jest też – jak mówi Kruszyński – milcząca zgoda pracodawców.

Zbigniew Kruszyński nie przewiduje trudności w Sejmie, bo w Komisji Polityki Społecznej jest bardzo pozytywny klimat wobec wprowadzenia corocznej waloryzacji.

Problem stanowią najniższe emerytury. W tym roku emeryci i renciści otrzymujący najniższe świadczenia dostali jednorazowe zapomogi. Projekt ustawy wprowadzający waloryzację nie przewiduje zapomogi dla tej grupy osób.

– Problemem jest to, w jaki sposób dać tym ludziom rekompensatę, nie naruszając systemu ubezpieczeniowego. Uważam, że powinny znacząco wzrosnąć ich świadczenia emerytalne i rentowe – podkreśla Kruszyński.

Rządowy projekt ustawy lada moment trafi do Sejmu. Ustawa ma wejść w życie od 1 stycznia 2008 roku. Projekt zakłada wprowadzenie corocznej waloryzacji od 1 marca. Waloryzacją zostaną objęte wszystkie emerytury i renty. Projekt przewiduje, że wskaźnik waloryzacji będzie wynosił nie mniej niż średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w poprzednim roku kalendarzowym, zwiększony o część realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym. Zakłada także, że uwzględnienie inflacji oraz 20-procentowego realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia byłoby obligatoryjne. A dalsze zwiększenie wskaźnika waloryzacji byłoby negocjowane w Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych.

Barbara Madajczyk-Krasowska

GDAŃSKA BEZPIEKA

Niech spojrzą nam w oczy

Ponad 80 zdjęć i życiorysów najważniejszych przedstawicieli kadry kierowniczej UB i SB można oglądać w gdańskim Centrum Handlowym Manhattan. Ekspozycję „Serca dla partii bijące. Ludzie gdańskiej bezpieki 1945-1990" przygotowało Biuro Edukacji Publicznej gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

To pierwsza tego typu wystawa na Pomorzu, obnażająca katów i prześladowców, a nie ofiary systemu komunistycznego. Po raz pierwszy też gdańszczanie mogą spojrzeć spokojnie w oczy ludziom, strzegących minionego systemu.

Ekspozycja przedstawia struktury kierownicze bezpieki, obsadę personalną i metody działania organów bezpieczeństwa w całym dawnym województwie gdańskim. Szczegółowe biogramy funkcjonariuszy zawierają datę i miejsce urodzin, informacje o wykształceniu, przebiegu służby i awansach. Sporządzono je na podstawie akt personalnych funkcjonariuszy UB i SB ze zbiorów archiwów IPN oraz przechowywanych w tych archiwach rozkazów personalnych i awansowych. Znajdziemy tu sylwetki oficerów, którzy w latach 80. rozpracowywali m.in. **Bogdana Borusewicza, Bogdana Lisa, Annę Walentynowicz, Andrzeja Gwiazdę** czy **Lecha Wałęsę**.

Jak podkreślają historycy z IPN, prezentacja nie jest oskarżeniem. Informowanie społeczeństwa o organach bezpieczeństwa komunistycznego państwa to jedno z istotniejszych ustawowych zadań IPN. Dzięki tej wystawie funkcjonariusze aparatu represji przestaną być anonimowi. To opowieść o ludziach, których nikt do niczego nie zmuszał, w odróżnieniu od tajnych współpracowników. Sami, z pełną świadomością, godzili się na pracę w organach aparatu przemocy.

Wystawy, w ramach ogólnopolskiego cyklu „Twarze bezpieki", przygotowują wszystkie oddziały terenowe IPN. Gdański oddział podobną wystawę w grudniu ub.r. zorganizował w Bydgoszczy. Po każdej wystawie powstaje wydawnictwo, dokumentujące zaprezentowane sylwetki funkcjonariuszy.

Ekspozycję pt. „Serca dla partii bijące" można oglądać w Centrum Handlowym Manhattan.

Niestety, wystawę ciężko odszukać, dyrekcja centrum nie zadbała o należyte oznakowanie miejsca ekspozycji.

(jw)

Wystawa „Serca dla partii bijące. Ludzie gdańskiej bezpieki 1945-1990", Centrum Handlowe Manhattan przy al. Grunwaldzkiej 82 (IV piętro) w Gdańsku Wrzeszczu. Dokumenty będą eksponowane do 31 maja br. w godzinach 9-20 (poniedziałek-sobota) oraz 10-20 (niedziela). Wstęp wolny.

Apel do komisji zakładowych i członków „Solidarności"

Komisja oddziałowa **Instytutu Pamięci Narodowej** prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni komunistycznych polegających na przekroczeniu uprawnień przez komendantów Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, Elblągu i Słupsku, którzy zdecydowali o bezprawnym pozbawieniu wolności osób na czas dłuższy niż siedem dni. W związku z tym, prosimy o przekazywanie wszelkich informacji i list dotyczących osób zatrzymanych i internowanych po 12 grudnia 1981 r. (na podstawie dekretu z 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym). **Prosimy o zgłaszanie się do sekretariatu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 107, tel. 058 308 43 52, 058 301 88 54, fax 058 308 44 18, e-mail: prezydium@solidarnosc.gda.pl.**

REKLAMA

lokata
w koncie osobistym
4,6%
- wpłacasz i wypłacasz, kiedy chcesz, nie tracąc odsetek
- dostęp do lokaty przez Internet
SKOK STEFCZYKA
www.skokstefczyka.pl infolinia: 0 801 600 100 (koszt połączenia lokalnego) lub 058 782 93 00

NASZE HOBBY

Włodek Kluk – zapalony wędkarz

Największą rybę Włodek Kluk złapał w kanale portowym Stoczni Gdańskiej. Był to sześciokilogramowy sandacz. – Łowiliśmy podczas przerwy w pracy, w latach 90. – opowiada. – W stoczni stała produkcja, zapowiedziano już restrukturyzację, byliśmy w przededniu zwolnień grupowych. Staliśmy, mocząc kije w kanale portowym, czekając chyba zmiłowania Pańskiego, a tu proszę taaaaaka ryba!!!

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Nad Jeziorem Lubiszewskim z rodziną, rok 2003.

Z wędką od dzieciństwa

Na co dzień jest mistrzem obróbki profili statków na wydziale PK 1 w obecnej Stoczni Gdańsk, a każdą wolną chwilę poświęca wędkowaniu. Gdy tylko robi się cieplej, wyjeżdża w rodzinne strony, nad Jezioro Lubiszewskie koło Lipusza na Kaszubach. Tam zaszywa się w trzcinach z wędką. Potrafi godzinami stać na brzegu i wpatrywać się w spławik. Z pasją opowiada o wędkowaniu.

– Tutaj najlepiej bierze ukleja i leszcz – pokazuje zdjęcie. – A tutaj z kolei złapałem kilka kilogramów płoci i okoni.

Od paru lat każdy lipiec spędza nad Jeziorem Lubiszewskim, gdzie na działce rodziców wybudował mały letniskowy domek. W wędkowaniu towarzyszy mu czasem 76-letni ojciec. Mama, gdy jest w lepszej formie, pomaga w patroszeniu ryb. Wychował się w Lipuszu nad Wdą, która wpada do Jeziora Lubiszewskiego. Naturalne, że ciągnie go nad wodę. Wędkuje od dzieciństwa, do czego namówił go starszy o cztery lata kuzyn Zbyszek. Jego pierwszą wędkę stanowił leszczynowy kij ze spławikiem z kory sosnowej, a pierwszego lina złowił właśnie w pobliskim jeziorze. W swoim hobby najbardziej ceni sobie spokój i ciszę. Lubi podziwiać przyrodę wczesnym rankiem i ptaki budzące się do życia o świcie. Nie przepada za gwarem miasta, tłokiem i hałasem. Najchętniej zaszyłby się w tej głuszy na dobre. Niestety, trzy córki nie podzielają pasji ojca, czasem osiemnastoletnia Magda idzie z nim powędkować. Żona o tyle toleruje jego hobby, że smaży przyniesione ryby.

Koledzy wędkarze ze Stoczni Gdańsk

W stoczni tworzą czteroosobową grupę – **Zbigniew Wittrich**, **Ryszard Popielarz**, **Witold Szmitka**. Wszyscy są zapalonymi wędkarzami. Gdy tylko wiosna zawita, wybierają się nad małe, sztucznie zarybiane jeziorko koło Elbląga, gdzie potrafią całymi godzinami stać z kijami w wodzie. Jeziorko nie jest duże, ale ryb w nim dostatek, są tam też szczupaki. Pan Włodek wędkuje też pod lodem. Ma specjalny sprzęt do wiercenia dziur w lodzie i krzesełko z otworami, żeby spływała z niego woda podczas deszczu. Z kolegami ze stoczni jeździ też na morskie wyprawy na dorsze. W tym roku po raz pierwszy zorganizował wyjazd 40-osobowej grupy na dorsze do Władysławowa. Łowili z dwóch kutrów.

Zwyczaje ryb

Pan Włodek z pasją opowiada o wędkowaniu i zwyczajach ryb.

– Węgorze najlepiej łapać nocą, bo wtedy żerują – tłumaczy. – Jest to jedyna ryba, która na tarło wybiera się aż do Morza Sargassowego. Stada węgorzy z całej Europy zaczynają swoją wędrówkę wiosną i kończą jesienią. Tam, w tym dalekim morzu, węgorze składają ikrę na głębokości 400-1000 metrów. Dorosłe osobniki giną po rozrodzie, a larwy węgorza z Golfsztormem płyną na wschód. Po dwóch-trzech latach docierają do wód przybrzeżnych Morza Północnego, gdzie wchodzą w górę rzek. Tutaj składają ikrę. Z kolei sandacze najlepiej łowić za dnia w miejscach zacienionych, wśród zwalonych drzew i pomiędzy głazami, a wieczorem w płytkich wodach przy brzegu.

Najbardziej popularne w Jeziorze Lubiszewskim są jednak płocie i leszcze. Te ostatnie na Kaszubach zwą też kleszczami. Największy okaz leszcza złapany w Polsce ważył 7,1 kg i miał 64 cm długości. O takiej rybie marzy też Włodek Kluk. Sezon na leszcze trwa od początku czerwca do końca września. Żyją one w głębokich, stojących wodach o mulistym dnie. Słyną z tego, że zasysają muł, a następnie wypluwają go, odcedzając w ten sposób małe cząsteczki pokarmu. Informacje na temat ryb i ich czasu ochronnego musi posiadać każdy wędkarz, który ma kartę wędkarską. Pan Włodek ma ją od piętnastu lat. Co roku wykupuje też pozwolenie na wędkowanie na Jeziorze Lubiszewskim. Jezioro jego dzieciństwa, kiedyś niczyje, dzisiaj ma swojego dzierżawcę, który co roku każe sobie płacić za wędkowanie.

– Wszystko jeszcze przede mną – marzy głośno nasz gospodarz. – Ryby, które do tej pory złowiłem, nie były jakimiś szczególnymi okazami. Te największe na pewno jeszcze na mnie czekają.

Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl

Autorka czeka na inne opowieści o Państwa hobby.

„My, podziemni" – zapis konspiracyjnych emocji

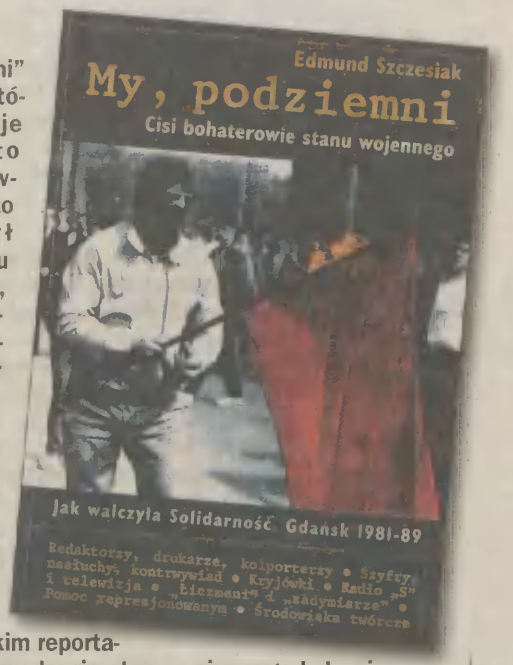

„My, podziemni" to książka, która zainteresuje każdego, kto śledzi najnowszą historię, kto uczestniczył w powstawaniu „Solidarności", jeśli nie czynnie, to chociaż wspierał ją duchowo. To wreszcie podręcznik konspiracji dla młodego pokolenia. Jej autor – Edmund Szczesiak – jest znanym gdańskim reporterzystą. Do wprowadzenia stanu wojennego był związany z tygodnikiem „Czas", a od 1989 roku z „Tygodnikiem Gdańskim". W latach 1991-99 był redaktorem naczelnym „Wieczoru Wybrzeża".

Na książkę Szczesiaka składają się portrety ludzi, którzy tworzyli podziemną „Solidarność" w latach stanu wojennego – pojawiają się nazwiska z pierwszych stron gazet i mniej znane. Znajdziemy tu panoramę sylwetek oraz wiele ciekawych historii związanych z ludźmi drugiego planu konspiracji. Szczesiak opisuje ich mrówczą, organizacyjną pracę. W centrum uwagi znajdują się tam cisi bohaterowie, których nazwiska po raz pierwszy wychodzą z cienia. Jest tu między innymi portret **Waleriana Wintera** – konstruktora nadajnika, podziemnego Radia Solidarność, nadającego z różnych dzielnic miasta. Szczesiak opisuje też metody prowadzenia nasłuchu poczynań milicji, aby na czas być przygotowanym do ucieczki. **Bogdan Lis** miał na przykład specjalnie uszytą kurtkę, do kieszeni której chował radio służące do podsłuchu. Istniała też grupa złożona z pań emerytek, prowadząca ciągły podsłuch SB, aby śledzić poczynania służb i ostrzegać konspiratorów.

Czytelnicy rozpoznają **Włodzimierza Resiaka**, operatora filmów dokumentalnych, obecnie pracownika TV Gdańsk, który razem z **Marianem Terleckim** tworzył podziemną telewizję. Resiak zakładał „Solidarność" w gdańskim ośrodku TV, był operatorem filmów **Adama Kinaszewskiego** i Mariana Terleckiego – wszystkie one powstały tzw. sposobem, bez oficjalnego pozwolenia władz. Resiak wspomina metody konspiracyjnego filmowania, na przykład jak do wiaderka wkładał kamerę i szedł z nią na zadymę pod stocznię. Szczesiak stworzył też portret **Włodzimierza Martina** – twórcy programu szyfrowego, który obsługiwał korespondencję pomiędzy biurem krajowym „Solidarności" a Brukselą. Do dziś Włodzimierz Martin przechowuje jeszcze archaiczny komputer, na którym stworzył ten program. Autor książki wspomina też postać **Krystyny Choroszkiewicz**, która utrzymywała kontakt z rodzinami represjonowanych, pomagała załatwiać przedszkola, wyjazdy na kolonie dzieci osób aresztowanych i więzionych. Barwnie opisuje redagowanie pierwszego biuletynu „Solidarności" z lewkami przez takie znane postaci dzisiejszej polityki, jak **Maciej Łopiński** czy **Bogdan Borusewicz**. Pomagali im w tym **Andrzej Liberadzki** i **Jan Jakubowski**, którzy ze względów konspiracyjnych nie wiedzieli o sobie nawzajem. Dużo w tej książce nazwisk i faktów, przeważa żmudna konspiracyjna codzienność, ale zdarzają się opisy zaskakujące i dramatyczne. Skomplikowana siatka na przekazywanie tekstów, pseudonimy, znaki w oknie – takie były metody na zmylenie przeciwników. Dzisiaj ówczesne czasy mogą budzić uśmiech zdziwienia wśród osób znających je z filmów czy lekcji historii. Dla tych, którzy uczestniczyli w tamtych wydarzeniach, książka Edmunda Szczesiaka to zapis emocji płynących z życia w konspirze. ***(dtg)***

WRON jak mafia

Zarzut kierowania związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym, czyli Wojskową Radą Ocalenia Narodowego, postawił Wojciechowi Jaruzelskiemu 17 kwietnia br. katowicki oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Taki zarzut stawiano dotąd tylko członkom mafii.

Akt oskarżenia obejmuje dziewięć osób, które brały udział w przygotowaniu i w kierowaniu stanem wojennym. Są wśród nich trzej byli członkowie Rady Państwa, którzy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. podpisali się pod dekretem o wprowadzeniu stanu wojennego. IPN zarzuca im przekroczenie uprawnień, bo w myśl prawa obowiązującego w PRL, Rada Państwa mogłaby podjąć taką decyzję tylko w przerwie między sesjami Sejmu. 12 grudnia 1981 roku takie okoliczności nie zachodziły.

Zarzuty postawiono także m.in. generałom: **Florianowi Siwickiemu**, **Czesławowi Kiszczakowi** i **Tadeuszowi Tuczapskiemu**, jak również **Stanisławowi Kani** – ówczesnemu I sekretarzowi KC PZPR. Grozi za to do ośmiu lat pozbawienia wolności. Według IPN, Jaruzelski miał również podżegać członków Rady Państwa do przekroczenia uprawnień poprzez uchwalenie dekretów o stanie wojennym.

Śledztwo trwało 2,5 roku. Prokuratorzy zapoznali się w tym czasie z dokumentami, także sowieckimi. Jednoznacznie przesądzają one o winie oskarżonych w związku z brakiem zagrożenia interwencją radziecką, czym usprawiedliwiają swoje działania członkowie WRON. Podstawą aktu oskarżenia stały się też m.in. protokoły z posiedzeń Komitetu Obrony Kraju. Akta sprawy liczą 63 tomy.

(jw)

ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Granice otwarte!

Wczasy za granicą dofinansowane z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych? Nie ma sprawy! Trybunał Konstytucyjny uznał, że ograniczenie dopłat tylko do wypoczynku w Polsce jest niezgodne z konstytucją.

3 marca br. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że art. 2 pkt 1 oraz art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 r. nr 70, poz. 335 z późn. zm.), uniemożliwiające pracownikom skorzystanie z dofinansowania do wypoczynku poza terenem kraju, są niezgodne z konstytucją. Ustawa ta określa cel działalności socjalnej oraz wysokość dopłat z funduszu w zależności od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej. Chodzi tu o pracowników, ich rodziny, ale także o emerytów i rencistów, o ile pracodawca przyznał im takie prawo w regulaminie działalności socjalnej.

Zgodnie z założeniami ustawy, fundusz miał pomagać głównie osobom o najniższych dochodach. Do końca 2002 roku korzystający z niego mieli wolny wybór miejsca spędzania wypoczynku. Dopiero od 1 stycznia 2003 r. ustawodawca wprowadził dodatkowe kryterium korzystania z usług i świadczeń funduszu. Uzależnił pomoc finansową od tego, czy osoba uprawniona odpoczywa na terenie Polski.

Rzecznik praw obywatelskich w swojej skardze do trybunału stwierdzał, że takie ograniczenie równości obywateli jest sprzeczne z konstytucją, zaś w przypadku korzystania ze świadczeń z ZFŚS kwestia równości nabiera szczególnego znaczenia. Każde odstępstwo od równego traktowania potencjalnych odbiorców tych świadczeń narusza zasady sprawiedliwości społecznej.

Wprowadzenie kryterium miejsca wypoczynku doprowadziło do tego, że osoby uprawnione do dofinansowania ze względu na swoją sytuację materialną i życiową nie mogły korzystać z tych dopłat tylko dlatego, że wypoczywały poza granicami Polski. Zwraca uwagę anachroniczne myślenie urzędników, którzy automatycznie uznali wypoczynek za granicami Polski za luksus, który nie należy się korzystającym z funduszu, podczas gdy obecnie koszt takiego wypoczynku jest porównywalny lub nawet czasami niższy niż w kraju.

Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego zwrócili uwagę, że wprowadzenie takiego kryterium doprowadziło do ograniczenia wolnego wyboru miejsca wypoczynku, ale także dyskryminuje cudzoziemców pracujących w Polsce, chcących wypocząć w ojczystym kraju.

Oprac. ***(jw)***

Koniec przedsiębiorstw państwowych

Do 30 czerwca tego roku przedsiębiorstwa, których organem założycielskim jest minister właściwy do spraw Skarbu Państwa, powinny zostać skomercjalizowane.

Krótkie przypomnienie: ustawa z dnia 12 maja 2006 r. o zmianie ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji oraz o zmianie innych ustaw (Dz. U.06.107.721) określiła terminy przekształcenia przedsiębiorstw państwowych w spółki prawa handlowego – czyli komercjalizacji.

Do dnia 30 czerwca 2007 przedsiębiorstwa, których organem założycielskim jest minister właściwy do spraw Skarbu Państwa, powinny zostać skomercjalizowane. Dla pozostałych przedsiębiorstw państwowych, np. pozostających w gestii samorządów, termin ten jest terminem granicznym do złożenia wniosku o komercjalizację wraz z niezbędnymi dokumentami. Natomiast właściwe przekształcenie może odbyć się po 30 czerwca 2007 (art.5-6 wymienionej ustawy).

Skomercjalizowane przedsiębiorstwa działają na podstawie Kodeksu spółek handlowych oraz ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 r.o komercjalizacji i prywatyzacji.

Najważniejsze uprawnienia pracownicze wynikające z ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji:

1. Możliwość wyboru przedstawicieli pracowników do rady nadzorczej (2/5 składu rady). Przedstawiciele pracowników wybierani są w wyborach bezpośrednich, odbywających się w przedsiębiorstwie. Co ważne – niedokonanie wyboru przedstawiciela pracowników nie stanowi przeszkody do wpisania spółki do rejestru przedsiębiorców ani do podejmowania ważnych uchwał przez radę. Przedstawiciel pracowników zobowiązany jest do złożenia odpowiedniego egzaminu, którego zakres jest określony w rozporządzeniu. Na pisemny wniosek co najmniej 15 proc. ogółu pracowników spółki przeprowadza się głosowanie o odwołanie przedstawiciela pracowników z rady nadzorczej.

2. W spółkach powstałych w drodze komercjalizacji, a także po zbyciu przez Skarb Państwa ponad połowy akcji spółki, pracownicy wybierają jednego członka zarządu, jeżeli średnioroczne zatrudnienie wynosi powyżej 500 pracowników (zazwyczaj ten członek zarządu jest odpowiedzialny za sprawy pracownicze).

3. W dniu komercjalizacji zatrudnieni pracownicy oraz inne osoby zdefiniowane w ustawie nabywają uprawnienie do nieodpłatnego nabycia do 15 procent akcji spółki. Jednakże fizyczne nabycie akcji powstaje dopiero po prywatyzacji – czyli np. po sprzedaży choćby jednej akcji należącej do Skarbu Państwa.

Sylwia Szczepańska
Biuro Eksperckie KK NSZZ „S”, „SIS” 13/2007

Opodatkowanie należności pieniężnych, zasądzonych wyrokami sądów dla pracowników Stoczni Gdańskiej

W grudniu 1993 r. Skarb Państwa, minister przekształceń własnościowych, reprezentowany przez Macieja Płażyńskiego, zawarł z pracownikami Stoczni Gdańskiej SA, którzy w dniu 27 kwietnia 1990 r. pozostawali w stosunku pracy, umowy zbycia akcji imiennych zakładu. Skarb Państwa zobowiązał się do wręczenia stoczniowcom akcji imiennych o wartości nominalnej 10 tysięcy starych zł za każdą akcję, w siedzibie spółki, w terminie do 30 marca 1994 r.

Jak wiadomo – nigdy tych akcji nie otrzymali, a 1 sierpnia 1996 r. Sąd Gospodarczy w Gdańsku ogłosił upadłość Stoczni Gdańskiej SA. W marcu 2004 r., na kilka dni przed upływem 10-letniego okresu przedawnienia roszczeń, kilka tysięcy stoczniowców wysłało do Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie pozwy o zasądzenie odszkodowań od Skarbu Państwa z tytułu niewydania akcji imiennych. Ponieważ po denominacji określona w umowie wartość akcji po 10 000 zł za każdą zmalała do 1 zł, stoczniowcy zażądali waloryzacji ich wartości oraz odsetek ustawowych od 31 marca 1994 r.

Od kilkunastu miesięcy Skarb Państwa uznaje roszczenia pracowników, ale bez waloryzacji, czyli po 1 zł za każdą akcję i bez odsetek ustawowych od 31 marca 1994 r. W takiej sytuacji sądy w Warszawie zasądzają od Skarbu Państwa odszkodowania w kwocie po 1 zł za każdą akcję z odsetkami ustawowymi od dnia wniesienia pozwu.

Większość stoczniowców pogodziła się z tym, i wyroki się uprawomocniły, ale część złożyła apelację do sądu II instancji oraz skargi kasacyjne do Sądu Najwyższego. Stoczniowcy, którzy nie zaskarżyli wyroków do Sądu Okręgowego, otrzymali na swoje rachunki bankowe lub przekazami pocztowymi wartość akcji z odsetkami ustawowymi.

Należy w takiej sytuacji pamiętać o obowiązku wynikającym z ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Zgodnie z treścią art. 21 ust. 1 pkt 3 tej ustawy – wolne od podatku dochodowego są otrzymane odszkodowania, jeżeli ich wysokość lub zasady ustalania wynikają wprost z przepisów odrębnych ustaw lub przepisów wykonawczych wydanych na podstawie tych ustaw, z wyjątkiem: określonych w prawie pracy odpraw i odszkodowań z tytułu skrócenia okresu wypowiedzenia umowy o pracę, odpraw pieniężnych wypłacanych na podstawie przepisów o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników. Oznacza to, że odszkodowania zasądzone wyrokami sądów od Skarbu Państwa na rzecz pracowników Stoczni Gdańskiej za niewydanie akcji imiennych są wolne od podatku dochodowego od osób fizycznych.

Nie są natomiast wolne od podatku odsetki ustawowe, obliczone od zasądzonej wyrokiem kwoty od dnia wniesienia pozwu do dnia zapłaty. Zatem, od kwoty zapłaconych przez Skarb Państwa odsetek, należy zapłacić do urzędu skarbowego podatek dochodowy od osób fizycznych.

Iwona Jarosz-Lipkowska

Solidarność www.solidarnosc.gda.pl NIEZAWODNE ŹRÓDŁO INFORMACJI

EMERYTURY W SĄDACH

Płacą zamiast wygrywać

Sądy w całym kraju zalewają pozwy emerytów, wprowadzonych w błąd przez niektóre media i stowarzyszenia. Wmawiają one, że emerytom należą się olbrzymie kwoty waloryzacyjne, rzekomo zgodne z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego z 1993 roku. Sądy po prostu oddalają pozwy (zwane przez prawników „kościelnymi"), jedynie w Gdańsku sąd każe zwracać starszym ludziom koszty procesowe.

Asumy to niebagatelne dla przeciętnej emerytkiej kieszeni, bo rzędu 120-180 złotych. To zwrot kosztów zastępstwa procesowego prawników ZUS. W sądach w całym kraju skargi są oddalane już po wstępnym zapoznaniu się z nimi na tzw. rozprawach niejawnych jako bezzasadne, bo niewłaściwie skierowane. W przypadku pozwów, dotyczących wysokości emerytur, sądy mogą bowiem rozpatrywać jedynie skargi na konkretne orzeczenia ZUS. W tym przypadku wzory skarg, podsuwane emerytom i powielane słowo w słowo, nie wskazują na żadne określone orzeczenie ZUS-u. Kwestionują jedynie w ogóle sposób naliczania emerytur, które według pozwów powinny być rewaloryzowane o 1 procent rocznie.

Gdański Sąd Okręgowy – nie wiadomo dlaczego – postanowił jednak przyjąć inną procedurę. Pozwy trafiają na wokandę, uruchamiana jest cała procedura, z pismami procesowymi, zawiadamianiem stron itp. ZUS oczywiście wyznacza swoich prawników, którzy ponoszą określone koszty. Wnoszą oni o oddalenie pozwów. Poza wymiarem finansowym, najważniejszym i najbardziej bolesnym dla zainteresowanych, powoduje to także zapchanie i tak już niewydolnego, podobnie jak w całym kraju, sądu. Prawnicy szacują, że w gdańskim sądzie czeka na rozpoznanie 20 do 30 tys. pozwów „emerytalnych". – Nikt tym ludziom nie powiedział, że w przypadku przegranej grożą im opłaty sądowe. Ci, którzy nieodpowiedzialnie wywołali tę bezsensowną lawinę, nie powiedzieli tym ludziom całej prawdy – mówi znajomy prawnik.

Czym kieruje się gdański sąd? Niektórzy twierdzą, że w ten sposób bardzo dobrze „nakręca się" statystykę. Sprawy są proste, kończą się z reguły na pierwszej rozprawie, ale w raportach można wykazać ogromną aktywność sądu i „moce przerobowe". Tyle że cierpią na tym inni, oczekujący na swoje rozprawy po kilka miesięcy.

Rafał Terlecki, rzecznik Sądu Okręgowego w Gdańsku, twierdzi, że sąd zawsze w opisanej sprawie występuje do strony składającej pozew, wyjaśniając jego bezzasadność. Ponoć w przypadku stwierdzenia przez powoda pomyłki sprawa trafia, podobnie jak w innych sądach, na rozprawę niejawną. Jeżeli odpowiedzi brak lub pozew zostaje podtrzymany, odbywa się rozprawa jawna, na której mogą być zasądzone koszty zastępstwa procesowego w przypadku żądania ich przez ZUS. – To nieprawda. Zresztą sąd wcale nie musi zasądzać tych kosztów – mówią prawnicy.

(jw)

W 1993 roku rząd z przyczyn oszczędnościowych obniżył w ustawie budżetowej na 1993 rok kwotę bazową stosowaną do waloryzacji emerytur i rent ze 100 do 91 procent. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 1993 roku uznało wprowadzone zmiany za sprzeczne z konstytucją i nakazało wypłatę zaległych świadczeń, zaniżonych na skutek wadliwej ustawy. Jednak Sejm nie zatwierdził wyroku, co według obowiązującej wówczas konstytucji było warunkiem nabycia przez niego mocy obowiązującej. Uchwalił za to nową ustawę, w myśl której poszkodowani emeryci mieli mieć stopniowo podwyższaną kwotę bazową aż do osiągnięcia w 1999 roku 100 procent.

W styczniu 2006 ZUS wydał komunikat o całkowitej bezzasadności wniosków emerytów, powołujących się na orzeczenie TK z 1993 roku. Podobny komunikat w grudniu 2006 roku wydało Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Niestety, emeryci, mając nadzieję, że – zamiast zabierać – państwo w końcu coś im będzie musiało dać, składają ciągle nowe pozwy. Na forach internetowych na temat emerytur można przeczytać np., że „wniosek dała mi ciocia, której ciocia z kolei składała i już jej przyznano, a więc muszą być prawdziwe te wszystkie plotki" (post autentyczny). Są też jednak również takie wypowiedzi: „Ktoś zrobił dobry interes podpuszczając emerytów i rencistów – nie wiedzą, co im się należy i ile i robią ksera albo kupują pozew i wpisują wszyscy tę samą kwotę, a za pozew naciągacze biorą od kilku do kilkunastu złotych".

Pytania do prawnika

W tym numerze „Magazynu" odpowiadamy na pytania, pojawiające się w przypadkach zwolnienia od świadczenia pracy.

■ **Kiedy pracodawca zwalnia z obowiązku świadczenia pracy?**

Według Kodeksu pracy, za wykonaną pracę należy się wynagrodzenie. Nie zawsze tak się dzieje. Kiedy pracodawca z jakichś przyczyn woli, żeby pracownik w ogóle nie pojawiał się w firmie, musi mu wypłacić wynagrodzenie.

■ **Czy można zakazać wykonywania pracy?**

Przez nawiązanie stosunku pracy pracownik i pracodawca zawierają umowę – przyjmują na siebie pewne obowiązki. Pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy, natomiast pracodawca w zamian do wypłaty wynagrodzenia za nią. Nie można zobowiązań pracodawcy traktować alternatywnie. Oznacza to, że wykonywanie pracy jest nie tylko obowiązkiem, ale i prawem pracownika. Szef może jedynie odsunąć pracownika od pracy z przyczyn dotyczących pracodawcy (art. 81 par. 1 k.p.). Mogą to być np. awaria maszyny, brak dostaw prądu itp. Ale też i inne. Przypuśćmy, że dwóch pracowników sklepu, zajmujących się obsługą klientów, z powodu nieobecności kasjerki wyznaczonych zostało do pracy w kasie. Wieczorem okazało się, że jest manko. Szef nie złapał żadnego z nich na oszustwie, wcześniej nie miał też wobec nich zastrzeżeń. Postanowił więc sprawę wyjaśnić i odsunął ich od wykonywania obowiązków. Według Sądu Najwyższego miał takie prawo.

W praktyce zwolnienie ze świadczenia pracy następuje najczęściej w okresie wypowiedzenia. Jeśli pracodawca bezpodstawnie odsunie zatrudnionego od pracy, naraża się na oskarżenie ze strony pracownika o szykany i stosowanie działań mobbingowych.

■ **Jaka może być forma odsunięcia?**

Najlepiej, jeśli pracodawca powiadomi pracownika o tym pisemnie. Musi być również wyznaczony termin zwolnienia z pracy. Dopuszczalna jest także forma ustna, ale muszą być tego świadkowie. W przeciwnym wypadku pracownikowi może być postawiony zarzut porzucenia pracy. Aby tego uniknąć, powinien on zgłosić gotowość pracy oraz wskazać miejsce pobytu lub telefon do siebie.

■ **Czy należy się wynagrodzenie?**

Za czas zwolnienia z pracy pracownikowi przysługuje minimum, tzw. przestojowe. Jego wysokość wynika z osobistego zaszeregowania, określonego stawką godzinową lub miesięczną. Jeżeli taki składnik nie został wyodrębniony przy określaniu warunków wynagradzania (np. praca na akord), to pracownikowi należy się 60 procent wynagrodzenia. Pensja nie może być jednak niższa od minimalnego wynagrodzenia. Inaczej wygląda sytuacja, jeśli zwolnienie z obowiązku pracy przypada na okres wypowiedzenia stosunku pracy. Pracownikowi przysługuje wtedy pensja w pełnej wysokości (obliczona jak za ekwiwalent za urlop wypoczynkowy oraz premie i dodatki).

■ **Czy w tym czasie wolno podjąć inną pracę?**

Jeżeli pracodawca zwolnił pracownika od świadczenia pracy, może on dowolnie dysponować swoim czasem – podjąć np. własną działalność albo zatrudnić się w innej firmie. Pracodawca nie może po kilku dniach zmienić zdania. Jeśli zwolnił pracownika, nie wolno mu np. po kilku dniach wezwać go do pracy, bo nagle okazuje się, że jest potrzebny. Nie może też nałożyć na niego sankcji finansowych.

Oprac. ***(ozi)***

MEDIA MARKT

Dyrekcja szuka pretekstów

Sprawa Andrzeja Rosińskiego, zwolnionego z pracy przewodniczącego Komisji Zakładowej w Media Markt w Gdańsku, jeszcze się nie zakończyła, wypłynęły jednak nowe fakty.

Dyrekcja marketu broni się przed zarzutem wypowiedzenia Rosińskiemu umowy o pracę z powodu założenia przez niego organizacji zakładowej. **Alfred Radzikowski**, dyrektor sklepu, oskarżył przewodniczącego „Solidarności" o oszustwo i działanie na szkodę firmy, ponieważ kupił on telefon po zaniżonej cenie, a następnie go sprzedał. Takie doniesienie złożył do prokuratury. – Dyrekcja szuka różnych pretekstów, żeby tylko wykazać, że jestem winny – mówi Andrzej Rosiński, przewodniczący tymczasowej Komisji Zakładowej w Media Markt. – Możliwość kupowania sprzętu po tańszej cenie mają pracownicy wielu firm, w naszej jest tak również. A chodziło o jeden telefon.

Podobnie uważała Prokuratura Rejonowa w Gdańsku Oliwie, ponieważ 29 marca dochodzenie umorzyła. Trwa nadal sprawa w Sądzie Rejonowym w Gdańsku. Przypomnijmy, sąd pierwszej instancji oddalił powództwo Rosińskiego przeciwko dyrekcji Media Markt. Przewodniczący „Solidarności" w markecie odwołał się do Sądu Okręgowego. Ten uznał, że nie zostało przeprowadzone postępowanie dowodowe i sprawa wróciła do Sądu Rejonowego. Podczas przesłuchania, które odbyło się 19 kwietnia, wypowiadali się czterej świadkowie zgłoszeni przez dyrektora Radzikowskiego. Padł zarzut, że Rosiński podarł nie tylko skargę klientki (dyrekcja twierdzi, że za to został zwolniony z pracy), ale także skserowaną kopię. – Jest prawdopodobne, że pracodawca ukrywa kopię – mówi Rosiński. – A teraz mnie próbuje obarczyć winą za zniszczenie. Poza tym treść skargi była bezzasadna, bo nie mogłem sprostać żądaniom klientki. Tym bardziej jest to dziwne, że dyrektor Radzikowski taki właśnie podaje powód zwolnienia.

Okazało się również, że jest materiał zarejestrowany przez kamerę przemysłową, na której widać przebieg zdarzenia. **Tomasz Wiecki**, adwokat Rosińskiego, wniósł podczas rozprawy, aby przejrzeć dokładnie nagranie i sprawdzić, czy kasjerka w ogóle zrobiła kopię. Gdyby Rosiński wykradł kopię, byłoby to również udokumentowane na materiale filmowym.

Alfred Radzikowski zarzucił także Rosińskiemu, że płyta CD, na której zarejestrowany jest przebieg rozmowy dyrekcji z pracownikami Media Markt, krótko po tym, kiedy dowiedział się on o założeniu związku, jest zmontowana. Jego zdaniem, nie może więc być dowodem w sprawie. Obrońca Rosińskiego wniósł o powołanie biegłego i sprawdzenie autentyczności nagrania. Kolejna rozprawa odbędzie się 19 maja.

(ozi)

Pożegnanie z wiernymi

– Mnie było z wami bardzo dobrze, teraz módlcie się o jeszcze doskonalszego biskupa na miarę nowych czasów – te słowa usłyszeli zgromadzeni w katedrze w Koszalinie, 26 marca br., na pożegnalnej mszy abp. Kazimierza Nycza.

W ostatniej mszy świętej odprawionej przez arcybiskupa uczestniczyły setki wiernych. Byli wśród nich również przedstawiciele słupskiej „Solidarności", z jej przewodniczącym **Stanisławem Szukałą**. W specjalnym liście pasterskim arcybiskup Kazimierz Nycz wyznał, że gdy otrzymał propozycję objęcia archidiecezji warszawskiej, co było w trakcie pielgrzymki do Ziemi Świętej, popłakał się ze wzruszenia, lęku i żalu. Zdradził, że nosił w sobie niełatwe „tak", które powiedział Benedyktowi XVI po otrzymaniu propozycji. W liście dziękuje duchowieństwu i wiernym z diecezji za niecałe trzy lata wspólnej pracy i służby. W imieniu duchowieństwa za pasterską posługę w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej arcybiskupowi Nyczowi dziękował biskup pomocniczy **Tadeusz Werno**. Podkreślił on, że dotychczasowy ordynariusz diecezji wytwarzał w czasie swojej pasterskiej posługi klimat społecznej przyjaźni i dał wzorzec, jak można żyć Kościołem w społeczności świeckiej. Prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński** żegnając arcybiskupa, powiedział, że w ciągu trzech lat działalności w tym mieście dał się poznać nie tylko jako rzutki intelektualista, ale także wielki i niezwykle skuteczny w działaniu realista. Podarował abp. Nyczowi kielich mszalny z wyrytymi słowami z listu Hebrajczyków: „Oto idę, abym spełnił wolę Twoją Panie". – Niech służy w codziennej liturgii biskupowi w dalekiej Warszawie, przywołując pamięć o nas, o tym mieście i o tej ziemi – powiedział Mikietyński. Setki wiernych ze smutkiem żegnało arcybiskupa, śpiewając mu „Plurimos annos" (Wielu lat). ❑

Ofiarom zbrodni katyńskiej

13 kwietnia br. przy pomniku Krzyża Katyńskiego na cmentarzu Komunalnym w Słupsku przedstawiciele „Solidarności" uczestniczyli w uroczystości poświęconej ofiarom zbrodni katyńskiej. Obchody zorganizowano w rocznicę podania informacji przez niemieckie media w 1943 roku o odnalezieniu w lesie katyńskim zwłok 12 tysięcy polskich oficerów.

Cześć pomordowanym przez NKWD w 1940 roku oddali przedstawiciele Rodzin Katyńskich, kombatanci, wojsko, policja, harcerze, młodzież szkolna, władze państwowe i samorządowe oraz rzesze słupszczan. **Jerzy Lisiecki** ze Związku Sybiraków w okolicznościowym przemówieniu zwrócił uwagę na to, że zbrodnie hitlerowskie zostały w większości osądzone, a zbrodnie komunistyczne i sowieckie wciąż czekają na wyjaśnienie.

– Dzisiejsze spotkanie pod Krzyżem Katyńskim poświęcamy rodakom, których ciała spoczywają na cmentarzu w Charkowie, Katyniu i Miednoje oraz w wielu innych miejscach za naszą wschodnią granicą. (...) Dla nas Polaków morderstwa te są zbrodnią wojenną, są zbrodnią ludobójstwa. Społeczeństwo polskie, rodziny pomordowanych, Federacja Rodzin Katyńskich oczekują nadal na sprawiedliwą ocenę tych morderstw, osądzenie sprawców i stosownego zadośćuczynienia – powiedział Jerzy Lisiecki. W dalszej części odbyła się Ekumeniczna Liturgia Słowa i Apel Poległych, po którym złożono wieńce i wiązanki kwiatów. W czasie uroczystości zgromadzeni mogli posłuchać pieśni w wykonaniu Chóru „Fantazja". ❑

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność" opracowała Maria Matuszewska, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność", ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk
Napisz do autorki: maria.matuszewska@op.pl

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL BRYDŻA SPORTOWEGO „SOLIDARNOŚĆ"

Przyciągają wysokie nagrody...

W ramach obchodów kolejnych rocznic wydarzeń sierpniowych co roku w Słupsku organizowany jest Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego „Solidarność". Tego lata, w dniach 10-19 sierpnia, gracze spotkają się na turnieju po raz siedemnasty. Organizatorem przedsięwzięcia jest Stowarzyszenie Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego „Solidarność", a sprzymierzeńcami: Komisja Krajowa NSZZ „S", Ministerstwo Sportu, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Pomorski Urząd Marszałkowski w Gdańsku i Urząd Miejski w Słupsku. Stowarzyszenie pod patronatem „Solidarności" organizuje w Słupsku jeszcze inne imprezy: w dn. 11-12 sierpnia zaprasza wszystkich chętnych na Mistrzostwa Ziemi Słupskiej w Scrabble, a we wrześniu (22-23) na VII Memoriał Szachowy o Puchar Przewodniczącego Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność".

Tegoroczny turniej odbędzie się w dniach 10-19 sierpnia.

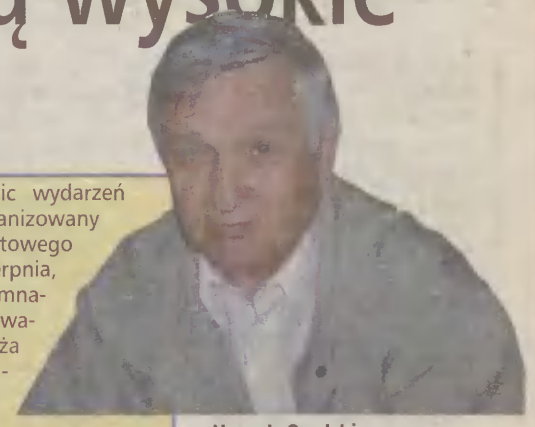

Henryk Grądzki

O narodzinach imprezy i przygotowaniach do tegorocznego festiwalu z HENRYKIEM GRĄDZKIM, prezesem Stowarzyszenia Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego „Solidarność", rozmawia Maria Matuszewska

– Jak narodziła się idea festiwalu?

– W 1985 czy 86 roku narodził się pomysł, aby zorganizować festiwal brydża „Solidarności". W tamtych latach to słowo było magnesem, liczyliśmy więc, że przyjedzie wiele osób z kraju i zagranicy. Pojawił się jednak jeden problem – złotówka była niewymienialna, nie mogliśmy zatem wypłacać nagród w dolarach, co było konieczne w przypadku gości zagranicznych. Wystąpiliśmy do ministra finansów o wyrażenie zgody na pobieranie wpisowego i wypłatę nagród w dolarach. Otrzymaliśmy ją tylko na pobieranie wpisowego, ale już nie na wypłatę nagród, mimo że minister inicjatywę popierał. Z tego powodu nasz pomysł doczekał się dopiero realizacji w 1991 roku, po transformacji ustrojowej.

– Czy to Pana autorski pomysł?

– Nie, pomysłodawców było kilku, natomiast ja zajmuję się faktycznie organizacją od pierwszego turnieju. Najpierw działaliśmy jako komitet organizacyjny, później utworzyliśmy stowarzyszenie, zawsze nas wspierały Zarządu Regionu i Komisja Krajowa „Solidarności". Od pierwszego festiwalu była to duża impreza, ciesząca się wielką popularnością. Szybko udało się nam wpisać ją do kalendarza imprez krajowych. Słupsk co roku przyciąga setki miłośników brydża nie tylko z kraju.

– Dla organizatorów to największa satysfakcja, kiedy udaje się przyciągnąć tak dużą liczbę uczestników. Jak to się robi?

– Od pierwszego do jedenastego festiwalu główną nagrodę stanowił samochód. Kiedy upadło FSO, nie udało się nam tego załatwić z innym producentem aut. Niemniej zawodnicy często wolą pieniądze, bo brydż to gra z partnerem, z którym później trzeba się dzielić.

Najważniejsze, że na stałe udało nam się wejść na rynek imprez brydżowych. W kraju jest ich dużo, więc mamy satysfakcję, gdy zawodnicy wybierają nasz turniej.

Przede wszystkim przyciągają wysokie nagrody. Za pierwsze miejsce zwycięzca otrzymuje 25 tys. zł, a jeszcze po drodze zdobywa dodatkowe wygrane. Chciałbym jednak, aby w czasie turnieju stało na scenie auto i mam nadzieję, że w następnych latach to nam się uda. Po cichu liczymy na pomoc Komisji Krajowej.

– Międzynarodowa impreza, wysokie nagrody, duża liczba uczestników, wszystko to stanowi zapewne ogromne wyzwanie dla organizatorów, ale też pociąga za sobą ogromne koszty. Jak udaje się pozyskać pieniądze?

– Przygotowując cały rok festiwal, zajmuję się głównie szukaniem sponsorów. Brydż nie jest tak medialny jak piłka, więc jest trudno. Mamy jednak swoich sympatyków. Sponsorów jest bardzo wielu, głównie pochodzą spoza Słupska. Cały koszt to około 400 tys. zł, więc widać, jaki musimy podjąć wysiłek, aby te pieniądze zgromadzić. Każdy ze sponsorów ma wysokie wymagania, którym musimy sprostać.

– Na jakim etapie są przygotowania do tegorocznego turnieju? Czy udało się już pozyskać większość środków?

– Wszystkie przygotowania przebiegają zgodnie z planem, który sprawdza się od wiele lat. Turniej odbędzie się w dniach 10-19 sierpnia, więc jeszcze zostało trochę czasu. Liczymy, że jak co roku przyjedzie wielu miłośników brydża, a z nimi rodziny na wypoczynek letni nad morze. Jeśli chodzi o sponsorów, jesteśmy w połowie drogi, więc czeka nas jeszcze to najtrudniejsze zadanie.

– Czy w ciągu tych kilkunastu lat były jakieś niemiłe niespodzianki?

– Raczej nie, zawsze udawało nam się to jakoś opanować organizacyjnie. Były jednak takie dwa lata, kiedy prawie zabrakło miejsca. Teraz mamy większe doświadczenie i wiemy orientacyjnie, ilu przyjedzie uczestników. Musimy być jednak przygotowani na przyjęcie każdej liczby chętnych do gry przy zielonym stoliku. ❑

@ Listy

Szanowny Panie!

Przeczytałem z zainteresowaniem Pański artykuł w nr. 4 „Magazynu Solidarność" dotyczący pomników komunistycznych patronów w naszym mieście. Nie mogę jednak zgodzić się z Pańską sugestią dotyczącą udziału w zniszczeniu naszego miasta I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte. Sądzę, że wyciągnął Pan zbyt daleko idące wnioski z treści tablicy znajdującej się na ścianie Dworu Artusa. I Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte współdziałała z Armią Czerwoną w wyzwoleniu m.in. Wejherowa, Gdyni i Kępy Oksywskiej. W zasadzie zakończyła swój szlak bojowy w ww. rejonie. I Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte nie brała udziału w walkach o Gdańsk, a jedynie jej przedstawiciele wzięli udział w propagandowym zatknięciu biało-czerwonej flagi na jedynie częściowo uszkodzonym budynku (zdjęcia z tego wydarzenia pokazują fragmenty potłuczonych szyb w oknach). Fragment pańskiego tekstu sugeruje nicomal to, że żołnierze brygady rozstrzelali Dwór Artusa z działa czołgu. Zdjęcia z zimy 1945 r. ukazują już Dwór Artusa w stanie kompletnej ruiny. Walki w mieście przyniosły pewne straty, nie obróciły jednak Gdańska w ruinę w zakresie, w jakim się powszechnie sądzi. Gdańsk, jak podają relacje historyczne, został zniszczony przez żołnierzy Armii Czerwonej w wyniku celowego działania po usunięciu oddziałów niemieckich z miasta. Udział polskich żołnierzy w tym haniebnym procederze nie jest znany i nie pojawia się w żadnych relacjach z tego okresu. Poza tym czemu mieliby niszczyć miasto, które uznawali za swoje? Treść napisu na wspomnianej tablicy nie jest wyrazem wdzięczności dla Armii Czerwonej i marszałka Rokossowskiego, upamiętnia jedynie pewne konkretne wydarzenie, czyli zatknięcie biało-czerwonej flagi na budynku Dworu Artusa. Moje wątpliwości budzi jedynie specyficzna poetyka napisu na tablicy (cóż, jakie czasy, taka tablica), samo wydarzenie uznaję jednak za istotne nawet dzisiaj. Słyszał Pan zapewne, że nie dla wszystkich mieszkańców UE fakt przynależności Gdańska do państwa polskiego jest oczywisty.

Z wyrazami szacunku

Mariusz Choiński

Prosimy o wypełnianie ankiet!

Dział Rozwoju i Organizacji przypomina organizacjom związkowym NSZZ „Solidarność" o **obowiązku przesyłania ankiet informacyjnych** zawierających dane, dotyczące organizacji związkowej. Druk ankiety można odebrać w Dziale Rozwoju i Organizacji lub pobrać ze strony internetowej ZR www.solidarnosc.gda.pl.

Stocznia Północna – oferty pracy

Stocznia Północna – Grupa Stoczni „Remontowa" – poszukuje kandydatów na stanowiska:

1. Główny specjalista ds. ochrony przeciwpożarowej
2. Inspektor ds. BHP

Od kandydatów na te stanowiska oczekujemy:

- wykształcenia wyższego kierunkowego
- zdolności analitycznego myślenia i samodzielnego rozwiązywania problemów
- odpowiedzialności w zakresie powierzonych zadań
- umiejętności pracy w grupie i pozytywnego nastawienia, odporności na stres, dyspozycyjności, obowiązkowości, dokładności i dynamiki w działaniu
- dobrej znajomości języka angielskiego.

Ponadto zatrudnimy w naszej firmie pracowników bezpośredniej produkcji w zawodach:

- monter kadłubów okrętowych
- spawacz elektryczny
- monter rurociągów okrętowych
- monter ślusarskiego wyposażenia okrętowego
- elektromonter okrętowy

Organizujemy kursy przygotowawcze do zawodów:

- monter kadłubów okrętowych
- spawacz elektryczny
- monter rurociągów okrętowych

Po ukończeniu szkolenia zapewniamy zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę.

Wybranym kandydatom oferujemy:

- zatrudnienie w stabilnej firmie w oparciu o umowę o pracę, atrakcyjne wynagrodzenie, możliwość podnoszenia kwalifikacji i rozwoju zawodowego w ramach struktury firmy.

Zainteresowanych zapraszamy do Działu Personalnego Stoczni Północnej SA
tel. 058 309-67-33 (przyjęcia), tel. 058 309-67-22 (kursy)
lub prosimy o nadsyłanie aplikacji (CV wraz z listem motywacyjnym) na adres:
Stocznia Północna SA Dział Personalny, ul. Marynarki Polskiej 177, 80-958 Gdańsk lub e-mail: kadry@northship.com.pl
Zastrzegamy sobie prawo odpowiedzi tylko na wybrane oferty.

Do nadesłanych dokumentów prosimy dołączyć oświadczenie o następującej treści:
„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji obecnego i następnych procesów rekrutacji, zgodnie z ustawą o Ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997".

Zapraszamy do współpracy

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"– w związku z wyznaczeniem nowych zadań Działowi Informacji i Promocji – zwraca się do wszystkich organizacji związkowych o:

1. Bieżącą współpracę z Działem Informacji i Promocji ZR w sprawie przekazywania informacji, które mogą być wykorzystywane w „Magazynie Solidarność" ZR, „Biuletynie" ściennym, na stronie internetowej lub przekazywane do mediów. W związku z tym prosimy o wskazanie osób, które na bieżąco będą współpracowały z działem (czyli mogą pełnić rolę rzeczników prasowych danej struktury). Dział Informacji wraz z Działem Szkoleń ZR mogą zorganizować szkolenie z zakresu obsługi Internetu i poczty elektronicznej lub bardziej specjalistyczne – dotyczące redagowania informacji, występowania w mediach itd. Prosimy o zgłaszanie zainteresowanych osób.
2. Zamawianie miesięcznika „Magazyn Solidarność", wydawanego przez nasz Zarząd Regionu, który powinien docierać do wszystkich członków Związku (można wybrać opcję wysyłki na adresy domowe, albo poprzez biuro danej komisji zakładowej/międzyzakładowej, sekcji lub oddziału). Zamówienie składamy w pokoju 114 z wykazem adresowym.
3. Pomoc w pozyskiwaniu reklam do „Magazynu" i na stronę internetową (zgodnie z załączona ofertą, która przewiduje prowizję dla osoby pozyskującej reklamy). Pozyskane w ten sposób środki mogłyby wpłynąć na obniżenie kosztów wydawania „Magazynu".

Bliższe informacje można uzyskać pod tel. 058 301-71-21 lub 058 308-42-72. Informacji udzielą: **Małgorzata Kuźma** (kierownik działu) – 0-501-121-096, m.kuzma@solidarnosc.gda.pl i dziennikarze: **Olga Zielińska** o.zielinska@solidarnosc.gda.pl i **Jarosław Wierzchołowski** j.wierzcholowski@solidarnosc.gda.pl oraz redaktor techniczny **Ryszard Kuźma** r.kuzma@solidarnosc.gda.pl. Za kolportaż odpowiada Roman Stegart r.stegart@solidarnosc.gda.pl. Pracę działu koordynuje członek Prezydium ZR **Wojciech Książek** 0-502-172-280 wojciech.książ ek@solidarnosc.gda.pl

❑

Krzyżówka ze stoiskiem na bazarze

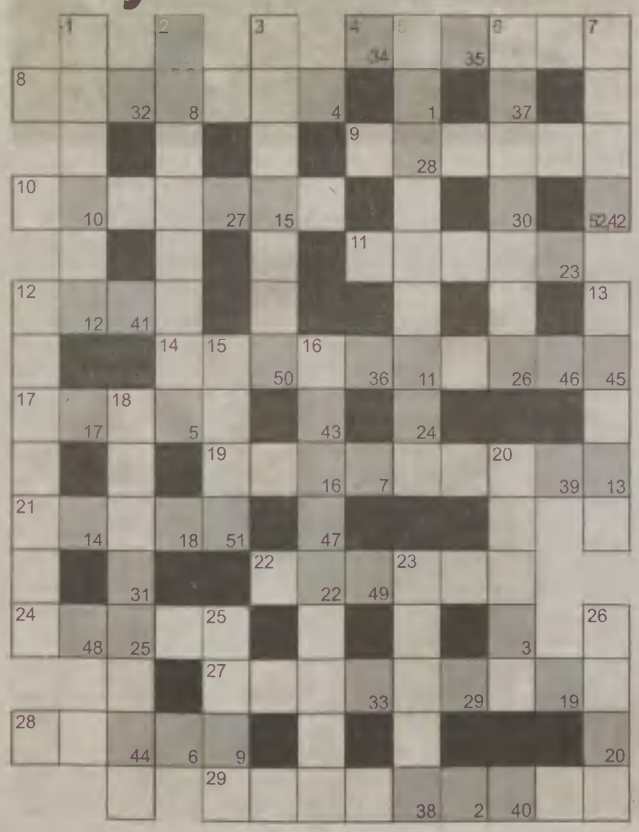

POZIOMO

4) grzyb ze śliskim kapeluszem, 8) pisklę gołębia, 9) ekspert, koneser, 10) zakon żeński kontemplacyjny, pomimo nazwy nie chodzi w odwiedziny, 11) szeroki szal narzucony na suknię wieczorową, 12) hiszpańskie imię żeńskie, w Polsce – Agnieszka, 14) wygania szatana z osoby opętanej, 17) uchwyt filiżanki, 19) bliźnięta, 21) święty patron rycerzy, 22) ostry sos pomidorowy, 24) zły uczeń, ignorant, 27) czynny działacz organizacji, 28) ... Turyński, słynne płótno, 29) pot. człowiek z silnym charakterem

PIONOWO

1) biało-czarny wędrowny ptak „przynoszący dzieci", 2) część narządu gębowego owadów, służąca do zlizywania pożywienia, 3) członek drużyny futbolowej, 5) zapisek, uwaga, 6) bawidamek, uwodziciel, 7) stoisko na bazarze, 12) dawna nazwa kina, 13) kotka na drzewie, 15) okres zwierzęcych zalotów, 16) przeciwniczka, 18) szczotka dla konia, 20) legat, 23) wyuczony lub wykonywany, 25) krawędź, brzeg, 26) zagranie niezgodne z przepisami

(kas)

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 52 utworzą rozwiązanie – aforyzm Andrzeja Majewskiego.

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z cienką liną" z nr. 3/2007. Poprawnie wyłoniła hasło „Gdzie jest twój skarb tam będzie i serce twoje" pani **Elwira Gwizdała** z Gdyni. Gratulujemy, nagrodę wyślemy pocztą.

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat pok. 107, 308-43-52, 301-88-54 fax: 308-44-18 prezydium@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 110a, 308-43 39 s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107 308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju i Organizacji, pok. 112, 105, 308-43-01, 0/603-934-165 301-04-44, 308-44-54 dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124, 308-42-97, 305-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122, 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen", pok.125 i 127, 346-22-12, 308-42-50, administracja@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność", pok. 114, 301-71-21, 308-42-72 magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117 305-54-79, 308-42-76, dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106 308-42-74, 308-44-69, 305-55-12, dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordynator ds. projektów UE, pok. 130, 308-43-37 s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S" pok. 116a, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67 308-43-47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok. 116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania, pok. 118, 308-44-22, fax: 305-71-72 oswiata@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy Gdynia, pl. Konstytucji 1/1 721-24-49, fax 721-25-05

Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90 fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 119 308-44-00, fax: 308-42-13

Drukarnia Akwen, pok. 32 308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE: 0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, tel./fax 620-61-82 0502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a 0-502 172283, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11 0502 172281, tel./fax 562-22-20 starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 0506 074609, tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31 0502 172282, tel./fax 686-44-26 koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16 0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1 0502 486003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12 0502 172286, tel./fax 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56 0502 172285, tel./fax (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22 0600 391798, (0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, ul. Jagiellońska 11 tel./fax 0-55 647 23 32, 0512 469 314

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Czarne wesele

Wesele kojarzy się z obrządkiem ślubu, z młodą parą, z zabawą, tańcami, suto zastawionym stołem i radosną muzyką, ale dlaczego czarne? A na dodatek każdego roku powtarzane w pierwszych dniach maja?

Mężczyźni, wśród innych zajęć, nawet szyją trzcinowe dachy.

Otóż „czarne wesele" nie ma nic wspólnego z potocznym znaczeniem słowa wesele. Chociaż ani muzyki, ani tańców, ani śpiewów i jadła nie brakuje. Rozgrywa się w plenerze, w maleńkiej miejscowości, dawnej wsi słowińskiej o nazwie **Kluki (gmina Smołdzino, powiat Słupsk)**. Określenie „czarne wesele" oznacza odwieczny zwyczaj rozpoczęcia kopania torfu, czyli zaślubin z czarną ziemią. Co roku powtarzano je na początku maja, kiedy wody gruntowe były najniższe. Mieszkańcy Kluk, głównie mężczyźni, wychodzili wówczas na okoliczne łąki. Z kilkumetrowych, prostokątnych poletek zdejmowali darń, po czym specjalnymi łopatkami (nożami na długim trzonku) wycinali prostokątne pryzmy torfu, wielkości dużej cegły. Układano je nieopodal, konstruując specjalny system stożków, tak aby z każdej z nich woda ściekała do ziemi. Przez całe lato torfowe pryzmy suszono na słońcu. Jesienią przenoszono je z łąk pod domy, układano wzdłuż zewnętrznych ścian chat, pod okapami, aby nie zamakały. Zimą wykorzystywano je do ogrzewania domów.

Przed laty, kiedy w Klukach żyli jeszcze Słowińcy, torf kopali wszyscy mieszkańcy przez 2-3 tygodnie. Każdego dnia kopano go dla innego obejścia, a dzień pracy kończono biesiadą, czyli wspólnym ucztowaniem u tego gospodarza, dla którego w danym dniu przygotowywano opał.

Dzisiaj obrządek ten stanowi bardziej etnograficzne widowisko, niż autentyczną potrzebę zdobycia opału. Bowiem w ramach powojennych czystek etnicznych Słowińców – utożsamianych przez władzę radziecką z Niemcami – wyrzucono za Odrę. Obecnie wieś zamieszkuje ludność, która przywędrowała znad Buga. Po długim okresie życia w trudnym, bagiennym terenie, gdzie jeszcze w latach 50. XX wieku koniom nakładano na nogi specjalne drewniane buty, zwane *klumpami*, aby łatwiej mogły chodzić po mokradłach, właśnie ci przybysze zainteresowali się odwiecznymi zwyczajami i chętnie je prezentują.

Ponieważ w Klukach zachowało się sporo drewnianych domów Słowińców, charakterem zbliżonych do tych, które nowi osadnicy musieli zostawić na terenach swoich przodków, stworzenie niezwykłego skansenu (Muzeum Wsi Słowińskiej, czyli skansenu Słowińców) złożonego z autentycznych zagród wyposażonych w oryginalne sprzęty, dało okazję do reaktywowania lokalnych zwyczajów.

W ten sposób Kluki – usytuowane niemal na końcu świata, czyli na południowo-zachodnim brzegu jeziora **Łebsko**, za którym dalej, na północ, są najpierw bagna porośnięte trzciną, a następnie piaszczyste, ruchome wydmy, zwane polską Saharą, i wreszcie morze – stały się miejscem niezwykłej widowiskowej imprezy.

Przez pierwsze trzy dni maja w Klukach jest tłoczno i gwarno. Tłumy turystów, bo każdy chce zobaczyć, jak żyło się w tej wsi 100-150 lat temu, zaglądają do chałup i w obejścia, gdzie kobiety i mężczyźni wykonują swoje codzienne zajęcia. Gospodynie piorą i maglują bieliznę, przędą, tkają, haftują, ubijają masło w *kierzynce*, smażą drożdżowe wafle, wypiekają chleb w specjalnych glinianych piecach.

Mężczyźni, których głównym zajęciem jest poławianie ryb na jeziorze, szyją i naprawiają sieci rybackie, wyplatają kosze, dłubią *klumpy* dla koni, kręcą konopne powrozy, ręczną piłą *traczną* przecierają drewno do budowy domów, a nawet szyją trzcinowe dachy, czyli układają nową albo naprawiają starą strzechę.

Jak tam dojechać? – Jedyna droga jezdna prowadzi przez Smołdzino. Można więc dotrzeć autobusem, ale najwygodniej prywatnym samochodem, albo rowerem – ze Smołdzina do Kluk jest 13 km. Rowerem można też przejechać polną drogą przez podmokłe łąki wzdłuż jeziora Łebsko. Z Łeby przez miejscowości Żarnowska, Gać, Izbica poprowadzono pieszo-rowerowy żółty szlak, liczący 24 km.

Tekst i zdjęcia ***Maria Giedz***
giedz@poczta.fm

Określenie „czarne wesele" oznacza odwieczny zwyczaj rozpoczęcia kopania torfu, czyli zaślubin z czarną ziemią.

REKLAMA